

OD REDAKCJI:

W końcu nadeszła wyczekiwana wiosna, a z nią okres budzącego się życia. To czas nowego życia oraz nadziei wpływającej ze Zmartwychwstałego Jezusa.

Jezus, w swoim jakże krótkim życiu, czynił wiele dobrego: uzdrawiał na ciele i duszy, dotykał miejsc bolesnych, miejsc chorobowo zmienionych. Był w stanie uleczyć ludzi śmiertelnie chorych. Jednak ludność wybrała dla niego coś przerażającego i straszego.

Chorzy są i byli wśród nas. Często bywają bardzo różni. Niekiedy noszą w sobie dolegliwości, które ich dręczą, nie zdradzając tego nawet najbliższym. Nadrabiają miną, spełniają normalnie obowiązki, nadążają za życiem, maskują się humorem. Nie chcą, aby ich stan czy problem stał się przedmiotem zainteresowania. Są na swój sposób „opancerzeni”. Kryzys przychodzi w momencie, kiedy coś pęknie. Inni pozwalają poznać, że dzieje się z nimi niedobrze. Mówi o tym przygaszone, smutne spojrzenie, ustająca aktywność, brak poprzedniego ożywienia. A jednak oni zapytania o ich stan zdrowia „zbywają”, ucinają rozmowy na ten temat, pozostawiając pytania bez odpowiedzi. Zamykają się w sobie. Są jeszcze inni. Oni chętnie, a może raczej wiele mówią o tym, co ich trapi. Wystarczy naprowadzić rozmowę na ten temat, a otwierają się bez żadnych problemów. Wykazują przy tym dobrą znajomość rzeczy, widocznie wiele razy się nad tym zastanawiali, mają aktualne wiadomości z zakresu medycyny, oceniają lekarzy, czasem sami proponują odpowiedniego lekarza. Często są to ludzie naprawdę ciężko chorzy, toczący latami, z uporem, walkę o życie. Ci chętnie otwierają się wobec innych. Może to im sprawia ulgę, może chcą się podzielić z innymi swym ciężarem. U tych naprawdę chorych zwierzenia są nieraz bardzo ważne, przekształcając się one w humorystyczne wypowiedzi. Jaką postawę mamy przyjąć jako chrześcijanie wobec chorych? Spotykamy ich często, w różnych miejscach i okolicznościach, nie powinno wiać od nas chłodną obojętnością, powinniśmy nieść otuchę i wsparcie. Oczywiście nie możemy się też narzucać. Rola chrześcijanina wobec chorych powinna być zawsze swego rodzaju duszpaństwem. Jednak najważniejsze jest to, abyśmy interesowali się innymi i powierzali sprawę Bogu.

Wszystkim nam powinno zależeć na dobru bliźniego. Należymy do jednego Kościoła, parafii, i sprawy zboru powinny leżeć nam na sercu. Zatem zapraszamy wszystkich do pomocy, współpracy i zaangażowania się w życie naszej Parafii. Przed nami Pamiątka Założenia kościoła - planowanych jest wiele atrakcji – i tam nie powinno Ciebie zabraknąć, Drogi Czytelniku. Zachęcamy również do pisania tekstów w naszej gazecie - problemowych, związanych z Jubileuszem 500 lecia Reformacji oraz listów do redakcji, które mogą wywołać pewne dyskusje. Jest to wspaniała okazja do tego, aby przekazywać wartościowe treści i dzielić się nimi z innymi. Jest to wspaniały łącznik między kościołem, a zбором. Korzystajmy więc z tego!!!

Beata Macura



Rozważanie biblijne

MAT. 27, 54 : „A setnik i ci, którzy z nim byli i strzeżli Jezusa, ujrawszy trzęsienie ziemi i to, co się działo, przerażili się bardzo i rzekli: **Zaiste, ten był Synem Bożym.**”

Stał wstrząśnięty. Jego wzrok powędrował w górę. Spojrzał w zakrwawioną, umęczoną twarz człowieka wiszącego na krzyżu. On, setnik rzymski, widział niejednokrotnie takie egzekucje na skazanych. To przecież jego żołnierze wykonywali jego rozkazy, a krzyże z umierającymi w męczarniach ludźmi stały na słońcu wzdłuż drogi, by być przestroga dla innych. No cóż, tych, których widział, oni wszyscy zasługiwali na surową karę! Ale... Ten Człowiek? Nie wygląda na złoćwincę! Jego Twarz jest dziwnie spokojna, choć naznaczona smutkiem, cierpieniem, bólem, łzami, upokorzeniem. Ta Twarz... i te Oczy... przepełnione ogrom-

ną Miłością! Nie wyrażają tragicznego, beznadziejnego końca życia, walki o przetrwanie, może jakąś nadzieję na cudowne oswobodzenie! Pomimo straszego cierpienia z Tej Twarzy emanuje dziwna jasność i siła.

A może w tym właśnie jest zwycięstwo? Przecież ten Człowiek pomagał ludziom, wskrzeszał z martwych, leczył z trądu. Przychodzili do Niego, by ich dotykał, przynosili do niego chorych, a dzieci brał na kolana i błogosławił je. Same dobre wieści o Nim krążyły! A teraz... taki koniec? Dlaczego? Spojrzał na



tych, którzy z nim byli by Go strzec... Strzec skazańca przybitego do krzyża? Na twarzach ludzi maluje się niedowierzanie i strach. Jakies niesamowite rzeczy się tu dzieją... „I oto zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, od góry do dołu, i ziemia się zatrzęsła, i skały popękały, i groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy zasnęli, zostało wzbudzonych; i wyszli z grobów po jego zmartwychwstaniu, i weszli do świętego miasta, i ukazali się wielu.” To przerażające co dzieje się, gdy umiera Syn Boga na krzyżu. Jego śmierć znaczy coś więcej. Znaczy Przebaczenie. Znaczy Zbawienie. Zgromadzeni pod krzyżem zrozumieli jedno: Ten, który wisiał pośród złoczyńców, to Boży Syn! Wstrząsająca prawda przeniknęła ich umysły i serca! Cały ich światopogląd i całe ich dotychczasowe życie legło w gruzach. Jakie to będzie miało znaczenie dla ich dalszego życia? Zobaczyli Jego śmierć, uwierzyli w Niego, wyznali kim On jest!

Setnik, który widział tę śmierć, kiedy zgasło słońce i ziemia zdrząła przy Jezusowym konaniu, powiedział: „Zaiste, ten był Synem Bożym!” Niesamowite wyznanie człowieka, świadka śmierci Jezusa.

„Zaiste, ten był Synem Bożym!” Tylko tyle, albo aż tyle!

Słowa piękne, nie zawsze są prawdziwe,

a prawdziwe, nie muszą być piękne.

Nasze codzienne życie jest dowodem, czy wyznanie setnika rzymskiego jest moim wyznaniem. Slogany bez pokrycia, nawet najładniej „opakowane”, są jedynie pozorami pobożności i świadczą o tym, kim rzeczywiście jestem.

Na Golgocie stały trzy krzyże: przekleństwa, pokuty i zbawienia. Są to trzy sposoby przeżywania życia. Nasze życie dokonuje się zapewne w cieniu wszystkich trzech krzyży jednocześnie. Chodzi jednak o to, aby nie pozostać łotrem patrzącym na Jezusa i szydzącym z tego, co dokonało się na krzyżu Golgoty, ale by patrząc na cierpienie Syna Bożego za swoje grzechy, w pokorze przyjąć Jego ofiarę i Zbawienie.

Krzyż Chrystusa jest najlepszym rozwiązaniem dla każdego, kto pragnie Zbawienia.

Dziś jest czas na zastanowienie się nad swoim życiem, bo każda chwila jest szczególna. Jakie ono jest, jakie było, jakie powinno być w świetle Golgoty i pustego grobu. Zmarnowanego czasu nikt nie wskrzesi.

Czas jest darowany. A Boży zegar jednakowo każdemu odmierza sekunda po sekundzie. Jednak na Bożym zegarze jest znacznie później, niż nam się wydaje. Obyśmy zdążyli wyznać za setnikiem: Ten naprawdę jest Synem Bożym, moim Zbawicielem.

diakon Anna Kajzar

ŚDM, 6 marca 2015



Albowiem dałem wam przykład, abyście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem.

Drogie Siostry, drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie!

Jeden z bardziej znanych wersetów biblijnych, właściwie stanowiący jądro Jezusowego nauczania – ma być przewodnikiem na ŚDM 2015 roku, którego liturgię przygotowały kobiety z Bahama. Słyszac słowo Zbawiciela: czyńcie, co wam uczyniłem, co tak naprawdę myślę, co odczuwam? Łapczywie chwytam się słów o usługującym, oddającym swe życie Zbawicielowi. W dziele Jezusa Chrystusa upatruję dla siebie szansę. Jak chrześcijańskie określenia, popularne i nadużywane, przełożyć na język czytelny, klarowny? Co dziś przykuwa moją uwagę? Jezusowa postawa. Syn Człowieczy przyszedł na świat, by służyć. Dał przykład, jak należy zapomnieć o sobie i być dla innych. Mamy dziś przed oczyma scenę, gdy Zbawiciel myje nogi uczniom. Wykonuje służebną pracę z taką godnością i miłością. Wcale nie oczekuje dobrze spełnionego obowiązku, zajmowania pierwszych miejsc, ciągłej aktywności w służbie dla Boga – pra-

gnie twojego i mojego serca, miłości spontanicznej, bezinteresownej, bezgranicznej. Uciera nosa uczniom wszystkich czasów, by przypadkiem za dużo nie myśleć o sobie. Uczy prawdziwej wielkości. Pewnie przypomina Bogu synów Zebedeuszowych albo ich matkę prosząca o protekcję. Tak, chcę być jak najbliżej Pana! Jak to osiągnąć? Chrystus odpowiada wprost: Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym (Mt 20,26). Echo tych słów odnajduję w Katechizmie Diakonisy. W kaplicy Diakonatu „Eben-Ezer” poznałam jego treść. Słowa katechizmu uświadamiają mi, jak wartościowym dziedzictwem jest dzieło Wilhelma Loehe (1808-1872), niemieckiego duchownego, inicjatora restytucji diakonatu żeńskiego:

„Czego chcę? Służyć chcę. Komu chcę służyć? Jezusowi w Jego nędznych i biednych. A jaka moja zapłata? Nie służyć ani dla zapłaty, ani dla podzięk, lecz z wdzięczności i miłości. Moją zapłatą jest, że mi wolno służyć! A jeśli przy tym zginę? „Jeśli zginę, to zginę”, mówiła Estera, królowa, która przecież nie знаła Tego, dla którego ja zginęłabym, a który nie da mi zginąć. A jeśli się przy tym zestarzeję? To jednak moje serce będzie zielenić się jak palma, a Pan nasyci mnie łaską

i miłosierdziem. Idę w pokoju i nie boję się niczego” (W.Loehe).

Oto właściwa droga do Boga. Dlatego za tak cenne uważam słowa teologa holenderskiego, który jest autorytetem duchowym dla wielu chrześcijan na całym świecie. Jest nim Henry Nouwen. Oto, co twierdzi: „Jezus, który przynosi wyzwolenie, wzywa, by zajmować się nie tylko swoimi ranami i ranami bliźnich, ale także, by przemieniać własne rany w główne źródło uzdrawiającej mocy. Prawdziwa posługa musi być wzajemna. Gdy członkowie wspólnoty wiary nie mogą prawdziwie poznać i pokochać swojego pasterza, pasterzowanie staje się wkrótce zakamufLOWANYM sprawowaniem władzy nad innymi ludźmi i nabiera charakteru autorytarnego i dyktatorskiego. (...) Nie jesteśmy dawcami życia. Jesteśmy grzesznymi, połamanymi i słabymi ludźmi, którzy potrzebują tyle samo troski, co każda z powierzonych nam osób” (Henri Nouwen).

Jako grzeszny, połamany i słaby człowiek mam wybór: służyć lub schować się do muszli egoizmu. Najmniejszy nawet gest troski wobec drugiego człowieka ma cudowną moc: daje radość bliźniemu i wzmacnia tego, który to czyni. Wzorem jest Pan Jezus. Wyrzeka się niezależności i staje się absolutnie podporządkowany woli Ojca. Przyjmuje ludzkie ograniczenia ze śmiercią łącznie: Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej (Flp 2,7-8). To było Jego dzieło. Jakie jest moje? Jakie twoje? Co mogę uczynić?

Kobiety z wysp Bahama zachęcają do modlitwy: **Panie Jezu, wiem, że pragniesz tego, bym służyła innym, jak Ty mnie... AMEN.**

Aleksandra Blahut-Kowalczyk

Pokój zostawiam WAM

JEZUS MÓWI: „Pokój ZOSTAWIAM WAM, mój pokój daję WAM nie jak świat daje, ja WAM daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” (J 14, 27)

Na szczęście w naszym dzisiejszym, jakże bardzo zeświecczonym świecie, wciąż jeszcze są ludzie, którzy wierzą w Wszechmogącego Boga – Stwórcę. Jednak oni mają jeden problem: w ukryciu boją się go. Oni myślą o Bożym Sądzie i mają strach. Mielibyście wy należeć do tych ludzi, wówczas wiedźcie, że Biblia ma dla Was wspaniałą wieść: Jezus Chrystus przez swoją śmierć na Krzyżu zgotował Pokój tak, że grzeszni ludzie mogą zostać pojednani ze Świętym Bogiem i już nie muszą obawiać się żadnego sądu. Dopóki człowiek nie pozna naprawdę Pana Jezusa, ma strach, ogarnia go lęk. Jednak Zbawiciel chce darować nam Pokój. On chce, żebyśmy w Niego wierzyli, wierzyli, że on za nasze grzechy umarł na Krzyżu i żebyśmy znaleźli

odpocznienie w Jego dokonanym dziele. Ludzie, którzy poznali Pana Jezusa jako ich Zbawiciela, nie potrzebują już obawiać się żadnego Sądu. Ich Sąd Jezus poniósł na Krzyżu. Nasze wybawienie jest doprawdy wielkie i ono nie jest ograniczone ani w czasie, ani fragmentarycznie. Nie, ono jest wieczne, wyczerpujące i potężne. Nikt, kto to wybawienie posiada, nie zginie. To naszej duszy daje rzeczywisty Pokój i prawdziwy pokój. Kto więc wie, że Zbawiciel go wybrał i że on został przez Boga przyjęty, ten nie potrzebuje już mieć żadnego strachu, nie musi się lękać. „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rz 5, 1)

ks. Jan Krzywoń

Porady

Księga proroka Izajasza rozdz. 53: „Znęcano się nad Nim, lecz On znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust. Tego milczenia i cichości trzeba nam się nauczyć od Jezusa. Nie wystarczy podziwiać w uwielbieniu Jego święte milczenie, o wiele lepszy owoc swego Ducha pragnie Jezus widzieć w naszym życiu, gdy również jak On przyjmować będziemy wszystkie zło słowa i cierpienia. Do tego pragnie nas zachęcić św. Piotr:

„Nie oddawajcie złem za zło, ani obelgą za obelgę, ale przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to powołani zostaliście, abyście odziedziczyli błogosławieństwo. Bo kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej” (1 P 3, 9-10). Trzeba nauczyć się zachować cichość i cierpliwość, gdy inni będą się wyrażać o nas krytycznie, gdy nasze życie będzie pełne cierpienia, niech umocni nas postawa Jezusa i niech pobudzi nas do tego, by wziąć swój krzyż i iść w Jego

ślady. Amen.

Modlitwa: *Nasz drogi Zbawicielu Panie Jezu Chryste. Podziwiamy z uwielbieniem Twoją cichość, spokój i cierpliwość z jaką znosiłeś niesprawiedliwe obelgi wrogów, które przebrały wszelką miarę. Jesteśmy pełni podziwu dla Twojej wzniosłej pokory i cierpliwości w Twoich męczarniach, które znosiłeś. Dziękujemy Ci za wielkość Twojej ofiary poniesionej w posłuszeństwie*

ku czci Boga i dla naszego zbawienia. Prosimy Cię Panie obdarz nas swoim Duchem, abyśmy mogli iść w Twoje ślady wszak pragniesz tego Panie, dopomóż w milczeniu znosić wszelką krytykę i niepoehlebne o nas sądy innych ludzi, a także zniewagi i krzywdy i polecać je ufnie Twemu miłosierdziu. Umacniaj nas na duchu pociesz w smutku. Strzeż nas i obdarz swoją łaską, aby nas nie oskarżały żadne próżne słowa i złość.

Ruta Kornelia Lissowska

I.N.R.I.

Pierwsze chrześcijańskie wyznanie w Jezusa sformułował pogański, rządowy urzędnik Piłat, który jednocześnie wyraził swoją zgodę na ukrzyżowanie Jezusa. Pewnie, aby przy pomocy tych słów chciał obwieścić przyczynę wydania wyroku śmierci na Jezusa (vide: Mt 27, 37: „I umieścili nad jego głową napis z podaniem jego winy: Ten jest Jezus, król żydowski”). Jednak wydaje się, że nawet i ten człowiek musiał poddać się działaniu Ducha Świętego i dlatego nie mógł on odstępować od brzmienia tekstu. (vide: J 19, 22: „Odpowiedział Piłat: Com napisał, tom napisał”). Dla mnie jest to wskazówka trudna do zrozumienia, ale pomocne zasady:

1. To co Bóg w Biblii nakazał ludziom napisać, jest aż do ostatniego słowa zgodne z Jego wolą, nawet jeżeli na niektórych miejscach pisarze nie mogli jeszcze

znać właściwego znaczenia Jego słów.

2. Bóg przy zwiastowaniu swego Słowa nie jest zdany na nienagannych ludzi. Któż wtedy w ogóle mógłby zwiastować? Nam wszystkim, którzyśmy swoimi grzechami doprowadzili do śmierci Syna Bożego, jednocześnie jednak dane zostało polecenie, żeby Ewangelię przekazywać dalej. W słowach Piłata jest to, że Jego trójjęzyczny napis – J 19, 19-20: „A Piłat sporządził też napis i umieścił go nad krzyżem: a było napisane: Jezus Nazareński, król żydowski”. A napis ten czytało wielu Żydów, bo blisko miasta było to miejsce, gdzie Jezus został ukrzyżowany, a było napisane po hebrajsku, po łacinie i po grecku: „Jesus Nazarenus Rex Judeorum”, co znaczy: „Jezus Nazareński Król Żydowski”.

Autor nieznanym
tłum. ks. Jan Krzywoń

Pięknie przyodziany

Wielu ludzi nosi chętnie piękne szaty. Szczególnie przy uroczystych okazjach ludzie starają się ubierać jak najładniej. Ale podobnie, jak mało w tych pięknych szatach możemy chodzić codziennie, tak również w naszym codziennym życiu mało jest radosnych wydarzeń. Może mamy do czynienia z różnymi problemami w małżeństwie i w rodzinie, w pracy, może dokuczają nam troski i kłopoty, choroby i cierpienia, depresja i samotność. Co powiedzielibyście, gdyby ktoś zechciał podarować wam najpiękniejszą i najdroższą szatę? Szatę do użytku na każdy dzień, szatę, z której mielibyście wielką i trwałą radość? Szatę, która umożliwiła by wam nowe życie...? Bóg chce darować nam taką szatę. Prorok Izajasz pisze o niej: „Będę się bardzo radował z Pana, weselić się będzie dusza moja z mojego Boga, gdyż obłócił mnie w szaty zbawienia, przyodził mnie płaszczem sprawiedliwości” (Iz 61, 10).

Szare szaty bied i lęków, szaty, które zabrudzone są krzywdą i grzechem, możemy złożyć u Boga. Jezus Chrystus, Boży Syn, wziął na Siebie, na krzyżu Golgoty,

wszelką naszą winę, wszelki nasz grzech, który oddzielał nas od Boga. Dzięki Swojej śmierci i zmartwychwstaniu Bóg w Jezusie Chrystusie przygotował nam szatę zbawienia i umożliwił nam społeczność z Bogiem.

Jezus Chrystus miłuje nas i On każdemu z nas pragnie darować szatę zbawienia. W zamian za to nie musimy Mu niczego dać. Jezus bowiem wszystko uczynił już dla nas na Krzyżu. To jest dar Bożej łaski, który mamy tylko z radością przyjąć. A On obdarzy nas zbawieniem, pokojem, radością i nadzieją. Kto nosi szaty zbawienia, ten jest nowym człowiekiem, gdyż Bóg zapewnia go, że jest Bożym dzieckiem. I wiemy też potem, że Pan Bóg nigdy swoich dzieci nie pozostawi na pastwę losu. On przecież pomaga nam każdego dnia i będzie się nami opiekował, będzie nas nosił aż do niebiańskiej chwały. Tak, On jest wierny i On nigdy nas nie opuści. Dlatego przyjmijmy dziś ten największy dar i z wdzięczności oddajmy swoje życie Panu Jezusowi Chrystusowi.

ks. Jan Krzywoń

500 lat Reformacji

Marcin Luter nieco odczarowany

„*Marcin Luter: Od mnicha do wroga papieża*” to nietypowa mini-biografia Reformatora Marcina Lutra, która interesująco i twórczo łączy ewangelickie spojrzenie na Reformację z jednoczesnym dystansem wobec legend narosłych wokół osoby Reformatora.

Książka prof. Volkera Leppina, teologa z Tybingi, jest w zasadzie skróconą i zaktualizowaną o najnowszy stan badań wersją wcześniejszej publikacji z 2006 roku, która wywołała niemało krytycznych komentarzy teologów ewangelickich, zajmujących się teologią i osobą Lutra. W 2010 roku ukazała się obszerna odpowiedź Leppina na głosy polemistów, a najnowsza publikacja, wydana na przełomie 2013 i 2014 roku, spina najważniejsze fakty z życia Reformatora, uwzględniając dyskusję badaczy.

Jednocześnie autor, jako historyk Kościoła, podejmuje polemikę z ugrzecznioną i wyidealizowaną narracją o Lutrze, a czasem nawet zarzuca Wittenberczykowi naciąganie rzeczywistości, a więc działania, które dziś moglibyśmy śmiało nazwać zabiegami PR-owskimi.

Już na samym początku Leppin stwierdza, że Luter wciąż jest powodem do niepokoju, wskazując na trudność pracy biografą, który poprzez mozolną pracę musi dotrzeć i umieć zajrzeć za „zasłonę wspomnień” (*Schleier der Erinnerung*), za którą ukryta jest biografia Reformatora.

Na podstawie tekstów źródłowych Leppin pokazuje, jak „późny Luter” przedefiniował wcześniejsze życie za pomocą nowych kategorii, wrywając siebie niejako z kontekstu swoich czasów i podporządkowując wszystko walce o Ewangelię i przeciwko szatanowi. Dziś taka metodologia spotkałaby się z oskarżeniem o ahistoryzm i dogmatyzm – dla Lutra jednak była ona naturalną refleksją nad tym, co było i współkształtowało. Niezwykle ciekawe momenty tej książki to małe – dla meritum Sprawy – nieznaczące, a jednak w jakiś sposób odświeżające korekty wizerunku Lutra owianego legendą kościelnego herosa. I tak Leppin wartko pokazuje znaną historię pierwszego przełomu w życiu Lutra w nieco innym świetle, a więc nieposłuszeństwo wobec woli ojca poprzez wstąpienie do klasztoru. Wiemy, że Luter wracając z domu rodzinnego do Erfurtu, gdzie studiował, natrafił w pobliżu wioski Stotternheim na burzę. Według przekazów o mało co nie został porażony

przez piorun i w przyptywie lęku miał ślubować świętej Annie, że oto wstąpi do klasztoru. Tę znaną narrację Leppin poddaje dekonstrukcji: Luter rzeczywiście wracał do Erfurtu (być może – jak spekuluje Leppin – wizyta w domu miała związek z planowanym przez Hansa Ludera małżeństwa dla syna Marcina) i rzeczywiście wśród lokalnych górników rozpowszechniony był kult legendarnej matki Marii – św. Anny, jednak w okolicach Mansfeld kult ten nie był jeszcze rozpowszechniony i nie dotyczył domu rodzinnego Lutra. Leppin argumentuje, że legenda ze św. Anną pojawia się w pismach Lutra dopiero w 1539 roku, a opis wydarzenia należy traktować symbolicznie jako dopowiedzianą, teologiczną narrację przeszłych zdarzeń. ANNA oznacza w języku hebrajskim łaskę, przez co Luter mógł w religijnych kategoriach i jednocześnie w nieco teatralny sposób pokazać początki swojej drogi.

Podobnie – według Leppina – rzecz się miała z wyprawą do Rzymu w sprawach zakonnych augustianów. Podróż stylizowana była przez starego Lutra i późniejszą historiografię protestancką jako wydarzenie, które miało wzburzyć idealistycznym mnichem skoncentrowanym jedynie na modlitwie i ascezie. Leppin przekonuje, że Luter był nie tyle wstrząśnięty, co poirytowany niechlujną celebrą i bluźnierstwami kapłanów (Reformator wspomina świętokradczą mszę jednego z nich, który podczas konsekracji miał mówić nad hostią: „Chlebem jesteś i chlebem pozostaniesz”), a wrażenia z podróży w apologetycznej ostrości sformułował dopiero w późniejszym okresie swojego życia.

Jednak Leppin nie poprzestaje na demontowaniu legend – małych i dużych – i z dużą starannością oraz teologiczną wrażliwością przypomina słowa, które towarzyszyły Lutrowi w dojrzewaniu jego wiary i reformatorskiego powołania. Pięknym przykładem jest choćby pouczenie duchowego ojca Lutra, Staupitza, który napomina Lutra pogrążonego w spekulacjach nad nauką o predestynacji, że: „W ranach Chrystusa można zrozumieć i znaleźć predestynację, nigdzie indziej, ponieważ jest napisane: Jego słuchajcie!” Także sprawa nawrócenia Lutra, mitycznego przeżycia w wieży (*Turmerlebnis*), potraktowana jest przez Leppina z przymrużeniem oka, gdy stwierdza: „Właściwe odkrycie [Ewangelii] nie dopełniło się w żadnym wypadku nagle, tak jak to Luter chciał widzieć, ale w stopnio-

wym rozwoju, z większymi i mniejszymi wstrząsami, ale z pewnością nie jakimś wielkim przełomem.” Nie inaczej omawia Leppin kluczową legendę Reformacji związaną z ogłoszeniem 95 tez 31 X 1517 roku.

Książka prof. Leppina jest również interesująca z tego powodu, że w dość zwięzły i przejrzysty sposób rzuca światło na Lutra jako człowieka pełnego wad i nie do końca radzącego sobie ze swoją popularnością i powołaniem w chwilach próby, szczególnie wtedy, gdy z przyczyn politycznych nie mógł uczestniczyć w kluczowych wydarzeniach, jak choćby w Sejmie w Augsburgu w 1530 roku. Psychologiczne elementy łączą się z teologiczną stałą. Leppin pokazuje Lutra impulsywnego, humorzastego i niecierpliwego, ale – co niezwykle istotne – niezmiennie oddanego sprawie Ewangelii i do końca Chrystusowi. Widzimy Lutra, który już za życia musiał zmierzyć się z ciężarem zbyt dużej sławy,

żywej i trudnej legendy, która wraz z wiekiem stawała się coraz bardziej kłopotliwa dla współpracowników. Widzimy Lutra, który przestaje być prorokiem, a staje się, wraz z rozwojem i problemami Reformacji, jednym z wielu, nie zawsze proszonym o konsultacje czy wydanie opinii. Bez taryfy ulgowej historyk rozprawia się z brutalnymi enuncjacjami Lutra nt. żydów i bez zbędnego sentymentalizmu opisuje ostatnie chwile Reformatora.

Publikacja jest cennym uzupełnieniem wiedzy o początkach Reformacji i jej rozwoju, o życiu i dziele ks. Marcina Lutra jako profesora teologii walczącego o prawdę z potężnym papieżstwem. Z pewnością książka ta nie jest jedyną możliwą narracją i interpretacją, ale jest ciekawym ujęciem znanych faktów zbyt często przykrytych „zasłoną wspomnienia” i oczywistości.

Luter.2017

LIST DO REDAKCJI.

Drodzy Przyjaciele!

Oto krótka relacja z podróży „Na ratunek trędowatym”

Jestem wraz z czterema lekarzami z Europy i Azji w Górach Pamir. Szczyty wynoszą 7 tys. metrów. Skały kruszą się przy najmniejszym wietrze, toczą się w dół na ścieżkę po której musimy się poruszać małym samochodem z szybkością 30 km/godz. Kamienie spadające miazdzą wszystko co jest na tej wąskiej drodze. Ale Bóg nas ochronił od takiej śmierci.

Lekarz - Hindus, dyr. Wielkiego centrum dla trędowatych jest pełen lęku, niepewności czy zobaczy jeszcze swoją rodzinę? Po drugiej stronie ścieżki jest rzeka Pincz, rwista i groźna, z której jeszcze nikt żywy nie wyszedł, jeśli w nią wpadł.

Ja stoję na ścieżce, nie ma tu żadnego zabezpieczenia przed wpadnięciem do rzeki. Po drugiej stronie jest Afganistan. Macham ręką do ludzi, by widzieli, że idziemy im pomóc, aby do nas nie strzelali.

Osiągnęliśmy wysokość 3100 m. Oddech nasz był krótki, ciśnienie krwi wysokie. Stojąc w obliczu tak wielu niebezpieczeństw, pytałam siebie, co mnie do tego skłoniło, by iść dalej? Moja odpowiedź była prosta: „Szukam ludzi chorych, nieszczęśliwych, aby im pomóc, szukam trędowatych, bo Chrystus uczynił by to samo!!”

Jeden wiszący most, który przejechaliśmy, od razu runął, myśmy zdążyli przejechać. Bóg nas ochronił. Dodatkowo temperatury były wysokie, do 50 stopni. Po zbadaniu chorych, na łacie mieliśmy stół ze wszystkim co zabraliśmy ze sobą. Była to uczta miłości bliźniego.

Wszyscy byliśmy szczęśliwi, trędowaci i lekarze, choć twarze chorych pokryte były trądem, ale oni się radowali, że dotarliśmy do nich.

To tylko garstką refleksji pełnych wdzięczności, że wróciliśmy do naszych domów.

Dziękujemy za modlitwy i prosimy o dalsze.

PS. Autorka listu dr Romana Drabik (w lipcu będzie miała 79 lat) 23 marca br. wyjechała, tym razem do Azerbejdżanu, aby tam nieść pomoc...

Trochę historii

Ludzie i wydarzenia

ODCINEK 205

01.04.1715: ponoć w czasie biesiady w gospodzie „Na Husincu” w Świadnowie stracił życie z rąk kompana Jerzego Jurasza **Andrzej Fuciman - Ondraszek**, najbardziej znany zbójnik beskidzki. Wbrew woli wszystkich, którzy czyhali na jego życie i na zawsze chcieli zatrzeć po nim wszelkie ślady, pamięć o Ondraszku nie zginęła, a on sam stał się tematem wielu legend, utworów literackich i muzycznych, których daremnie czekały tysiące „porządnych ludzi”. Tymczasem faktyczna wiedza o Ondraszku jest nader skąpa i ogranicza się ledwo do dwóch dat. Pierwsza, to data chrzcin Ondry Fucimana (13.11.1680) w kościele w Dobrej, pierwotnego syna wójta janowickiego Ondry i Doroty. Druga dotyczy jego śmierci, i jak chce przechowywany w Muzeum Śląska Cieszyńskiego obraz, ciało jego zostało poćwiartowane na frydeckim rynku.. Z pośrednich dokumentów wiemy, że ojciec Ondra (Andrzej) trzymał na Łysej Górze szałas i cieszył się posiadaniem przywileju z 1708 r., który potwierdzał nadanie prawa korzystania ze szczytu sprzed 20 lat. Około 1711 r. nawiedziła pogranicze śląsko – morawskie „familia zbójników”, będąca postrachem dla wszystkich, którzy pędzili dostatnie życie w zamkach, pałacach i dworach, bądź na plebaniach. Zmobilizowano więc wszystkie siły, aby rodzinę czym prędzej unieszkodliwić dowolną metodą, choćby podstępem. Wyznaczono więc sumę 100 florenów za głowę hetmana z jednoczesnym zapewnieniem ułaskawienia tych, którzy zabójstwa dokonają i dostarczą zabitego harnasia pod nogi cesarsko – królewskiego podkomorzego hrabiego Franciszka Prażmy we Frydku lub innego wysokiego urzędnika państwowego. Podstęp się udał: zabitego Ondraszka dostarczono na frydecki zamek, ale po pieniądze zamachowcy mieli się stawić w wyższej instancji w Cieszynie. Tu jednak zamiast obiecanej sumy czekała na nich inna „nagroda”: zostali ujęci i wsadzeni do więzienia, skąd, zgodnie z poleceniem cesarza, pod strażą mieli być dostarczeni na dożywotnie adriatyckie galery. Okazało się, że byli to najbliżsi kompani Ondraszka z Jerzym Fucimaniem na czele. Uwięzieni nie byłiby jednak zbójnikami, by tak potulnie przyjąć wyrok. Doszło do krwawych ekscesów; trzech mniej zadziornych zesłano na galery, czwartego powieszono, a najbardziej awanturniczego

Jerzego Fucimana skazano na łamanie kości kołem. I to wszystko, co na podstawie zachowanych zapisów można o Ondraszku powiedzieć; wszystko inne jest treścią legend i fikcją literacką.

Sądząc po pełnionym przez ojca urzędzie wójta obdarzonego przywilejami, należało wnioskować, że Ondraszek biedny w domu nie miał. Nic nie wiadomo, czy uczęszczał do jakiegokolwiek szkoły, ani też, czy został oddany do służby na dworze u jakiegoś „grubszego” pana, co robił do 1711 r., a więc przez 31 lat. Być może zgłoszenie się Ondraszka do kompanii zbójniczej było ucieczką przed poborem do wojska? Wszak cesarz Józef I nie tylko potrzebował mnóstwa pieniędzy, ale także świeżego mięsa armatniego do walki z powstańcami węgierskimi pod wodzą Franciszka II Rakocznego, a przede wszystkim do trwającej 13 lat wojny z Francją o sukcesję w Hiszpanii. W każdym razie o przystaniu do groźnej rodziny zbójniczej, a nawet o awansie na hetmana, dowiadujemy się dopiero w momencie, gdy zdradziecko został zabity. Reszta jest legendą. A my... kochamy legendy. Zdzisław Piasecki napisał: „Lud góralski, który rozsławił imię Ondraszka, włożył w opowieści o nim swoją tęsknotę do swobodnego życia bez ucisku społecznego i cały swój bunt przeciw szarzyźnie pańszczyźnianego dnia roboczego, a zarazem rzadko zaspokajany głód przygód, włożył też i całą ogromną wdzięczność dla tego, który – w jego dobrej wierze – okazał krzywdzonym tak wiele serca.”

04.04.1940: w Godziszowie urodził się **Franciszek Kępka**, syn lotnika szybowcowego Franciszka. Mając sześć lat, na kolanach ojca odbył swój pierwszy lot szybowcowy. Szkolony przez ojca, już w 1950 r. dokonał samodzielnego lotu nad Goleszowem. Po pokazie lotu na Zlocie Młodzieży w Warszawie, ówczesny premier Józef Cyrankiewicz wyraził zgodę na oficjalne latanie najmłodszego na świecie szybownika. Odtąd mógł już doskonalić technikę lotów bez obaw sankcji karnych. Gdy w 1958 r. ukończył naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Osuchowskiego w Cieszynie, w krótkim

WŁADYSŁAW SOSNA



czasie zdobył złotą odznakę szybowcową, kolejne diamenty i jako najmłodszy szybownik w Polsce zaliczony został do kadry szybowcowej Polski. W 1962 r. przeleciał na „Bocianie” dystans 636 km, ustanawiając rekord Polski w klasie szybowców dwumiejscowych. Dwa lata później zdobył pierwszy tytuł mistrza Polski. Start w X Szybowcowych Mistrzostwach Świata w Anglii na „Foce-4” przyniósł mu brązowy medal. W następnych latach powtórzył sukces jeszcze trzykrotnie, za co został wyróżniony najwyższym odznaczeniem międzynarodowym – Medalem Lilienthala. W 1990 r. został wicemistrzem Europy, potem dwukrotnie mistrzem Europy, 8 razy mistrzem Polski, notując na swoim koncie rekordy świata i kraju. Przez szereg lat był prezesem Aeroklubu Bielsko – Bialskiego. Po wielu latach zamieszkania w Bielsku Białej przeniósł się do Skoczowa. Tam też zmarł 15.12.2001 r.

08.04.1915: w Cieszynie urodziła się **Helena Kaleta z domu Rusnok**. Skromne o niej mamy wiadomości, jak skromne i ciche było jej życie, którego cechą było rzetelne wypełnianie powierzonych jej obowiązków. W Cieszynie też ukończyła 3 klasy Państwowej Szkoły Handlowej, ale naukę ukończyła w analogicznej szkole w Bielsku. Wiadomo jeszcze, że udzielała się w Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej oraz, że należała do powstałej w 1933 r. VI Drużyny Żeńskiej im. B. Łazarewiczówny, skupiającej harcerki z zawodem rzemieślniczym. Drużyna organizowała częste wycieczki w góry, wystawiała sztuki teatralne, a większość harcerek opanowała umiejętność szycia mundurków zuchowych i harcerskich, zdobywając w ten sposób środki na obozy harcerskie. Wielkim sukcesem drużyny był wielodniowy obóz wędrowny z Wisły przez Baranią, Pilsko i Babią Górę do Zakopanego, a następnie ponad tygodniowa penetracja Tatr. Uczestniczką tego obozu – jak zdołał ustalić Tadeusz Kopoczek - była Helena Rusnok. W 1947 r. wstąpiła w szeregi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, stając się jedną z ofiarnych działaczek Oddziału PTT w Cieszynie. Było to okres, gdy aktyw oddziału z wielką ofiarnością krzątał się wokół ratowania i uruchomienia zdewastowanego schroniska PTT na Stożku. Uczestniczyła również w pracach znakarskich. Była jedyną kobietą posiadającą wówczas uprawnienia przewodnika górskiego. Przez kilka lat (1948 – 1955) pełniła obowiązki sekretarza i bibliotekarza Oddziału PTT. W tym czasie wspierała działalność przyszłego męża Karola Kalety, będącego wówczas prezesem Oddziału PTT w Cieszynie. Zawodowo pracowała w różnych przedsiębiorstwach i urzędach, jako pracownica administracyjna. Zmarła 14.12.2010 r. w Cieszynie, pochowana obok męża na cmentarzu ewangelickim przy ul. Bielskiej.

08.04.1990: zmarł w Ustroniu **Ferdynand Suchy,**

znakomity lutnista i organmistrz, konserwator instrumentów zabytkowych, hodowca ptactwa egzotycznego. Urodził się 18.02.1916 r. w Boguminie. Będąc uczniem szkoły podstawowej, grał na skrzypcach, interesował się budową instrumentów muzycznych, wykazywał dużą zręczność w majsterkowaniu. Nie bacząc na sprzeciw ojca, w 1929 r. zgłosił się do bogumińskiego lutnisty Rudolfa Szmida, któremu zawdzięczał nabytą umiejętność naprawy instrumentów strunowych i dętych. Tak przygotowany, w 1934 r. znalazł zatrudnienie u organmistrza Jozefa Jarosa w Hranicach na Morawach. Tu udoskonalili swoją wiedzę na temat konserwacji, napraw i strojenia organ i instrumentów klawiszowych. Mimo różnych intratnych propozycji, postanowił wrócić do rodzinnego Bogumina (1938), gdzie zaangażował się w ruch śpiewaczym. W czasie wojny znalazł zatrudnienie u lutnika Vaclava Kunca w Ostrawie. Po zakończeniu działań wojennych założył w Boguminie swój własny warsztat lutniczy, a jednocześnie zaangażował się w reaktywowanie Klubu Sportowego „Ruch”. Był także jednym ze współzałożycieli Polskiego Związku Kulturalno – Oświatowego w Boguminie (1948). Skoro brakowało innych pomieszczeń, w jego domu odbywały się próby chóru i orkiestry, którymi dyrygował aż do 1961 r. Zajmował się również ogrodnictwem, wydatnie przyczynił się do odnowienia ogrodu wokół kościoła ewangelickiego i urządzenia w jego otoczeniu parku. W krótkim czasie stał się również znanym hodowcą i kolekcjonerem ptactwa egzotycznego, którego liczba przekraczała momentami 300 okazów. W 1961 r. przeniósł się do Ustronia, gdzie otworzył warsztat „Wyrobu i naprawy instrumentów muzycznych”. Rychło stał się znanym i poszukiwanym fachowcem od napraw wszelkich instrumentów, a także jako wytwórca poszukiwanych przez zespoły folklorystyczne w kraju i za granicą instrumentów ludowych, takich jak gęśle, gajdy, rogi pasterskie i trąbity. Wiele organów kościelnych na całym Śląsku Cieszyńskim jemu zawdzięcza troskliwą opiekę i przywracanie im właściwych walorów. Nietrudno było mu też naprawiać instrumenty zabytkowe. Udzielał się też jako dyrygent chóru kościelnego w Ustroniu – Polanie. Dla tego chóru komponował również pieśni. Spoczął na cmentarzu komunalnym w Ustroniu.

10.04.1940: w obozie koncentracyjnym zginął **Jan Molin**, przedsiębiorca, pionier i organizator komunikacji autobusowej na Śląsku Cieszyńskim. Pochodził z rodziny kupieckiej z Żukowa Dolnego, gdzie urodził się 25.12.1892 r. Niestety i tu nasze wiadomości o Janie Molinie są bardzo skąpe. Nie wiemy, gdzie i jakie zdobył kwalifikacje. Po I wojnie światowej osiadł w Cieszynie, gdzie prowadził „rozlewnię nafty”. Od taksówkarza Wałgi dowiedział się, że na zachodzie cieszy się dużym powodzeniem komunikacja autobusowa.

wa. Jan Molin niewiele się namyślając, kupił podwozie „Fordy”, na bazie którego stolarz Michalik zbudował karoserię. Tak sfabrykowany autobus, z ławami wzdłuż ścian, mieścił 20 pasażerów. W 1927 r., po otrzymaniu koncesji, autobus obsługiwał linię Cieszyn – Wisła przez Cisownicę. Po dwóch latach było go stać na zakupienie 4 podwozi „Chevroleta”, a całe nadwozia zbudowano w Fabryce Karoserii Wilhelma Dyrbusia. Jego pracownikiem był wówczas Paweł Kuś z Dębowca, z którym Jan Molin niebawem nawiązał bliską współpracę. Nowe autobusy rozpoczęły kursy na linii Cieszyn – Zebrzydowice, a od 1930 r. na trasie Cieszyn – Bielsko i Skoczów – Wisła – Istebna. Zachęcony powodzeniem, Paweł Kuś uruchomił w Cieszynie „Warsztat Naprawy i Budowy Karoserii” (1931), w którym powstawały kolejne autobusy dla Molina. Rozwój przedsiębiorstwa spowodował, że dotychczasowa baza przy ul. Sarkan-dra była już za szczupła, toteż Jan Molin przeniósł ją w 1932 r. na nowe miejsce przy ul. Górnej. Cztery lata później Paweł Kuś nabył nierentowną fabrykę maszyn w Skoczowie i utworzył wraz z Molinem spółkę „Jan Molin i Ska, Fabryka Karoserii i WYROBÓW METALOWYCH”, przedsiębiorstwo całkowicie samodzielne, zdolne do remontów silników i produkcji autobusów, także dla innych firm transportowych. Od jesieni 1938 r. autobusy Molina obsługiwały również linie na Zaolziu, do Jabłonkowa, a stamtąd do Wisły przez Koniaków, a także do Katowic. Autobusy do Bielska kursowały co pół godziny od 6.00 do 22.00, do Katowic co godzinę. Do dyspozycji Molina stało wówczas 46 autobusów.

Niestety wybuchła II wojna światowa. Większość autobusów została postawiona do dyspozycji wojska, urzędów, a także ludzi z nakazem ewakuacji. Z sześcioma wyjechał Molin do granicy na kresach wschodnich, jednak sam wrócił do Cieszyna już 12.09.1939 r. Nie spodziewał się, że jeszcze w tym samym dniu zostanie aresztowany i niedługo potem wysłany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

11.04.1990: w Karwinie – Raju zmarł **Franciszek Chowaniec**, pedagog i działacz społeczny. Pochodził z Szumbarku, gdzie urodził się 13.10.1908 r. Ze szkoły ludowej w Błędowicach Dolnych dalszą naukę kontynuował w szkołach wydziałowych we Frydku, a następnie w Cieszynie i w seminarium nauczycielskim w Ostrawie. Po stażu w szkole ludowej w Łazach, nauczał w Gutach, a potem w szkołach wydziałowych w Trzyńcu i we Frysztacie. W czasie II wojny światowej został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gusen, a po zwolnieniu przekazany do robót przymusowych w Linzu, gdzie szczęśliwie doczekał końca wojny. Po zakończeniu działań wojennych wrócił do „swojej” szkoły we Frysztacie, gdzie rozwinął swój talent pedagogiczny, zwłaszcza w przedmiotach matematyki, fizyki, a także biologii. Z tych przedmiotów opraco-

wał, bądź przetłumaczył kilka podręczników do użytku w polskich szkołach. Udzielał się także w teatryku szkolnym, a do wystawianych sztuk komponował muzykę. Jest też twórcą utworu fortepianowego do słów wiersza „Serce na kolczastych drutach” Gustawa Przeczka. Ponad 30 lat był podporządkowanym Koła PZKO, przez wiele lat dyrygował chórem męskim i mieszanym. W rękopisie pozostawił „Kronikę rodzinną”.

15.04.1765: urodził się **ks. Karol Bogumił Diehl**, superintendent i prezes Konsystorza Kościoła Ewangelicko – Reformowanego, pastor w Warszawie, dokończył budowę kościoła, założył bibliotekę i archiwum, wydał nowy śpiewnik, publicysta. Patrz: odc. 97 w: „Informator Parafialny” 2006/04, s.11.

17.04.1940: w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen zginął **Jan Szuścik**, nauczyciel szkół zaolziańskich, organizator chórów i zespołów teatralnych, dyrektor Zakładu Wychowawczego w Cieszynie.

Jan Szuścik urodził się na Gułdowach 23.20.1879 r. Spośród trzynastoorga pociech małorolnego chłopca Pawła i Anny z Pastuszków był dziesiątym dzieckiem. Mimo, iż w rodzinie nie przelewało się, Jan po kilku klasach gimnazjum ukończył edukację w niemieckim Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie. Pierwszą jego placówką była szkoła podstawowa w Łazach (Zaolzie). Już tam zorganizował chór i zespół teatralny, dla którego napisał sztukę: „Pańszczorze czyli wesele śląskie” (1913). To z jego inicjatywy powstała też Centralna Szatnia Teatralna Macierzy. Po dwóch latach pracy w Boguminie (1906 – 1908) wrócił z powrotem do Łaz. Tu zastała go I wojna światowa. Jan Szuścik już w 1914 r. został wciągnięty do armii cesarskiej i wysłany na front rosyjski. Niedługo wojował, gdyż już w październiku pod Kraśnikiem dostał się do niewoli i zesłany do Tiumenu nad Turą w Zachodniej Syberii. Tam spotkał większą grupę wygnańców i jeńców polskich, wśród nich polską rodzinę Koziół – Poklewskich, stał się nauczycielem ich dzieci, zorganizował chór polskich nauczycieli, napisał też kilka sztuk, wśród nich „Pani wójtowa” (1915, wydana w Cieszynie w 1927 r.). Obydwie wspomniane sztuki, oddające wiernie obraz cieszyńskiej wsi, cieszyły się dużym powodzeniem, były wielokrotnie wystawiana przez teatry amatorskie. Jeszcze przed zakończeniem wojny, poprzez Rumunię i Węgry, udało mu się przedostać do rodzinnych stron. Zrazu otrzymał funkcję dyrektora spółki spożywczej „Apros” w Bielsku. Funkcja ta jednak nie odpowiadała jego aspiracjom. Pragnął być nauczycielem, postanowił więc wyjechać na jakiś czas do Szwajcarii i Austrii, aby zapoznać się z aktualnościami w zakresie pedagogiki. Po powrocie powierzono mu funkcję dyrektora Zakładu Wychowawczego w Cieszynie. Na tym stanowisku

pozostał do 1935 r., odnotowując szereg sukcesów dydaktycznych i wychowawczych. Także w 1919 r. został członkiem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z ramienia PSL, rok później wchodził w skład Komisji Administracyjnej Tymczasowego Komitetu Rządowego (1920 – 1922) i równocześnie Komisji Likwidacyjnej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, działającej do 1924 r. W wyniku wyborów, w 1922 r. został posłem do Sejmu Śląskiego I kadencji. W 1929 r. był jednym z sygnatariuszy Zjednoczonego Ugrupowania Polskiego, a w wyborach do Rady Gminnej Cieszyna został członkiem Rady, pełniąc jego obowiązki do 1938 r. Przeciwny sanacji, w 1934 r. wycofał się z członkostwa w PSL „Piast”, ale w dalszym ciągu udzielał się w Narodowo - Chrześcijańskim Zjednoczeniu Polskim, zostając jego skarbnikiem, a 2 lata później redaktorem „Nowin Śląska Cieszyńskiego”. Z chwilą przejścia Zaolzia przez Polskę w 1938 r. został na krótko burmistrzem górniczego miasteczka Łazy, bo niespełna rok później wybuchła II wojna światowa. Po zakończeniu kampanii wrześniowej, powrócił z ucieczki, ale rychło stał się ofiarą gestapo, osadzony został w więzieniu w Cieszynie, a wkrótce wywieziony do obozu Oranienburg – Sachsenhausen.

Pozostały po nim, oprócz artykułów w „Głosie Ludu Śląskiego”, „Zaraniu Śląskim” i Miesięczniku Pedagogicznym”, dwa pamiętniki napisane w okresie międzywojennym: „Pamiętnik z wojny i niedoli” oraz pozostający w rękopisie „Pamiętnik śląskiego nauczyciela”.

20.04.1890: w Dolnej Lutyni urodził się **Erwin Szewczyk**. Po zaliczeniu nauki w Seminarium Nauczycielskim w Krakowie, w 1908 r. uzupełnił swoje kwalifikacje na 2 - letnim Wyższym Kursie Nauczycielskim w Cieszynie. Pracował w różnych placówkach oświatowych na terenie zachodniej części Śląska Cieszyńskiego. Po podziale Śląska Cieszyńskiego przeniósł się do Cieszyna, gdzie od 1923 r. przez 15 lat pełnił obowiązki kierownika Szkoły Ćwiczeń i praktyki nauczycielskiej w Liceum Pedagogicznym. Po odzyskaniu Zaolzia w 1938 r. powierzono mu urząd burmistrza Bogumina. Z chwilą wybuchu II wojny światowej i zajęcia Śląska Cieszyńskiego przez wojska hitlerowskie, nie czekając na rozwój wypadków, zaangażował się w ruch podziemny, organizując własną grupę w ramach organizacji „Orzeł Biały”. Po wielkiej wyspie podziemia w 1940 r., udało mu się uniknąć dekonspiracji, ale wszystkie dotychczasowe kontakty zostały zerwane. Dopiero mjr. Marianowi Kilianowi („Marcin”) udało się odkryć grupę Szewczyka, dzięki czemu doszło do porozumienia i połączenia sił, a gdy major dotarł do Komendy Okręgu Śląskiego AK, przystąpiono do zorganizowania Legionu Śląskiego AK. Por. Erwin Szewczyk („Teś”) został szefem sztabu Legionu.

Szczęśliwie udało mu się uniknąć aresztowania, mimo intensywnego tropienia wszelkich śladów jego działalności. Po zakończeniu wojny (1945) pracował jeszcze w resorcie oświaty, jako instruktor, do czasu przejścia na emeryturę (1950).

Odkąd tylko rozpoczął pracę zawodową, łączył ją z działalnością w Kole Macierzy Szkolnej i w Ochotniczej Straży Pożarnej w Skrzeczoniu (1909 – 1921). Ponadto w latach 1912 – 1914 udzielał się jako członek zarządu i naczelnik drużyn polowych Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W okresie międzywojennym natomiast widzimy go wśród aktywu oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Cieszynie, w latach 1926 – 1928 i 1934 – 1937 w zarządzie Oddziału i w dalszym ciągu w Ochotniczej Straży Pożarnej; w 1932 r. wszedł w skład zarządu, a w latach 1934 - 1937 pełnił obowiązki wiceprezesa Zarządu Powiatowego Ochotniczych Straży Pożarnych. Po wojnie nie stronił od szeregów PTT – PTTK, zwłaszcza w trudnym powojennym okresie rekonstrukcji oddziału i ratowania jego majątku, pełniąc funkcję zastępcy sekretarza. Zmarł 20.02.1960 r. w Cieszynie.

22.04.1990: zmarł **Józef Krzywoń**, lekarz, działacz PZKO, poeta i publicysta. Był synem ks. Karola Krzywonia i Marii z domu Farny. Urodził się w Nawsiu 19.12.1922 r. Uczęszczał do miejscowej szkoły ludowej a następnie do polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej, które – po przerwie wojennej - ukończył w 1946 r. i teraz dopiero mógł rozpocząć studia z zakresu medycyny na Uniwersytecie Praskim. W czasie studiów udzielał się w stowarzyszeniu studenckim „Jedność”, pisał także wiersze. Po zaliczeniu praktyki szpitalnej w Czeskim Cieszynie objął stanowisko dyrektora ośrodka zdrowia przy Hucie Żelaza w Trzyńcu. I tu także nie zaniedbał swoich hobbyistycznych zajęć: śpiewał w chórze „Harfa”, pomnażał swój dorobek poetycki, był aktywnym członkiem Sekcji Literacko – Artystycznej przy ZG PZKO i w trzynieckim Kole PZKO, był założycielem zespołu wokalnego „Remini”, a ponadto szerzył oświatę zdrowotną wśród członków PZKO. Przez wiele lat był także działaczem związkowym, członkiem Centralnego Komitetu Związku Zawodowego Służby Zdrowia w Pradze. W 1958 r. pokazał się jego tomik poetycki „Śpiewająca jutrzeńka”. Do czasu przejścia na emeryturę w 1985 r., przez 20 lat był głównym lekarzem w kopalni „9 Maja” w Stonawie. Trzy lata później pojawiły się symptomy poważnej choroby.

24.04.1865: w Roszkowicach zmarł **ks. Jan Karol Henryk Koelling**, pastor w Polanowicach i Roszkowicach, honorowy obywatel Byczyny, pisarz i tłumacz religijny, wśród parafian prowadził szeroką akcję ewangelizacyjną w języku polskim. Jest autorem tłumaczeń: „Ewangelicki porządek zborowy”, „Wszystkim sercom

chrześcijańskim, które by o missyi rady co słyszały i wiedziały”, „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha” i niepublikowanych wykładów wybranych Listów św. Pawła, św. Jana św. Piotra, św. Jakuba i Judasza Tadeusza, które w rękopisie przekazał swojemu synowi Karolowi Henrykowi w dniu jego ordynacji w 1857 r. Patrz: odc. 31, w: „Gazeta Ewangelicka” 2000/27-28, s. 56

1415: w Brzeźnicy (radomskie), w drobnoszlacheckiej rodzinie urodził się **Jan Długosz**. Wykształcenie zdobywał w szkole parafialnej w Nowym Mieście Korczynie, a następnie w latach 1428 – 1431 na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ale stopni uniwersyteckich nie zdobył. W tymże 1431 r. przeszedł do służby na dworze biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Będąc pisarzem, wreszcie sekretarzem i zaufanym pełnomocnikiem biskupa, nie tylko wzbogacił swoją wiedzę, ale także nabrał dworskiej ogłady i doświadczenia politycznego. W 1436 r. został kanonikiem krakowskim. Zachęcony przez biskupa, zajął się badaniami historycznymi. Jego pierwszym dziełem był opis zdobycznych chorągwi krzyżackich w bitwie pod Grunwaldem „Banderia prutenorum” (1447 – 1448). Potrzeba inwentaryzacji dóbr biskupich przyczyniła się do powstania następnego dzieła „Liber beneficiorum ecclesiae Cracoviensis”. Efektem jego poselstwa do Rzymu (1449) było uzyskanie godności kardynała dla swojego mecenasa. Rok później Jan Długosz odbył podróż do Jerozolimy. Po śmierci mecenasa w 1455 r., król Kazimierz Jagiellończyk zaangażował go z pożytkiem w swojej służbie dyplomatycznej do czasu, gdy wybuchł konflikt z kapitułą krakowską o obsadzenie biskupstwa. Sprzeciwienie się królowi pociągnęło za sobą utratę beneficjów, a nawet wymusiło chwilowe schronienie się w Melsztynie. Niedługo potem jednak (1463) Jan Długosz został przywrócony do łask. Widzimy go już w asyście króla w trakcie zawierania pokoju toruńskiego (1466), a także w innych poselstwach zagranicznych. Nie ukrywał bowiem radości z przyłączenia Pomorza i części Prus do Królestwa, oczekiwał, że w podobny sposób Polska odzyska Pomorze Zachodnie i Śląsk. Jemu też król powierzył wychowanie i wykształcenie swoich synów. Otaczał opieką również różne fundacje, zwłaszcza bursy uniwersyteckie. Cały wolny czas (od 1455 r.) poświęcał dziełu życia – „Rocznikom czyli kronikom sławnego Królestwa Polskiego” („Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae, Libri XII”), wykorzystując zachowane notatki biskupa i akta kancelarii koronnej, a także literaturę antyczną i współczesną, polską i zagraniczną, gromadzoną w bibliotece. Wzorując się na dziele Giovanni Boccaccio „O górach”, wprowadził do swojego dzieła obszerny opis geograficzny ziemi królestwa. Znajdujemy tu m.in. opis źródeł rzeki Wisły nad Skoczowem pod górą Skalka. Ponadto pozostawił

jeszcze „Katalogi” biskupów polskich, a także prawzór polskiego herbarza „Insignia seu clenodia incliti Regni Poloniae”. Pod koniec życia obdarowany został godnością arcybiskupa lwowskiego. Stanowiska tego jednak nie zdążył już objąć. Zmarł 19.05.1480 r.

Jan Długosz był szczerym patriotą, świadom służby jemu powierzonej. Główne dzieło Długosza jest niewyczerpanym źródłem informacji o dziejach Polski średniowiecznej, zawiera również legendy i podania, a także wiele materiału domyślnego, mającego ilustrować „starożytne” dzieje Polski. Mimo to, dzieło Długosza pozostaje niedocenione, w literaturze dziejopiskarskiej unikatowe. We wstępie do swego dzieła stwierdził: „(...) wolałem napisać mniej uczenie i mniej ozdobnie, niż nie pisać wcale. (...) każdy bowiem jest dłużnikiem ojczyzny w takiej części, ile siły jego umysłu są zdolne wykonać, a za ostatniego powinien uchodzić taki, który jej nie uświetnił, nie wspomógł żadnym darem”!

1515: około tego roku w piemonckim Saluzzo urodził się **Jerzy Blandrata**, potomek włoskiej rodziny szlacheckiej. W latach 1530 – 1532 studiował medycynę w Montpellier. Cieszył się opinią dobrego ginekologa. Niebawem znalazł się na dworze królowej Bony, a potem jej córki Izabeli na Węgrzech. Gdy około 1552 powrócił do włoskiej ojczyzny, osiadł w Pawii, gdzie oddał się studiom filozofii i teologii, a wkrótce potem przystąpił do zakładania zborów protestanckich. Zagrożony uwięzieniem, schronił się w Genewie (1557), lecz i tu, zdradzając poglądy antytrynitarskie, nie znalazł wspólnego języka z Janem Kalwinem, uszedł do Berna i Zurychu ścigany listami reformatora, skąd ponownie wyjechał do Królestwa (1558). Zrazu zyskał przychylność Jana Łaskiego, a po spełnieniu misji wobec umierającej królowej Izabeli (1559), wkrótce stał się w Małopolsce jednym w głównych ideologów antytrynitaryzmu. Pozbawiony po śmierci Jana Łaskiego (1560) przywództwa kościół małopolski dostał się pod jego kuratelę, a zreorganizowane zbory wybrały go nawet seniorem. Mało tego, dwukrotnie posłował do Mikołaja Radziwiłła, zjednując sobie jego przychylność (1560, 1561), co ośmieliło go do bardziej jawnego propagowania antytrynitarskich poglądów. W efekcie na synodzie w Krakowie (1562) doszło do rozłamu w kościele małopolskim na braci większych i mniejszych. W tymże 1562 r. udał się na dwór schorowanego księcia Siedmiogrodu Jana Zygmunta Zapoly’i, stając się jego doradcą i jawnym już promotorem kościoła unitariańskiego w Siedmiogrodzie, a za pośrednictwem współpracowników także w Polsce (1564). Na ataki odpowiadał wydawanymi w Alba Julia polemikami. Do najważniejszych z nich należy zbiorowa łacińska rozprawa „O fałszywym i prawdziwym poznaniu Boga jedynego” (1567 – 1669). Dzięki swojej zręczności stał się tajnym doradcą Stefana Batorego, nie mogąc jed-

nak przymocowanie wpływów jezuitów i brata Stefana – fanatycznego katolika Krzysztofa, ograniczył się służbie dyplomatycznej. Pod koniec 1575 r. wrócił do Polski, a wykorzystując swoje powiązania z unitarianami, przygotował grunt pod elekcję Stefana Batorego na króla Polski. Po obiorze Stefana, wrócił na dwór siedmiogrodzki, teraz Krzysztofa Batorego, u którego jednak nie miał takiego posłuchu. Okazało się również, że jego bliski współpracownik Franciszek Davidis w swoim radykalizmie reformatorskim unitarianizmu posunął się za daleko. W końcowym efekcie, na skutek interwencji Blandraty doszło do uwięzienia i skazania Davidisa na dożywocie i wyboru nowego superintendenta unitarian.

Tak drastyczne rozprawienie się z niedawnym współpracownikiem wywołało liczne protesty, utratę szacunku i resztek wpływów. Po śmierci Krzysztofa Batorego (1581), Blandrata nie miał już czego szukać w Siedmiogrodzie. Zniechęcony do spraw religijnych wyjechał do Polski, poddając się opiece Stefana Batorego. Zmarł około 1588 r.

1665: zmarł ks. **Johann Pragenus**, wybitny duchowny, poliglota i bibliofil, syn pastora Jerzego Pragenusa (Prażana), ojciec sześciu potomków słynnego rodu pastorskiego. Patrz: odc. 78, w: „Informator Parafialny” 2004/09, s. 6

Historia

Wanda Cejnar 1931 – 2011

Historia

Była pierwszoplanową osobowością całej wojennej kultury i historii Zaolzia - jego sumieniem, siłą napędową i mocą porządkującą. Ta skromna osoba odcisnęła znaczące piętno nie tylko na kierunkach rozwoju Sceny Polskiej w Czeskim Cieszynie, ale również na całej kulturze Zaolzia.

Wanda Konieczna urodziła się w 1931 roku w Orłowej. Beztroskie dzieciństwo jedynaczki przerwał wybuch II wojny światowej. Ojciec do końca wojny przebywał w Rumunii, a Wanda z matką i babcią musiały opuścić swój dom w Orłowej. Wychowywała ją babcia, bo mama, jako Polka, pracowała wiele godzin. Naukę rozpoczęła w 1937 r., podczas wojny musiała chodzić do szkoły niemieckiej, innej nie było. Po wojnie skończyła Polskie Gimnazjum Realne w Orłowej. Tu nie tylko uczyła się, ale i pracowała społecznie - grała w szkolnych przedstawieniach, które słynęły z wysokiego poziomu artystycznego i tu właśnie ujawnił się jej talent dramatyczny. Po zdanej z wyróżnieniem maturze w r. 1950, podjęła studia na JAMU (Janaczkowa Akademia Sztuk Muzycznych) w Brnie, na wydziale wiedzy o teatrze. Tam od razu włączyła się do kulturalnej działalności Polskiego Związku Akademickiego Jedność, śpiewała w chórze, tańczyła w zespole, organizowała ciekawe dyskusje. Była lubiana, a z jej zdaniem liczyli się wszyscy, można powiedzieć, że miała dar oddziaływania na otoczenie. Po studiach wyszła za mąż za Władysława Cejnara, scenografa Teatru Cieszyńskiego. Tym, co najbardziej ich łączyło, był teatr - zawód, pasja i hobby, dzieci nie doczekali się nigdy. Początkowo znalazła zatrudnienie w ZG PZKO, w redakcji Głosu Ludu, w księgarni. Jednak najdłużej, bo 25 lat, była kierownikiem literackim Sceny Polskiej w czeskosieczyńskim teatrze.

Z domu i z gimnazjum wyniosła gorący patriotyzm i dbałość o język ojczysty, poczucie służ-

nia prawdzie i społeczeństwu, może właśnie dlatego pracę w teatrze pojmowała jako misję uszlachetniania ludzi poprzez sztukę. Zawsze bardzo starannie dobierała

repertuar, starała się zaspokoić nawet najbardziej wyrefinowane gusta. Umiejętnie łączyła repertuar mający dać rozrywkę z treściami patriotycznymi. Pracowała w najtrudniejszym okresie politycznym - w czasach komunizmu, kiedy trzeba było zręcznie lawirować między podejrzliwą władzą a społeczeństwem, oczekującym dobrego repertuaru; w czasach, kiedy nawet polska klasyka np. Pan Tadeusz, spotkała się z zakazem wystawienia. We wspomnieniach kolegów przetrwała jako miła, spokojna, bardzo życzliwa wszystkim koleżanka. Jej cenne uwagi pomagały wielu. Zawsze przychodziła na próby generalne, a trafne komentarze dawały poczucie ważności pełnionej przez aktorów misji. Udzielała się w dziale teatralnym ZG PZKO oraz jako juror konkursów recytatorskich i przedstawień szkolnych, wyławiała talenty dramatyczne, typując je na studia teatralne. Przedtem prowadziła z nami kurs żywego słowa, który przygotowywał do konkursu. Wśród laureatów byli znani dziś aktorzy J. Monczka i P. Branny.

Gdy nadeszła Praska Wiosna, rok 1968, Wanda, podobnie jak wielu innych Zaolziaków, nie tylko opowiedziała się po jej stronie, ale broniła jej słowem i artykułami. Po stłumieniu wolnościowego zrywu i nastaniu tak zwanej „normalizacji”, doznała wielu upokorzeń, zarówno ze strony czeskiej jak i polskiej. Odebrano jej



służbową przepustkę do Polski, była też dość brutalnie przesłuchiwana na moście granicznym. Nigdy jednak nie odwołała przekonań, które uważała za słuszne. Te represje poważnie odbiły się na jej zdrowiu fizycznym i psychicznym. Zdecydowała się na przedwczesne przejście na emeryturę. Teraz miała więcej czasu na pisanie, jej ciekawe teksty dotyczące teatru, Sceny Polskiej, wybitnych osobistości, rozważania o życiu i polityce, pojawiały się w zaolziańskiej prasie. Dopóki zdrowie jej pozwalało, uczestniczyła we wszystkich premierach Sceny Polskiej, dyskutowała na ich temat z reżyserami i wykonawcami. Nawet pod koniec życia, w najtrudniejszych chwilach, ożywiała się przy rozmowie o teatrze i Scenie Polskiej. Nigdy nie można było się nudzić w jej towarzystwie, potrafiła uważnie słuchać, a także ciekawie i dowcipnie opowiadać. Na temat teatru posiadała głęboką wiedzę, sypała anegdotami, zaś o sce-

nie polskiej w czeskokocieszyńskim teatrze myślała jako o swoim jedynym dziecku, w końcu razem z mężem ten mały teatr wywindowali na bardzo wysoki poziom.

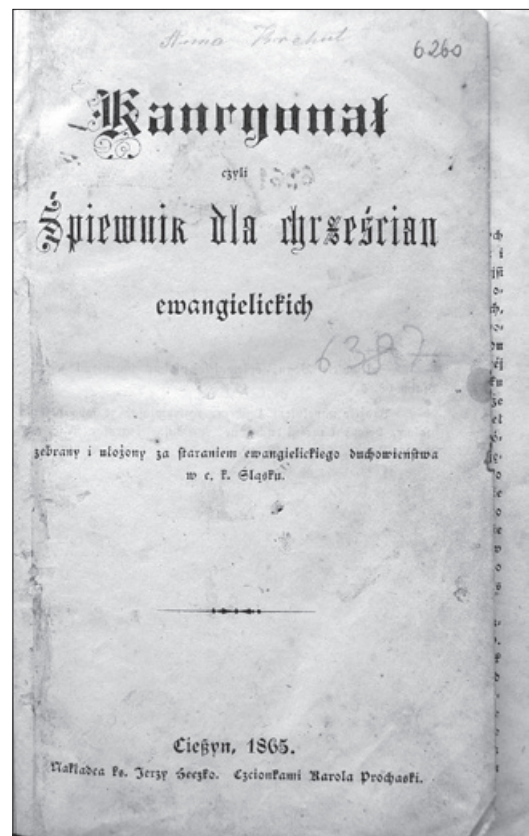
Bardzo ciężko przeżyła śmierć męża, straciła dosłownie i w przenośni swoją drugą połówkę. W tym trudnym czasie pomagali jej przyjaciele, najbardziej zaś zżyła się z rodziną kuzyna. Zmarła w 2011, a pogrzeb odbył się w kościele w Czeskim Cieszynie na Niwach. Była osobą, która zasługiwała na głęboki szacunek wszystkich, którzy się z nią zetknęli. Na życiu kulturalnym Zaolzia odcisnęła swój własny ślad. Wszystko co robiła, robiła najlepiej jak potrafiła, nie znosiła bylejakości, kręactwa i intryganctwa. Zawsze mówiła każdemu prosto w oczy to, co uważała za słuszne, była prawym człowiekiem, a jej postępowanie może być wzorem.

Władysława Magiera

Z kart historii zboru cieszyńskiego

Dokładnie 16 kwietnia br. mija 150. rocznica wprowadzenia polskiego kancjonału (śpiewnika) ks. Jerzego Bogusława Heczki do użytku w zborze cieszyńskim. To jakże istotne wydarzenie miało miejsce podczas kwietniowego niedzielnego nabożeństwa wielkanocnego 1865 r. w Kościele Jezusowym na Wyższej Bramie.

Reformacja wywarła znaczący wpływ niemalże na wszystkie dziedziny ludzkiego życia, między innymi wpłynęła na rozwój muzyki i to nie tylko kościelnej. Śpiew i muzyka ma ogromne znaczenie duchowe i jest jednym z nierozzerwalnych elementów nabożeństw. Do 1865 roku ewangelicy Śląska Cieszyńskiego korzystali ze śpiewnika ks. Jerzego Trzanowskiego tj. z Cithary Sanctorum, który po raz pierwszy wydany został w 1636 r., w języku czeskim. Mimo że zrozumiały dla ówczesnych mieszkańców regionu, to jednak z czasem sprawiał pewne trudności i stwarzał ciekawą sytuację, w której nabożeństwa odprawiano po polsku, a śpiew odbywał się po czesku. Sam ks. Heczko we wstępie do kancjonału, pisze: „Podobnego przykładu nikt nie znajdzie między ewangelikami, którzy podług przyjętej zasady, że całe nabożeństwo powinno być odprawiane w języku macierzyńskim, wszędzie śpiewają tak, jak się im słowo Boże opowiada i jak ze sobą mówią”. Tymczasem w 1857 r. w drukarni Karola Prochaski w Cieszynie wydany został polski kancjonał katolicki, niestety dalej brak było odpowiedniego ewangelickiego, co nie uszło uwadze Gwiazdce Cieszyńskiej, gdzie na jej łamach w popularnym i poczytnym felietonie Jura i Jonek przeczytać można rozmowę katolika z ewangelikiem: „słyszolech, że wam wasi księżdzowie [katolicy – mg] nowy kancyonał wydali...,



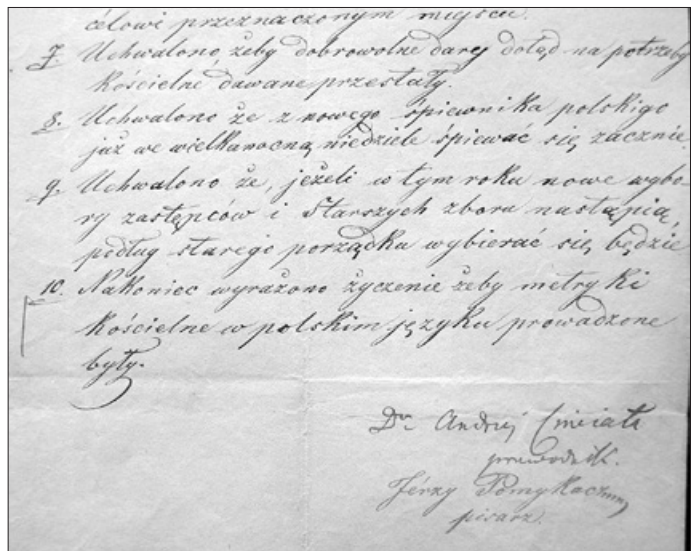
Strona tytułowa pierwszego wydania Kancjonału
ks. J. Heczki

A co też kosztuje?... Trzy reńskie, a polski ! To sie ci wasi księżowie bardzo o was starają. Dyby też nasi chcieli taki wydać ! My jeny mómy czeski, a kosztuje 9 reńskich... Nawet i cudzi się dziwiają, że mówimy po polsku, i kazania polskie, a śpiewamy po czesku”.

Wydanie polskiego śpiewnika dla ewangelików było istotną sprawą, o której debatowano już od początków lat 50-tych XIX w. W tym celu śląska konferencja księży powołała komisję z zadaniem opracowania i wydania śpiewnika, w skład której wchodziła księży: Andrzej Żlik z Cieszyna, Karol Kotschy z Ustronia, Wilhelm Raschke z Bystrzycy, Jan Winkler z Nawsia i Andrzej Drozd z Drogomyśla, zaocznie miał ją wspierać również ks. J. B. Heczko służący w tym czasie w parafiach w Galicji. Niestety zbyt wiele komisja nie zdołała, gdyż w 1855 r. zmarł ks. Raschke, rok później ks. Kotschy, a komisja zawiesiła działalność. Dopiero w 1860 r. zgromadzenie księży powierzyło to zadanie ks. Heczce. Prace prowadził korzystając z zebranych śpiewników i nadsyłanych już wcześniej przez m.in. Jana Milikowskiego księgarza we Lwowie, rodem z Oldrzychowic, oraz „życzliwych rodaków”. W nowym śpiewniku znalazło się w sumie 772 pieśni i 16 modlitw. Pieśni pochodziły z różnych przekładów, które dokonał głównie ks. Heczko, z łaciny, niemieckiego, czeskiego, węgierskiego oraz oczywiście polskie pieśni. Oczywiście nie mogło zbraknąć pieśni z Cithary Sanctorum, gdzie wybrano „wszystkie ulubione i piękne pieśni z kancyonału ziomka naszego Trzanowskiego”.

Pieśni w kancjonale podzielono na IX działów, kolejno pod tytułami: I Nabożeństwo, II Pieśni o Bogu, III Pieśni o Synu Bożym, IV Pieśni o Duchu Świętym, V Życie chrześcijańskie, VI Krzyż, pociecha i ufność w Bogu, VII Różne stosunki i okoliczności, VIII Czasy szczególne i IX Rzeczy ostateczne. Przy opracowaniu śpiewnika zastosowano ciekawe rozwiązanie w przypadku 11. pieśni szkolnych (strony 469-473), a mianowicie cały śpiewnik drukowany był czcionką szwabachą, a te kilka pieśni czcionką łańską, co było swego rodzaju ukłonem w stronę młodego pokolenia, które już w znacznie większym stopniu korzystało z tej czcionki.

W 1863 r. Naczelna Rada Kościelna przychyliła się do podania senioratu i zgodziła się na druk i wprowadzenie nowego polskiego śpiewnika do śląskich zborów. Również konferencja księży odbyta 12 stycznia 1864 r. w Cieszynie przyjęła uchwałę wprowadzającą nowy kancjonał. Na wniosek zboru w Jaworzu w 1864 r. wydano prospekt śpiewnika składający się z 18 pieśni, na 16 stronach, w przedmowie zaś zachęcano do subskrybowania przygotowywanego nowego kancjonału. Ta swego rodzaju prapremiera śpiewnika miała finał w lutym 1865 r., kiedy to Kan-



Protokół Większego Zastępstwa zboru cieszyńskiego z 7.4.1865 r. zatwierdzający wprowadzenie śpiewnika

cyonał czyli Śpiewnik dla chrześcian ewangelickich zebrany i ułożony za staraniem ewangelickiego duchowieństwa w c. k. Śląsku, nakładem ks. Jerzego Heczki, w drukarni Karola Prochaski był gotowy i ukazał się w sprzedaży za 1 zł reński (bez oprawy, z oprawą od 1,40 zł r.)

Większe Zastępstwo Zboru Cieszyńskiego (odpowiednik dzisiejszego Zgromadzenia Parafialnego) 3 kwietnia 1864 r. na posiedzeniu uchwaliło „przyjąć Kancyonał polski bezwarunkowo we zborze Cieszyńskim”. Rok później 7 kwietnia 1865 r. Większe Zastępstwo uchwaliło „że z nowego śpiewnika polskiego już we wielkanocną niedzielę śpiewać się zacznie.” Fakt ten na swych łamach odnotowała Gwiazdka Cieszyńska – „Zbór Cieszyński, jako „matka zborów śląskich”, dał chwalebny przykład, iż pierwszy oświadczył się za przyjęciem tego dzieła, i pierwszy wprowadził go też do użytku kościelnego”.

Śpiewnik doczekał się 23 wydań (oprócz tego wydanie 16 i 18 pojawiło się dwukrotnie), a od 5 wydania (1875) drukowany już w całości czcionką łańską. Nie wszystkie zbory wprowadziły kancjonał od razu, proces ten trwał dość długo, a ostatnią parafią, która to uczyniła, była Wisła w 1922 r.

Obecnie już od dawna nie korzystamy z kancjonału ks. Heczki, gdyż po II wojnie światowej, w 1956 r. wprowadzono jednolity Śpiewnik Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego w PRL, następny ukazał się w 1966 r., natomiast dziś służy nam Śpiewnik Ewangelicki wprowadzony uroczystie do użytkowania również w Kościele Jezusowym 28 kwietnia 2002 r. Jednakże Kancyonał ks. Heczki był znaczącym osiągnięciem wydawniczym Kościoła luterańskiego na Śląsku Cieszyńskim, który miał istotny wpływ na duchowy rozwój, a pieśni w nim zawarte jeszcze dziś możemy odnaleźć we współczesnych śpiewnikach.

Marcin Gabrys

Wydarzenia parafialne

Światowy Dzień Modlitwy w Cieszynie

W pierwszy piątek marca, 6.3.2015, w Kościele Jezusowym w Cieszynie odbyło się ekumeniczne nabożeństwo ŚDM. Przygotowane zostało przez diakon Joannę Sikorę, która też dynamicznie poprowadziła śpiew chóru kościelnego z akompaniamentem gitary i bębenków. Liturgię zaproponowaną w 2015 r. przez chrześcijanki z Wysp Bahama, złożoną z wielu mo-

dlitw, przeczytały młode nauczycielki SPTE: Grażyna Mrowiec, Anna Jurić, Janina Boruta, Alicja Czauderna. Słowo Boże czytały: s. Ewa Cieślak, przełożona Diakonatu Eben-Ezer w Dzięgielowie oraz s. Julia Puchała, przełożona Zgromadzenia Boromeuszek w Cieszynie. Kazanie na wyznaczony z Ewangelii Jana tekst (J 13,15) wygłosiła diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk. O sy-

tuacji lokalnego ośrodka przeciwdziałającego przemocy w rodzinie opowiedziała wiceprezes Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej Być Razem i kierownik Centrum Edukacji Socjalnej w Cieszynie,





Anna Kot. Kolektę zebraną podczas nabożeństwa w całości przeznaczono na potrzeby tego ośrodka.

Po nabożeństwie, w sali parafialnej w Pajcie, liczne grono zainteresowanych wysłuchało prelekcji Janiny Boruty na temat geografii, warunków społecznych, kultury i historii Wysp Bahama. Spotkanie zakończyło się degustacją ciast wykonanych wedle przepisów kobiet z Bahama.

Aleksandra Błahut-Kowalczyk

Spotkania na wesoło

Dopiero co pisałam o naszej adwentówce, a już Święta Wielkanocne za pasem. Co się u nas dzieje? W tym roku już odbyły się trzy spotkania oraz bal karnawałowy. Każde z tych spotkań było ciekawe i sympatyczne. Oglądaliśmy fragment filmu pt. Końcowe wydarzenia wg prorocत्व biblijnych, a później odbyła się gorąca dyskusja. Obchodziliśmy srebrne wesela Eli i Piotra przy kołoczach. Marcowe spotkania zwykle są z przymrużeniem oka, obchodzimy wtedy Dzień Kobiet i Dzień Mężczyzn.

Tak było i tym razem, z jednym wyjątkiem. Mieliliśmy gościa specjalnego, panią Władysławę Magierę, która zajmuje się zbieraniem dokumentów i opisywaniem ciekawych kobiet Śląska Cieszyńskiego. Trochę nam o tym opowiedziała, ale dużo ciekawiej opowiadała, pełna podziwu, o Józefie Kiedroniu i jego działalności. Były też różne cytaty sławnych ludzi o mężczyznach, dużo życzeń, śpiewu, kwiaty dla pań oraz mini koszulki dla panów.





W lutym, w ostatnią sobotę karnawału, odbył się nasz bal. W tym roku motywem przewodnim były lata 20. i 30. Sporo osób się wystylizowało i wyglądali jak żywcem wyciągnięci z tamtej epoki. Gratuluję pomysłowości! Jak zawsze wielu nas było, żeby wszystko przygotować, czyli ugotować, udekorować, nakryć,

a po balu posprzątać. Ważne jest to, że nikt nie robi niczego z przymusem, ale z własnej woli i jeszcze jest zadowolony. Taka właśnie jest Młodzież Dojrzała!

Przed nami kolejne spotkania. Idzie wiosna, a więc może i ogniska, porządki przed pamiątką założenia, smażenie jajecznicy, no i wycieczka. Plany mamy bogate, a co z nich wyjdzie - znowu opiszę. Następne spotkanie odbędzie się 28.03.2015 o godzinie 18.00. Tym razem jego charakter będzie poważniejszy. Jak to przed Wielkim Tygodniem. Życzę wszystkim spokojnych i radosnych Świąt Wielkanocnych.

Lidia Procner

Walne Zebranie Sprawozdawcze Towarzystwa Ewangelickiego

W sobotę 14 marca o godzinie 10.00 rozpoczęło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Towarzystwa Ewangelickiego. Przybyłych Członków TE przywitał ks. Janusz Sikora, który odczytał tekst biblijny przypadający na ten dzień oraz zmówił modlitwę. Po otwarciu zebrania dokonano wyboru przewodniczącego zebrania oraz protokolanta. Zostali nimi odpowiednio Jan Matuszek oraz Zofia Fober. Do Komisji Uchwał i Wniosków zostali wybrani: Agnieszka Michalik, Roman Łyżbicki i Leszek Kołodziej. Następnie ustalono porządek zebrania, który został przyjęty jednogłośnie oraz przyjęto protokół z poprzedniego zebrania.

Ks. Janusz Sikora przedstawił opisowe sprawozdanie z działalności Towarzystwa za 2014 r., Dorothea Klus – Raczek przedstawiła sprawozdanie finansowe za wspomniany rok, z kolei Pani Dyrektor poszczególnych placówek, których organem prowadzącym jest

TE, scharakteryzowały pokrótce podległe im placówki i omówiły ważniejsze wydarzenia ostatniego roku.

Kolejnym punktem spotkania było sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które przedstawiła pani Danuta Kawalec, zatwierdzenie sprawozdań i udzielenie absolutorium Zarządowi. Podjęto także uchwałę w sprawie wyniku finansowego. Postanowiono, że cały zysk za rok 2014 zostanie przekazany na działalność statutową Towarzystwa.

Na zebraniu przedstawiono projekt planu pracy i planu finansowego na rok 2015, a następnie podjęto uchwałę w sprawie ww. projektów. Wprowadzono także drobne zmiany w statucie Towarzystwa.

W wolnych wnioskach podjęto dyskusję dotyczącą nawiązania współpracy ze szkołami ewangelickimi w Polsce i Finlandii i ewentualnych przenosin LOTE i GTE do budynku przy Placu Wolności. Poru-



szo także sprawę wydania broszury w związku ze zbliżającymi się obchodami 25-lecia reaktywowania Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Zwrócono także uwagę na kwestię dalszego wspierania talentów

uczniów kształcących się w placówkach TE. Zebranie zakończył modlitwą ks. Janusz Sikora.

Leszek Kołodziej

Rekolekcje dla radnych

Rekolekcje dla radnych diecezji cieszyńskiej, które odbyły się 28 lutego w Parafii Ewangelickiej w Cieszynie, rozpoczął ks. Marek Londzin (obecny przewodniczący diecezjalnej Komisji Ewangelizacji i Misji Diecezji Cieszyńskiej), witając wszystkich zgromadzonych przedstawicieli poszczególnych Rad Parafialnych.

Temat: „Powszechne kapłaństwo wiernych. Współodpowiedzialność za Kościół”, wskazując na główny cel działań, a mianowicie - by wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy. Jak bardzo złożony i obejmujący szeroki zakres zagadnień jest to temat, podkreślał w swoim wykładzie ks. biskup Jerzy Samiec. Odwołując się do nauczania apostoła Pawła, porównującego Kościół do obrazu ciała (1Kor. 12, 12-31), przekonywał, że każdy członek powinien znaleźć swoje miejsce w Kościele, bo każdy z nas jest powołany do służby kapłaństwa, by świadczyć o zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie. Na ten aspekt szczególnie wskazywała szeroko rozumiana Reformacja zawarta w nauczaniu Marcina Lutra. Powołanie świeckich polega przede wszystkim na indywidualnym świadectwie wiary, a także współodpowiedzialności za zbór poprzez zaangażowanie w pracę Rady Parafialnej, udział w Zgromadzeniu Parafialnym, nabożeństwach oraz w różnych innych formach aktywności służących rozwojowi parafii i wzrostowi życia duchowego parafian.

Wywód ks. biskupa Jerzego Samca korespondował z wnioskami i ostatecznymi konkluzjami wyrażonymi po spotkaniach poszczególnych grup dyskusyjnych. Praca w małych zespołach pozwoliła na podzielenie się własnymi doświadczeniami dotyczącymi miejsca odpowiedzialności za dzieci, młodzież czy osób starszych w parafii, a także udziału wiernych w nabożeństwie czy innych formach mających na celu duchowy wzrost parafian. Ponadto, ze względu na fakt, że dokonano zmiany Pragmatyki Służbowej poprzez dodanie zapisu o możliwości pomocy osób świeckich w dystrybucji Komunii Świętej, warto było przedyskutować sposoby i formy udziału nieduchownych podczas nabożeństwa. Z pewnością wszelkie zmiany należałoby

wprowadzać stopniowo, odpowiednio przygotowując zbór do ich wprowadzenia.

Szczególnie zwrócono uwagę na potrzebę budowania wzajemnych relacji, zwłaszcza poprzez rozwój małych grup działających w różnych grupach wiekowych. Niestety, mimo że niejedna parafia ma ciekawą ofertę takich spotkań, zbyt mało osób jest zainteresowanych skorzystaniem z niej. Nie czują one potrzeby zaangażowania się bądź uczestniczenia w życiu parafii. Znamiennym przykładem mogą być rodzice konfirmandów, przywożący swe dzieci na spotkania, ale nie zainteresowani własną aktywnością w Kościele.

Z drugiej strony duchowni powinni zezwolić na zaangażowanie świeckich w działania związane z zarządzaniem, administrowaniem czy duchowym życiem, odchodząc tym samym od patriarchalnego prowadzenia parafii na rzecz wspólnej odpowiedzialności za zbór, a tym samym za Kościół. Rady Parafialne mają szeroki zakres odpowiedzialności, ale czy mogą i czy są w stanie ze swych kompetencji korzystać? Zawsze warto rozmawiać i komunikować swoje oczekiwania czy potrzeby. Trzeba również mieć świadomość, że bez istotnych zmian, nawet wbrew tradycji i konserwatywnym poglądom, nie będzie rozwoju Kościoła, który musi się dostosowywać do zmieniających się uwarunkowań społecznych czy ekonomicznych.

Myślę, że istotnym argumentem uzasadniającym to stwierdzenie mogą być słowa ks. biskupa Jerzego Samca, iż „jeżeli nie damy ludziom przestrzeni do rozwoju w Kościele, to z pewnością znajdą ją poza nią”.

Marzena Brózda

Nabożeństwo pasyjne dla seniorów

15 marca w kościele św. Trójcy w Bażanowicach odbyło się uroczyste nabożeństwo, do udziału w którym zaproszeni zostali najwcześniej urodzeni mieszkańcy bażanowickiego filiału.

Nabożeństwo połączone było ze spowiedzią i komunią świętą. Zaśpiewał miejscowy chór kościelny pod dyrekcją diakon Joanny Sikory. Słowo Boże głosił ks. Łukasz Gaś.

Po nabożeństwie Seniorzy spotkali się w sali parafialnej, gdzie przygotowano dla nich poczęstunek. Był to czas, kiedy nasi drodzy Seniorzy mogli porozmawiać, spędzić razem czas. W grudniu 70+ powitano też nowe osoby.

Następne spotkanie seniorów odbędzie się w adwencie.

*Tekst: Janina Szalbot
Zdjęcia: Sabina Polok*



Biec w stronę Boga

W trzeci czwartek (19.02.) przyjechał do nas ks. Sławomir Sikora, od ośmiu lat proboszcz Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Szczecinie, długostansowiec i... poeta. Przedstawił nam swoje „myśli w biegu”, zawarte w świeżo wydanym tomiku o tym samym tytule. Właśnie te „myśli w biegu” były kanwą krótkich refleksji o tym wszystkim, co przynosi praca jako duchownego w głębokiej diaspory, ale naznaczonej tchnieniem Dietricha Bonhoeffera. Tam też przychodzi mu „oddać się marzeniom własnym” i spostrzec:

*„Panie, dajesz mi te chwile, bo nie chcesz, bym zwariował
i uwierzył, że z innej gliny ulepiony.
Ja ksiądz – też człowiek – normalny – w miarę.”
A w „Moim testamencie” zapisał wyzwanie:*

*„W wierszach doświadczyć Boga
co w powiewie wiatru
przechadzał się po moim życiu
czytniąc wszystko nowym”.*

*Władysław Sosna
Foto: Edward Figna*



W I O S N A

*Przyszła wiosna, obudź się życie!
Życie jest szansą, schwyć ją.
Życie jest pięknem, podziwiaj je.
Życie jest radością, próbuj ją.
Życie jest snem, uczyni je prawdą.
Życie jest wyzwaniem, zmierz się z nim.
Życie jest obowiązkiem, wypełnij go.
Życie jest grą, zagraj w nią.
Życie jest cenne, docenij je.
Życie jest bogactwem, strzeż go.
Życie jest miłością, ciesz się nią.
Życie jest tajemnicą, odkryj ją.*

*Życie jest obietnicą, spełnij ją.
Życie jest smutkiem, pokonaj go.
Życie jest hymnem, wyśpiewaj go.
Życie jest walką, podejmij ją.
Życie jest tragedią, pojmiij ją.
Życie jest przygodą, rzuć się w nią.
Życie jest szczęściem, zasłuż na nie.
Życie jest życiem, obroń je”*

(Matka Teresa z Kalkuty)

Pieniądze, projekt i nowa Rada Parafialna

Chociaż pieniądze nie są celem działalności parafialnej, to trudno wyobrazić sobie dzisiaj działanie parafii bez ich uwzględnienia. Ilość przeznaczanych środków pieniężnych z budżetu parafialnego na poszczególne obszary działalności parafialnej budzi zawsze emocje i trudno zazwyczaj spełniać słusze oczekiwania każdej grupy parafialnej czy też zrealizować zgłaszane przez nie wnioski i postulaty. Decydenci parafialni w takich sytuacjach tłumaczą się zazwyczaj zrozumiiałym dla każdego powodem – brak pieniędzy.

Od pewnego czasu nasze zamierzenia możemy wspomóc środkami zewnętrznymi. Tutaj nasza parafia może pochwalić się sukcesami. I tak w latach 2007-2009 zrealizowany został projekt „Ochrona i konserwacja cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego”. Jego celem było kompleksowe zabezpieczenie oraz wprowadzenie do obiegu naukowego i kulturalnego zbiorów pięciu cieszyńskich instytucji bibliotecznych i archiwalnych, a mianowicie: Książnicy Cieszyńskiej, Archiwum Państwowego w Katowicach Oddział w Cieszynie, Biblioteki i Archiwum im. Tschammera przy Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, Archiwum i Biblioteki Konwentu Zakonu Bonifratrów oraz Biblioteki Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Realizacja tego projektu pokryta została w ponad 86% ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

Parafia zdając sobie sprawę iż zabytki są nośnikami treści kulturowych, dokumentami historii i świadkami przeszłości podejmuje także działania związane z odnową niewielkich obiektów, które szczególnie związane są ze społecznościami lokalnymi kształtującymi i podtrzymującymi ich świadomość. Takim zabytkiem jest położony na cmentarzu w Gumnach niewielki dom będący dzwonnicy, a wcześniej również tzw. marownią. Tym razem ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” dla małych projektów udało się pozyskać wsparcie na odnowienie dzwonnicy w Gumnach. Z tego samego źródła finansowania zostało wsparte przedsięwzięcie „Zachowanie i ocalenie pomnika mieszkańców gminy poległych w I wojnie światowej na wiejskim cmentarzu w Hażlachu”. Projekt w Hażlachu był ostatnio przedmiotem kontroli przez przedstawicieli Marszałka Województwa Śląskiego. Na obchody 300-lecia Kościoła Jezusowego zrealizowano projekt „300 lat tolerancji na Śląsku Cieszyńskim” finansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach współpracy transgranicznej Polsko-Czeskiej.

I wreszcie ostatnie przedsięwzięcie - Parafia nasza w maju 2014 roku opracowała projekt likwidacji niskiej emisji w budynkach parafialnych zlokalizowanych w Cieszynie przy ulicy Chrobrego 13, ul. Wyższa Brama 10,12,14,16,18 oraz przy Placu Kościelnym 4,9,10. Projekt ten powstał w związku z realizowanym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach programem: „Poprawa Jakości Powietrza – Likwidacja niskiej emisji wspierająca wzrost efektywności energetycznej i rozwój rozproszonych odnawialnych źródeł energii”.

Wartość prac dla całego projektu wynosi wg kosztorysu wstępnego 1410 tys. zł. Montaż finansowy zakłada, iż na kwotę tą składać się będą 144 tys. - środki własne. 316,5 tys. zł – dotacja z NFOŚiGW w Warszawie, 249 tys. zł - pożyczka z WFOŚiGW w Katowicach. Pozostałą kwotę (prawie 700 tys. zł) parafia zamierza uzyskać poprzez zaciągnięcie kredytu komercyjnego w banku.

Zakres prac przewiduje:

- opracowanie dokumentacji projektowej,
 - zewnętrzne sieci ciepłne (przyłacza),
 - zewnętrzne sieci rozdzielcze,
 - węzły ciepłne indywidualne i grupowe
 - sieci wewnętrzne, roboty budowlane grzejniki, zawory.
- Okres realizacji projektu 2015-2018.

Parafia poprzez realizację tego przedsięwzięcia zakłada przede wszystkim uzyskanie znaczącego efektu ekologicznego (likwidacja źródeł niskiej emisji w budynkach parafialnych), a także poprawę standardu wynajmowanych lokali mieszkalnych i użytkowych. Uzyskany efekt ekologiczny będzie miał także wymiar symboliczny – pragniemy także w ten sposób uczcić przypadającą w 2017 roku rocznicę 500-lecia Reformacji.

Realizacja tego ostatniego projektu nastąpi już za kadencji nowej Rady Parafialnej. Wielka tylko szkoda, że Rada Diecezjalna, unieważniając przeprowadzone wybory w Hażlachu i Gumnach nie wskazała równocześnie procedury dalszego postępowania (do czego się zobowiązała na spotkaniu 15 stycznia br.). Przedłużono w ten sposób wprowadzenie w urząd nowej Rady Parafialnej powodując wśród parafian niezrozumienie oraz dyskomfort u już wybranych członkach rady. Należy mieć nadzieję, że ten stan zawieszenia szybko ulegnie stosownej zmianie dla dobra całej naszej parafii.

Jan Król



Wspomnienia Śp. ks. Tomasz Bruell

1 marca 2011 roku po ciężkiej, męczącej i wyczerpującej chorobie zmarł śp. ks. Tomasz Bruell, który bardzo wiele wniósł do naszych serc i dusz. Był długoletnim duszpasterzem ewangelizacyjno-misyjnym kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Redakcja pragnie przybliżyć Drogim Czytelnikom jego służbę na Niwie Pańskiej, to, w jaki sposób kiedyś wyglądała opieka nad parafiami oraz zborami. Wspomnienia te przedstawiają warunki jakie kiedyś panowały, jednak księdzu nic nie przeszkadzało, służył tam, gdzie był potrzebny!

Rozpoczynając pisanie zarysu wspomnień ze służby w naszym Kościele, pragnę głęboko podkreślić, jaka była moja motywacja, by wybrać studia na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Otóż w lipcu 1950 roku byłem uczestnikiem kursu biblijnego w Miechowicach (obecny Tydzień Ewangelizacyjny). Tam pod wpływem wykładów między innymi ks. bp. Jana Szerudy, ks. bp. Karola Kotuli, s. Jadwigi, a przede wszystkim działania Ducha Świętego, powierzyłem swoje życie Jezusowi Chrystusowi, a wymownym tego dowodem był mój wybór studiów i gorące pragnienie, by po studiach stanąć w służbie Króla Dusz.

24 czerwca 1956 roku zostałem ordynowany w bielskim kościele. Ordynował mnie ks. bp Karol Kotul a w asyście ks. Andrzeja Buzka i ks. Tadeusza Wojaka. Następnie zostałem powołany na wikariusza parafii w Bielsku, ze szczególnym wskazaniem opieki nad zborom w Czechowicach-Dziedzicach. W okresie od stycznia do marca 1957 pracowałem w parafii w Szczecinie. Obszar mojej pracy obejmował Szczecin, Wiekowo, Trzebiatów, Gorzał i Kłodzino. Po powrocie ks. G. Meyera z leczenia w Szwajcarii, wróciłem do parafii w Bielsku.

1 października 1957 roku zostałem skierowany do pracy w parafii skoczowskiej, łącząc ją z opieką duszpastersko-kaznodziejską w Świętochłowicach, Wirku i Prudniku. Odległości te pokonywałem autobusem lub pociągiem.

Przedstawię taką jedną trasę, którą wówczas pokonywałem: do południa lekcje religii w Simoradzu, po południu ewangelizacja w Siemianowicach, następnego dnia Komunia Święta w Górkach, zaś po południu godzina biblijna w Czechowicach - Dziedzicach. To wszystko wykonywałem z radością, wspierany mocą Zbawiciela.

Dnia 1 stycznia 1958 roku otrzymałem skierowanie do pracy na Mazurach. Do moich obowiązków należała opieka nad Rańskiem i Torgowym oraz dwa

razy w miesiącu nabożeństwa w parafii w Olecku. Obszar ten obejmował 120 kilometrów kwadratowych. Na Mazurach środki lokomocji państwowej były bardzo ograniczone, z tego powodu poruszanie się po tak rozległym terenie było niezwykle utrudnione.

5 stycznia 1959 roku ożeniłem się z Janiną Kiszą, absolwentką ChAT

1 kwietnia 1959 roku skierowany zostałem do Biskupca, Dźwierzut, Jezioran, Bisztynku i Reszla. Ponownie rozpoczęły się moje wędrówki. Ze względu na fatalną komunikację, wyjeżdżałem pociągiem o godzinie 7.00, a zajęcia rozpoczynały się o godzinie 15.00. Do domu wracałem następnego dnia po południu. Noclegami służyli mi życzliwi parafianie.

Ulgę przyniosło mi przeniesienie do Nawiad, po odejściu ks. Jana Nogi, który został wybrany na Proboszcza w Skoczowie. Na obszarze Nawiad pracowałem do 1 kwietnia 1960 roku.

24 kwietnia 1960 roku Naczelna Rada Kościoła powierzyła mi stanowisko Duszpasterza Ewangelizacyjno-Misyjnego na terenie Diecezji Cieszyńskiej i Katowickiej. Do moich obowiązków należało organizowanie i udział w ewangelizacjach na tym terenie, spotkania dla konwertytów w Bytomiu i Chorzowie; ponadto prowadzenie godzin biblijnych na terenie Ruptawy, Gołkowic i Wodzisławia Śl. oraz w niektórych placówkach należących do parafii cieszyńskiej.

Od roku 1975 Komisja Ewangelizacyjna poleciła mi i grupie braci ewangelistów pracę wśród ludzi uzależnionych od alkoholu. Z grupą pracowników Błękitnego Krzyża uczestniczyłem przez kilka lat w Dniach Upamiętnienia w Niemczech. Podobne Dni Upamiętnienia z czynnym i błogosławionym udziałem braci ewangelistów organizowane były w DW „Betania” w Wapienicy.

Dane mi było też służyć na nabożeństwach i ewangelizacjach w całym kraju. Szczególnie cenilem sobie współpracę z Braćmi i Siostrami zaangażowanymi w służbie ewangelizacyjnej.

W miarę czasu i sił służyłem tłumaczeniem w słowie i piśmie z języka niemieckiego.

W 1986 roku musiałem przejść na rentę chorobową, ale mimo tego, gdy Pan dawał mi siły, z radością służyłem, zastępując innych na nabożeństwach i godzinach biblijnych, a to wszystko czym dzieliłem się, było owocem łaski i wspierającej mocy Zbawiciela.

Kochający Bóg pobłogosławił nasze małżeństwo dwojgiem dzieci - Andrzejem i Danielem, który jest też duchownym ewangelickim i służy jako proboszcz w jednej z parafii koło Bielefeldu w Niemczech.



Bogu za wszystko niech będą Chwała i Uwielbienie! Tylko Jemu niech będą dzięki.

A oto jedna z moich ulubionych pieśni, która często towarzyszyła mi podczas służby.

*1. Mój Ojciec bogaty, złoty ma gród,
Rubinów, brylantów i złota ma w bród.
Do Niego należy ten świat, skarby wsze,
Któż zdoła opisać i zliczyć je.
Jam jest dzieckiem królewskim
I z królewskich jam siół;
Pan Jezus mym Bratem,
Ojcem mym Król.*

*2. Gdy Ojciec mój zesłał Syna na świat,
W ubóstwie żył wielkim ten Boski nasz Brat.
Lecz teraz króluje po wieczny już czas,
Do Swoich pałaców wezwie On nas.*

*3. Ja byłem skazańcem, bom obrał grzech,
Przewrotnym, skażonym, splamionym za trzech,
Lecz teraz mnie przyjął za dziecko Swe Pan,
Dał szaty, koronę, dom z złotych ścian.*

*4. I choćbym w ubóstwie, w nędzy żył tu,
To płynie radości mi źródło dzień po dniu;
Więc będę Mu śpiewał przez radość i ból:
Raduję się wciąż, bo Ojcem mym Król.*

H. E. Bruell, K. H.

ZAPROPONUJ COŚ W IMIĘ CZEGO WARTO ŻYĆ

Powiedzmy sobie prawdę. Co potrafimy dzisiaj ofiarować naszym dzieciom? Tłumaczymy, że to brzydko pocić się pod pachami. Brzydko, kiedy nieładnie pachnie z ust, lub kiedy ma się łupież. Zachęcamy ich do używania specjalnych mydeł, past do zębów, dezodorantów... Zarzucamy ich reklamami przedstawiającymi szczęśliwych ludzi, którzy nabyli nowoczesną pralkę. Ludzi zgrabnych dzięki używaniu wyszczuplającego pasa, pozbawionych ... BRZUCHA, ponieważ używają odpowiedniego gatunku oliwy. Uczymy ich, że życie jest czasem ofiarowanym nam przez różnego rodzaju fabryki, które umożliwiają zakup szczęścia w supermarketach, szczęścia, ukrytego w kolorowych pudełkach i zakręconych słoiczkach.

Czy to nie jest oszustwo? Czy to uczciwe, aby utożsamiać nasze szczęście z posiadaniem rzeczy, które w jednym momencie mogą stracić swoje znaczenie, ulec zniszczeniu lub kradzieży? Przybywa nam coraz więcej młodzieży smutnej, dezorientowanej i zmęczonej. Ma rację THOMAS MERTON mówiąc: „Być nieprzyjacielem życia to znaczy nie mieć w nim żadnego celu”. Młodzieży można okazać szacunek tylko poprzez przywrócenie im ideałów, które zmieniają ich materialistyczne myślenie i dadzą w zamian coś, w imię czego warto żyć: trzeba powrócić do mówienia o uczciwości, sprawiedliwości, pokoju, miłości, świadomości, przyjaźni....

Są to wartości nieodzowne do wychowania, ponieważ tylko prawdziwe ideały mogą być silniejsze od frustracji i są w stanie przywrócić pragnienie i radość życia.

udostępniła: Grażyna Cimała

Z życia kościoła ...

HISTORIA „BŁĘKITNEGO KRZYŻA”

Główną postacią, która zainicjowała powstanie organizacji „Błękitny Krzyż” był ewangelicki pastor, Szwajcar Louis Lucien Rochat (1849 – 1917). Rochat zrozumiał, że dla alkoholika nie ma innego lekarstwa jak tylko zupełna abstynencja połączona z żywą wiarą w Jezusa Chrystusa. Jako proboszcz parafii w Cosonay (Szwajcaria) przekonał się naocznie, że alkohol powoduje ogromne spustoszenie w ludzkim życiu. Przeżył pewne rozczarowanie tym, że nie mógł pomóc wielu osobom i rodzinom mających problem z alkoholem. Szczególnie ciężkim doświadczeniem było dla niego celebrowanie uroczystości pogrzebowych tych, którzy pomimo prób udzielenia im pomocy, zmarli na skutek nadużywania alkoholu. Te nieefektywne działania, kończące się prawie w każdym przypadku fiaskiem, zdarzały się w początkach jego posługi jako proboszcza. Przebywając w Anglii usłyszał wiele świadectw uratowanych alkoholików, którzy powierzyli swoje życie Jezusowi Chrystusowi, jednocześnie utrzymując zupełną abstynencję. Właśnie te wydarzenia zaowocowały tym, że pastor Rochat 21.08.1877 r. podjął decyzję o założeniu organizacji trzeźwościowej. Tego samego dnia napisał w swoim dzienniku: Dziś z pomocą Bożą podjąłem walkę przeciwko pijaństwu. Napisałem do P. Fernanda w Genewie, Przewodniczącego Chrześcijańskiego Związku Młodych Mężczyzn, by mi pomógł założyć w Szwajcarii Związek Wstrzemięźliwości. Miesiąc później 21.09.1877 r. Rochat, Fernand, jak i inne 24 osoby podpisali zobowiązanie zupełnej wstrzemięźliwości. Dopiero w 1883 Szwajcarski Związek Wstrzemięźliwości przyjął nazwę Stowarzyszenie „Błękitnego Krzyża”. Pod koniec XIX i w początkach XX w. za sprawą nawróconego alkoholika Kurta von Knoblesdorfa, który dzięki Bożej łasce przestał pić za sprawą działalności BK w 1887 roku. Od tej pory BK rozpoczął swoją działalność na terenie Niemiec. Knoblesdorf był zawodowym oficerem, lecz pod wpływem presji, z którą spotkał się w armii, gdy zaczął prowadzić wstrzemięźliwe i bogobojne życie, postanowił wystąpić w 1877 r. z wojska. Poświęcił się całkowicie Bogu i Jego dziełu, dzieląc się swoim doświadczeniem, wiarą, siłą i nadzieją z innymi

osobami z problemem alkoholowym. Szacuje się, że pod wpływem jego działalności nawróciło się i przestało pić ok. 6 tys. osób. Obecnie BK prowadzi swoją działalność w 51 krajach świata, a w Europie szczególnie w krajach Beneluxu. W drugiej połowie XX w. BK rozpoczął swoją działalność na terenie Polski. W 1975 r. polscy pracownicy misyjni uczestniczyli w Dniach Upamiętania w Rathen (NRD) i od tego czasu (listopad 1975) BK działa w Polsce.



Louis-Lucien Rochat
(1849-1917)

ZWIĄZKI BŁĘKITNEGO KRZYŻA Z METODYZMEM NIEMIECKIM

Należy zaznaczyć, że „Błękitny Krzyż” posiada korzenie protestanckie - ewangelickie. Jednak to Metodysty w Niemczech w XIX w. wywarli duże oddziaływanie na Wirtemberski Kościół Krajowy (Ewangelicki). Choć założyciel BK w Niemczech był ewangelikiem (luteraninem) to był pod dużym wpływem metodystów, którzy jak już wcześniej zostało napisane, w swoich początkach działali jako ruch przebudzeniowy wewnątrz kościoła krajowego w Wirtembergii, skąd ożywienie religijne zatoczyło szersze kręgi. Pod wpływem tegoż ożywienia znalazł się wcześniej wspomniany Kurt von Knobelsdorf. Nawrócił się on i przestał pić podczas ewangelizacji w duchu metodystycznym. 14 kwietnia 1894 r. w Berlinie została oddana sala (kaplica metodystyczna) na spotkania ewangelizacyjne, gdzie działał m.in. Kurt von Knobelsdorf w intencji i duchu metodyzmu ("Pielgrzym Polski" lipiec-sierpień 2004, str. 15).

BŁĘKITNY KRZYŻ DZIŚ

„Błękitny Krzyż” zajmuje się nie tylko pomocą profesjonalną, lecz także samopomocową. Do tego właśnie celu zostało powołane na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku - Stowarzyszenie Służby Ratowniczej „Błękitnego Krzyża” w RP z siedzibą w Dziegielowie. Stowarzyszenie posiada Ośrodek Misyjny „Betezda”, w którym organizowane są Dni Upamiętania, a także comiesięczne spotkania członków. Śląska Fundacja ETOH-Błękitny Krzyż z siedzibą w Bielsku Białej świadczy natomiast pomoc profesjonalną. Pomagając osobom uzależnionym, zwraca się do nich wykorzystując trzy kierunki oddziaływań:

- a) oddziaływanie psychoterapeutyczne;
- b) oddziaływanie socjoterapeutyczne;
- c) oddziaływanie chrystoterapeutyczne - poprzez udział w grupach wsparcia czy Dniach Upamiętania.

Pod koniec sierpnia 2002 r. Stowarzyszenie

Służby Ratowniczej Błękitnego Krzyża w RP z siedzibą w Dziegielowie rozpoczęło swoją działalność w Puławach. W wyniku tej działalności powstał oddział Stowarzyszenia, który w 2004 r. przeszedł pod prawną opiekę Śląskiej Fundacji ETOH-Błękitny Krzyż z siedzibą w Bielsku-Białej. Po kilkuletniej działalności jako Filia Błękitnego Krzyża, narodziła się koncepcja usamodzielnienia. Od 2008 r. Błękitny Krzyż w Puławach działa jako samodzielna jednostka posiadająca osobowość prawną pod nazwą Służba Ratownicza Błękitnego Krzyża w Polsce (Misja Pomocy-Błękitny Krzyż). Obecnie Służba Ratownicza BK realizuje swoje cele poprzez organizowanie „Wieczorów Pieśni i Świadectw”, szkoleń czy działalności profilaktyczno-terapeutyczno-duszpasterskiej. Organizuje również wyjazdy na Dni Skupienia do Dziegielowa czy innych miejsc, w których odbywają się podobne spotkania.

W. Radwański

40-lecie społecznej służby chrześcijańskiej

W tym roku w maju będzie 40. rocznica, jak powołane zostało do życia chrześcijańskie „Stowarzyszenie Służby Ratowniczej Błękitnego Krzyża”. W roku 1975 rozpoczęło swoją działalność przy Synodalnej Komisji Ewangelizacyjno-Misyjnej Kościoła Ewangelickiego w RP. Struktura ta bez własnej siedziby swoją służbę prowadziła w wynajętych lokalach (gospody, sale widowiskowe, pomieszczenia kościelne) na terenie całego Śląska Cieszyńskiego. W roku 1988 Stowarzyszenie zostało zarejestrowane i rozpoczęło swoją niezależną działalność. Początkowo siedzibą Stowarzyszenia była w Dziegielowie „Szcukówka” (obecnie budynek Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła EA), która otrzymała nową nazwę „BETEZDA”. Tutaj odbywały się pierwsze spotkania i sesje biblijne dla osób dotkniętych chorobą alkoholową. Osoby w trudnej sytuacji życiowej mogły w czasie tych „Dni upamiętania” korzystać z bezpłatnego noclegu i wyżywienia. Służba Ratownicza Błękitnego Krzyża swoją działalność opiera na dwóch filarach, na Ewangelii Chrystusowej i na abstynencji. Stowarzyszenie liczy blisko 100 członków, w tym 5-cio osobowy Zarząd, którego prezesem jest Brat Jan Szarzec. Sesje ewangelizacyjne odbywają się w każdą третią niedzielę miesiąca w siedzibie Stowarzyszenia w Dziegielowie, ul. Targoniny 71 (dojazd obok cmentarza w Bażanowicach, wzdłuż linii kolejowej PKP).

http://dziegielow.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=61&Itemid=67



Stowarzyszenie Służby Ratowniczej
 „BŁĘKITNEGO KRZYŻA”
 ul. Targoniny 71,
 43 – 445 Dziegielów
 tel. 33/ 8527 - 631 oraz 515 313 306

Żniwo choroby alkoholowej

Rozmiar tej epidemii w naszym kraju jest już tak poważny, że widać go gołym okiem. Dotyka całego naszego kraju, od sfer władzy do marginesu społecznego. Nadużywanie alkoholu stało się już zjawiskiem codziennym i powszechnym. Władze samorządowe na szczeblach regionalnych problem ten po części rozwiązują w miarę swoich środków i możliwości. Niestety, rodzin tzw. patologicznych w naszym kraju wciąż przybywa, a wiek spożywających nawet mocne trunki wciąż się obniża. Skuteczniejszym środkiem w tej walce, od rygorystycznego Prawa, jest tutaj wysoka świadomość społeczeństwa i wiedza, czym jest choroba alkoholowa. Swoją drogą, sami producenci alkoholi też powinni wziąć na siebie dużo większy ciężar odpowiedzialności za tych, którzy padli ofiarą tej choroby. Niewielu z nas, ma taką wrodzoną świadomość, który kieliszek wódki, czy która lampka wina, ma być ostatnią. Większość z nas szybko przekracza próg alarmowy swojej wstrzeźliwości i wkracza na grząski grunt działania alkoholu w organizmie.

Leczenie choroby alkoholowej nie jest tylko zadaniem Służby Zdrowia, ale – chciałoby się z całym naciskiem podkreślić – jest zadaniem całego naszego społeczeństwa. Takiego zdania jest wielu świadomych chrześcijan i takiego usilnego apelu nam, jako chrześcijanom nie wolno lekceważyć. Wielu dotkniętych tą przypadłością szuka rady, pomocy i zapytuje, czy alkoholizm jest chorobą dziedziczną, czy też moralnym brakiem, czy alkoholik jest sam winien, czy ten nałóg może być wyleczony, i w jaki sposób najbliżsi mogą nam pomóc?

Niewielu też chrześcijan orientuje się, co właściwie mówi Biblia na temat alkoholu i pijaństwa. Alkoholizm, mówiąc obrazowo, jawi nam się jako eleganci i wytworny zabójca. Pozornie wskazuje na radość i zadowolenie, jak to czytamy w Psalmie 104,15: „wino rozwesela serce człowieka”. Jednak oprócz kwiatów, trzyma on również nabitą broń, którą używa bez ostrzeżenia ku naszej zgubie. Brutalnie zabija swoje ofiary! „Elegancki zabójca”, opanowawszy swoją ofiarę, mocno ją wiąże niewidzialnymi siłami nałogu. Oto oblicze „nosiciela radości” czy „przełamywacza ludzkich trosk”. Przepoczwarza się w brutalnego, bezlitosnego niszczyciela naszego mienia, zdrowia, rodziny i społeczeństwa! Wielu z nas doświadczyło chwil po suto zakrapianych przyjęciach prywatnych i służbowych. Następują po sobie: kac, lament i nieszczęścia – jak często czytamy o tym w prasie porannej czy słyszymy w serwisach radiowych. Beznamiętne komunikaty, które nas

dołują. Człowiek doświadcza tego od tysięcy lat. Mądry król Salomon w swoich przysłowiach też o tym pisze: (Prz.23, 20-21 i 29-31). Alkohol kąsa jak wąż, wypuszcza jad jak żmija. Paraliżuje swoje ofiary i prowadzi ich do zguby, wypadku i nieszczęścia. Alkohol to wróg, który ludzie biorą do swoich ust, który kradnie im rozum. To jest wróg przynoszący często śmierć i zgubę.

W kręgach chrześcijańskich tego złego ducha nazywa się „demonem alkoholu”, który aranżuje nieszczęście wspólnie z „demonem szybkości”. Ap. Paweł kościołowi w pogańskim Efezie, tak to tłumaczył: „... gdyż bój toczymy nie z krwią i ciałem, ale z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich” (Ef 6,12...)

Biblia nie zna problemu alkoholizmu w dzisiejszym znaczeniu – i to ani w Starym, ani w Nowym Testamencie. Jednak już na pierwszych kartach Pisma Świętego mowa jest o winie i upijaniu się nim. Jest tu historia Noego (1Mż 9,21) i Lota (1Mż 19,32-33). W obu wypadkach spożywany alkohol doprowadził do katastrofy rodzinnej. Poznajemy też historię zamożnego rolnika, Nabala, który był typowym alkoholikiem. Powiedziano o nim, iż „był nieokrzesany i niecnych postępów” (1Sm 25,3). Miał mądrą i rozsądną żonę, ale ta nie uchroniła go od zguby. Alkoholizm zgubił go... Nadużywanie alkoholu prowadzi do nieodpowiedzialnego, pozbawionego rozsądku i godności postępowania, czego przykładem jest zachowanie króla Balsazara. Ten babiloński władca podczas „wystawnego przyjęcia”, gdy był pod wpływem alkoholu, rozkazał swoim podwładnym by przynieśli ze skarbcza złote i srebrne naczynia, które jego ojciec Nabukadnesar zabrał ze Świątyni w Jerozolimie, aby z nich wznosić toasty i pić alkohol (Dn 5,2). Również ta historia ma złe zakończenie. Inny władca, król Herod, pod wpływem alkoholu zarządził stracenie Jana Chrzciciela, czemu przedtem się sprzeciwił (Mk 6,14).

Skutkiem braku wstrzeźliwości są katastrofy rodzinne, kradzieże, bluźnierstwa, morderstwa i inne ciężkie przestępstwa. Prorocy świata starożytnego często napominali lud Boży do przestrzegania przed pić alkoholu. Dobrym przykładem jest tu postawa proroka Izajasza, który gani tych, którzy od wczesnych godzin rannych uganiają się za trunkiem (Iz 5,11-12). Czerwony kolor wina jest przyjemny dla oka i mobilizuje resztę organizmu, podobnie jak wino miłe jest dla gardła, ale w końcu ukąsa jak wąż. Alkohol opanowuje całego człowieka, nie tylko oczy i gardło. Dotyka skutecznie

ludzkie serca i ich sumienia. Choroba alkoholowa jest więc mocna i trwała. Ciągnie się nawet latami (Przy 23, 31-35).

Jako słudzy Nowego Przymierza i uczniowie Zbawiciela jesteśmy zobowiązani do życia w wstrzeмиężliwości. Nasze zmysły mają być przytomne i świadome, ponieważ stale dokonujemy wielu wyborów i podejmujemy liczne decyzje, między tym, co święte, a tym, co nie święte, między tym, co czyste, a tym co nieczyste (3Mz 10, 9-11). Chrześcijanie mają być pokoleniem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym. Tego Pan Bóg oczekuje (1P 2,9). Zasada powszechnego kapłaństwa zobowiązuje wiernych do trzeźwości i wstrzeмиężliwości.

Alkoholizm czy choroba alkoholowa jest stara

jak świat i towarzyszy człowiekowi od zarania. Dlatego ap. Paweł przestrzega, a my za nim: „nie upijajcie się winem (alkoholem), które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha” (Ef 5,18). Przestroga ta nic nie straciła na swej aktualności do dnia dzisiejszego. Medycyna potwierdza, że tzw. religijne wyleczenie z alkoholizmu, jest jakościowo najlepsze i najtrwalsze. Oparte ono jest na dwóch filarach: na Ewangelii Pana Jezusa i na zupełnej, dożywotniej abstynencji. Człowiek do końca życia pozostaje alkoholikiem ale „suchym” i żyje w oparciu o moc Bożą. Osoby pogrążone w chorobie alkoholowej i ich rodziny mogą znaleźć pomoc.

W. Radwański

Uśmiech który uratował życie...

„Oto Bóg jest potężny, lecz nikim nie gardzi; potężny siłą i sercem” (Hi 36,5)

Urodziłem się w rodzinie ewangelickiej. Zaraz po szkole podstawowej rozpocząłem pracę. Jako młody chłopiec każdą zarobioną złotówkę odkładałem, by kupić sobie coś praktycznego. Kiedy zacząłem pracować przy różnych budowach, często starsi częstowali mnie alkoholem. Potem poszedłem pracować do kopalni. Dobrze zarabiałem. Było wiele okazji do zabaw, ale alkohol był zawsze na pierwszym miejscu. Sposobności do wypicia było bardzo wiele. Ożeniłem się. Pomyślałem sobie – teraz muszę skończyć z pijaństwem. Rzeczywistość była jednak inna. Okazji do wypicia było coraz więcej. Wszędzie nas zapraszano i częstowano wódką. To wciąż należy do „dobrego obyczaju”. Kiedy miało urodzić się dziecko, zrobiłem przerwę – modliłem się o żonę i zdrowe dziecko. Pan mnie wysłuchał. Kiedy wróciła żona ze zdrowym dzieckiem ze szpitala, zapomniałem Bogu podziękować za błogosławieństwo. Nie zapomniałem natomiast znów wypić i poczęstować kolegów. Do kopalni dojeżdżałem codziennie. Było to uciążliwe, toteż zmieniłem pracę bliżej domu. Moje nowe miejsce pracy to dom wczasowy. Teraz codziennie miałem okazję do wypicia. Zapoznawcze, pożegnalne i dziesiątki innych wieczorów upływały pod znakiem alkoholu. Prowadziłem samochód, toteż bałem się, aby nie spowodować wypadku z powodu alkoholu. Ale po skończonej pracy przeszkód już nie było. Często nie wiedziałem, jak dostałem się do domu. Tak mijały lata. Urodziła się druga córka. Znowu chciałem przestać pić, ale moje postanowienia w obliczu zgubnej siły nalogu

nic nie znaczyły. Tak więc stan ten ciągnął się jeszcze sześć lat. Wtedy uświadomiłem sobie, że bez alkoholu nie potrafię się obejść. Żona prosiła mnie o szczerłość i szukała powodu, dla którego stale piłem. Dlaczego pijesz? Jeżeli z mojego powodu, to będę starała się być lepsza albo odejdę. Chciała mi pomóc. Żona z wielką miłością patrzyła na mnie i chciała zażegnać moją katastrofę. Wtedy ja poprosiłem ją: przebacz mi, to już ostatni raz. Jednak w myślach i sercu było inne pragnienie. Chciałem szybko coś wypić. Było coraz gorzej. Życie bez alkoholu było niemożliwe. Nieraz wystarczyło tylko jedno piwo. Pomimo swego nalogu wierzyłem w Bożą opatrność. Pan strzegł mnie. Teraz dopiero widzę to dokładnie. Któregoś dnia popsuł się samochód i na dwa miesiące zwolniono mnie od obowiązków kierowcy. Teraz już zupełnie swobodnie mogłem nadużywać alkoholu. W domu rozpacz. Żona razem z dziećmi oczekiwała mojego powrotu. Nieraz w progu widziałem zapłakaną żonę, dzieci i matkę. Prosiła mnie wszyscy, żebym już nie pił. Obiecywałem im, lecz powstrzymać się nie mogłem. Szukałem ratunku u lekarza, ale bez skutku. Byłem załamany. Czulem, że odszedłem od Boga i Kościoła. Były momenty, że przychodziłem do kościoła, ale tylko dla usprawiedliwienia się przed ludźmi. A w kościele – myślałem o tym, gdzie później pójdę na piwo. Słowo Boże do mnie nie docierało. Nawet modlitwa dzieci mi przeszkadzała. Kiedy one modliły się przed spożyciem posiłku, myślałem, przecież ja pracuję, to jedzenie mi się należy. Wewnętrznie jakiś głos buntował mnie i ja temu dawałem posłuch i przyzwolenie. Grzech pijaństwa zrodził niestety inne. Stałem się kłamcą i złośliwym. Kiedy nie miałem nic do wypicia, by-

łem nerwowo i porywczy. Spożywałem nawet takie środki, w których był alkohol, aby tylko zaspokoić swój „głód”. Żona każdego dnia modliła się z dziećmi. Wieczorami słyszałem, jak te małe uszczka wymawiały: „Jezusku, pomóż nam, żeby nasz tatuś nie pił”. Kochałem je bardzo. Jednak dla siebie nie widziałem już ratunku. Teraz ich płacz tak mnie wzruszał, iż postanowiłem nie być już dla nich ciężarem. Pomyślałem o samobójstwie. Rano, kiedy nie byłem jeszcze całkiem trzeźwy, chciałem wszystko skończyć. Życie przestało dla mnie mieć sens i jakąkolwiek wartość. Ogarnęło mnie zwątpienie. Żona wyszła z pokoju. Chciałem ten moment wykorzystać. Wskoczyłem z łóżka. Przechodząc koło łóżeczka, w którym spała trzecia, najmłodsza córeczka, popatrzyłem na nią. Ona zbudziła się i uśmiechnęła się do mnie. Był to jej pierwszy uśmiech całą twarzą. Przez uśmiech tego niemowlęcia Pan Bóg przemówił do mnie, ostrzegł i powstrzymał od popełnienia strasznego, niegodziwego czynu. Rozplakałem się. Prosiłem żonę, żeby mi pomogła. Byłem całkowicie złamany. Oświadczyłem, że chcę żyć. Żona zapewniła mnie o swej pomocy. Słyszałem coraz częściej modlitwy jej i naszych dzieci. Punktualnie każdego wieczoru, o 8 godzinie, one modliły się za mnie. Ja jednak nie wierzyłem w Bożą pomoc. Nasz sąsiad, brat w Chrystusie, Andrzej okazał się błogosławionym narzędziem w rękę Bożym. Ilekroć spotkał mnie pijanego, odprowadzał mnie do domu. Nie odwracał się ode mnie i nie wstydził się, ale zawsze pomógł. Czasem myślałem, że jest mu dobrze iść za Jezusem. On za Nim idzie już od najmłodszych lat, a ja? Moje grzeszne lata, mój grzech, moja wina – czy jeszcze może być ratunek dla tak wielkiego grzesznika? Żona coraz częściej brała udział w godzinach biblijnych i wtedy modliła się. Pewnego dnia powiedziała: Wyjeżdż sobie na wczasy na cztery dni do pensjonatu w Wapienicy. Andrzej cię przyjdzie zaprosić. Pomyślałem, tylko nie z nim, przecież alkoholu to on w ogóle nie pije! Andrzej przyszedł i zaprosił mnie na „Biblijne Dni Upamiętania” dla osób dotkniętych lub zagrożonych chorobą alkoholową. Obiecałem, że pojadę. Walka jednak nie ustawała. Chciałem się jakoś wykręcić. Przeciwnik mojego ratunku i zbawienia dyktował mi inne możliwości i rozwiązania. Wtedy już wiele osób modliło się za mnie i w mojej intencji. Pan Jezus jest mocnym Panem i Bogiem, jest Wszechmocny! Wyjeżdżając do „Betanii” przypuszczałem, że będę tam najwyżej jeden dzień, liczyłem, że w pobliżu będzie sklep, a w nim – piwo. Znalazłem się w gronie tak samo nieszczęśliwych ludzi, jak ja. Usłyszałem ich wyznania



i świadectwa, a potem przez Słowo Boże, Ewangelię Pana Jezusa, mogłem zobaczyć, jak wielki ciężar swoich grzechów muszę dźwigać. Porównywałem życie tych, którzy świadczyli o Panu Jezusie Chrystusie jako swoim Zbawicieli, ze swoim życiem i dostrzegłem podobieństwo. Oni byli niewolnikami grzechu pijaństwa, ale już nie są, bo Jezus ich uwolnił. Oni cały ten balast złożyli pod krzyżem Syna Bożego i w modlitwie wyznali Bogu swoje grzechy. W tej chwili zobaczyłem ratunek i dla siebie. Jest ktoś, kto może wyrwać mnie z nałogu i uleczyć z mojej choroby. Zdecydowałem się pójść i prosić Pana o przebaczenie i uwolnienie.

Zostałem wysłuchany i całkowicie od nałogu uwolniony. Pan Jezus Chrystus jest jedynym wiernym i niezawodnym Lekarzem nie tylko naszych dusz, ale i ciała. On każdego przyjmie o każdej porze. Pan dał mi dużo więcej niż Go prosiłem. Bałem się, że stracę swoich kolegów. Pan, Bóg Ojciec dał mi nowych braci i siostry w Chrystusie, którzy podobnie jak ja, przeszli podobną drogę. Pan Jezus Chrystus jest Jedynym moim Przyjacielem. On dał mi nowe życie – radosne i szczęśliwe. Teraz razem z żoną i dziećmi kroczymy za Panem po wąskiej ścieżce, a Pan nam błogosławi. Chcemy Go za to chwalić, wielbić i kochać! Chwała Bogu na wysokościach! Kiedy żyłem w grzechach swych, bez Boga byłem ja. W sercu mieszkał ciągle grzech, była to dola zła. Lecz mnie Jezus, tylko On, w świecie odnalazł tym, podał mi Swą świętą dłoń, bym zbawion był. Miłość to Twa ... (Harfa 151).

Wydawnictwo „ZWIASTUN” 1986r.

Zza granicy

BE OMIĘ DIDAR

JANEK SCHYLLA



Wszechotaczająca nas wiosna mile nastraja i sprawia, że zgodnie z prawidłami natury stajemy się bardziej aktywni i z nadzieją oczekujemy następujących zmian w naszym otoczeniu, a także sami próbujemy dostroić się do życia z nową energią. Bardzo chcemy ażeby nie tylko otaczająca nas przyroda, w tym drzewa, kwiaty i cały świat zwierzęcy, oznajmiały wiosenne ożywienie. Poszukujemy tych przemian i nowej dynamiki u siebie.

Niestety, świat nie daje nam zapomnieć o swojej bezwzględnej dynamice zmian i dążności do dominacji politycznej i ekonomicznej. Nasze oczy są zwracane przez media na Ukrainę, bo taka jest logika doraźnej propagandy, urabiającej naszą zgodę na spiralę zbrojeń i dalej na mimowolne zaangażowanie w ten ewidentny, coraz bardziej czytelny, konflikt interesów Rosji i USA. Widocznie niektórym nierozważnym i krótkowzrocznym politykom siedemdziesiąt lat (data wyzwolenia – rok 1945 r.), a innym dwadzieścia sześć lat (data – 1989 r.), wystarcza wolności i w miarę spokojnego bytu, by teraz wikłać nas w nieczyste konflikty.

Zdają się nie widzieć bezwzględnych, imperialnych zagrożeń i toczących się konfliktów wojennych na całym globie ziemskim, często wskazując jako przyczynę różnice religijne. Zgrabnie się przy tym przemilcza, że ofiarami tych konfliktów interesów są głównie chrześcijanie i muzułmanie. Według szacunków organizacji humanitarnych tylko w ostatnich trzech latach w Syrii i Sudanie straciło życie ponad dwieście tysięcy kobiet, dzieci i ludzi starszych, którzy nie zdołali uciec przed przemocą i zawieruchą wojenną.

Wspominając o wyrafinowanych metodach pozyskiwania, czy raczej zdobywania wiernych, mimochodem zapomina się wyartykułować, iż jest to walka o pozyskiwanie dóbr materialnych nie tylko przez Państwo Islamskie (ISIS), które tylko z części syryjskich i irackich pól naftowych wydobywa codziennie ropę naftową wartości 2 milionów dolarów USA (Dane Foreign Policy). Takie same cele są odwiecznym wyznacznikiem polityki USA, Chin, Rosji czy Wielkiej Brytanii.

Gorzką anegdotę o tej sytuacji można znaleźć w przeglądzie prasy światowej. Otóż w pierwszym dniu urzędowania prezydent Clinton znalazł na biurku karteczkę z radą od swojego poprzednika Busha seniora: Pamiętaj Bill, raz dziennie podlewaj kwiatki,

dwa razy dziennie wyprowadź psa, trzy razy dziennie zbombarduj Irak. Efektem takich rad i budowy tam demokracji przy pomocy, między innymi naszych wojsk (Irakijczykom trudno będzie o tym zapomnieć), jest ciągle trwający i podsycany konflikt pomiędzy szyitami a sunnitami. Codziennie ginie 40 – 50 ludzi.

Podobnie sytuacja została ukształtowana w Syrii, gdzie skutecznie zablokowano dążenia Arabskiej Wiosny. Baszir as Asad może liczyć nieustannie na wsparcie Rosji i strefę jej wpływów. Znakomitą częścią Syrii zarządza ISIS. Pozornie ścierają się różne ugrupowania religijne, a w rzeczywistości trwa nieubłagana walka o władzę i zasoby naturalne.

Milczącymi świadkami tych wydarzeń są niestety dzieci, którymi często poza rodzicami (jeszcze żyją) nikt się nie zajmuje. Przedszkola czy szkoły działają sporadycznie. W obozach dla uchodźców mogą liczyć na sporadyczne wsparcie z niemym pytaniem - co dalej? Końca tych konfliktów nie widać. Radykalne ugrupowania islamistyczne z kolei nie cofają się nawet przed najokrutniejszymi środkami terroru, atakując szkoły. W Peszawarze (Pakistan) talibowie weszli do szkoły i zastrzelili 150 osób, w tym ponad 100 dzieci. Nie stawiali żadnych żądań. Po prostu w imię osiągnięcia swoich wymagań i nowanych celów strzelali do uczniów i nauczycieli.

Ostatnio znowu atakują nas kolejne tytuły doniesień agencji: Jemen drugą Syrią? Groźba gwałtownej eskalacji wewnętrzного konfliktu. Wewnętrzny konflikt polityczny w Jemenie może wkrótce przero-



Więści wyższobramskie

dzić się w krwawe igrzyska śmierci, na wzór tych, jakie od czterech lat możemy obserwować w Syrii, gdzie wojna domowa stała się konfliktem zastępczym między szyickim Iranem a sunnicką Arabią Saudyjską, a zatrwającą zawołaniem jest: Syria powoli gaśnie.

Może jednak zakończę optymistycznie z chrześcijańską nadzieją odradzającego się życia i wiarą w lepszą przyszłość, zamieszczając zdjęcie (PAP) małej Faridy i opatrę je podpisem: Salam (Witaj, pozdrawiam Cię) Mamo. Jadę do Ciebie.



Liceum TE

Marzec i kwiecień to ostatnie miesiące intensywnej nauki dla trzecioklasistów. W ostatnich dniach lutego 61 tegorocznych maturzystów przystąpiło do czwartego już egzaminu próbnego z języka polskiego, matematyki oraz wybranych przedmiotów na poziomie rozszerzonym. Tyle prób nie przeprowadzono chyba w żadnym liceum, jednak pedagodzy LOTE uznali, że warto poświęcać czas na przeprowadzanie kolejnych prób, po to, aby w tym najważniejszym momencie – w maju – osiągnąć jak najlepszy wynik. Sprawdzanie prac i ich analiza pochłonęła ogromną ilość czasu, wierzymy, że ten poniesiony wysiłek wkrótce zaowocuje.

Samorząd szkolny w ostatnich tygodniach przeprowadził szereg ciekawych akcji. Jedną z nich był turniej gry komputerowej League of Legend, który uczniowie przeprowadzili w bardzo dobrze wyposażonej sali multimedialnej w Bibliotece Miejskiej. Rozgrywki trwały całe sobotnie dopołudnie 21 lutego. Innym pomysłem samorządu był Tydzień Profilaktyki. Były plakaty, prezentacje i ulotki promujące zdrowy styl życia. Zwieńczeniem działań prozdrowotnych były Igrzyska Szkolne – tradycyjna impreza sportowa na basenie i hali sportowej UŚ, które odbyły się 20.03.2015 r. Zdro-



Turniej w Bibliotece Miejskiej



Uczniowie z Korsyki w Cieszynie

wy ruch, twórczy doping i zabawa harmonizowały ze świętem wiosny, która zapanowała w głowach nie tylko młodzieży.

W dniach od 9 do 14 marca 2015 r. naszą szkołę odwiedziła 24 osobowa grupa uczniów i nauczycieli ze szkoły partnerskiej na Korsyce. Podczas pobytu w Polsce zwiedzili Cieszyn, Kopalnię Soli w Wieliczce, Kraków, tereny byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, Koniaków i Wisłę.

Szkolna wymiana partnerska LOTE - Lycée de Balagne trwa nieprzerwanie od 2009 roku. Podczas podróży na Korsykę uczniowie LOTE zwiedzili do tej pory region Balagne, uroczne miasteczko L'Île – Rousse, w którym znajduje się partnerska szkoła, Bastię, Ajaccio, Calvi i wiele innych ciekawych miejsc. Ulubionym zajęciem naszych uczniów jest zawsze kąpiel oraz wycieczki kajakami po błękitnych wodach Morza Śródziemnego. Podczas ostatniego pobytu naszych uczniów na Korsyce, we wrześniu 2014 roku, program został

wzbogacony o kolejną atrakcję – zwiedzanie regionu Balagne samochodami terenowymi. Wymiana partnerska z Korsyką przeznaczona jest przede wszystkim dla uczniów uczących się języka francuskiego, którzy mają w ten sposób możliwość praktycznego użycia tego języka. Często językiem komunikacji jest również język angielski. W partnerskich wymianach szkół ważne jest również poznawanie kultury i zwyczajów regionów zarówno Francji jak i Polski.

Najdłuższą trwającą wymianą zagraniczną jest współpraca LOTE z luterzańskimi szkołami w Berlinie i Poczdamie. Tam też w niedzielę 22 marca wyjechała grupa 30 uczniów klas drugich. Uczniowie zwiedzają najważniejsze zabytki Berlina, ale też Poczdamu, który jest symbolem świetności dawnego państwa pruskiego i dzisiejszą stolicą Brandenburgii. W drodze powrotnej młodzież zwiedzi Drezno.

Lidia Pałac

Gimnazjum TE

Miesiące luty i marzec obfitowały w Gimnazjum w wiele wydarzeń sportowych. Nasi uczniowie brali udział w zawodach narciarskich na stoku „Złoty Groń” w Istebnej, gdzie doskonale radzili sobie, rywalizując ze starszymi kolegami z liceum. Również w lutym reprezentacja szkoły dziewcząt i chłopców wywalczyła drugie miejsce w Mistrzostwach Cieszyna Szkół Gimnazjalnych.

Z inicjatywy Samorządu Szkolnego miłośnicy gier komputerowych z obu szkół zarówno GTE jak i LOTE spotkali się w sobotę 21 lutego w Pracowni Multimedialnej Biblioteki Miejskiej na turnieju gry „League of Legends”. Podczas tego wydarzenia kilkusobowe drużyny rywalizowały między sobą o pierwsze miejsce.

Drugim działaniem podjętym przez Samorząd Szkolny w marcu, była organizacja Wieczoru Filmowego w restauracji „Pod Królem Polskim”. Dzięki przychylności właścicieli lokalu, uczniowie w kameralnym gronie obejrzeni wybrane przez siebie filmy zającąc się dobrą pizzą.

Kolejny raz uczniowie GTE mieli okazję wziąć udział w warsztatach organizowanych przy współpracy z Domem Na-





rodowym w ramach projektu „Kino Szkoła”. Tym razem uczniowie klasy 2bg starali się znaleźć odpowiedź na pytanie: „Dlaczego reklamy są skuteczne?” Tak jak poprzednio, zostali skonfrontowani z tematem, poczym sami starali się skonstruować spot reklamowy, dotyczący problemów społecznych. Przy okazji dobrej zabawy, poznali istotne techniki jakimi media kreuja informacje przekazywane w reklamach.

Nie zabrakło też zmagania z wiedzą. W marcu przyszedł czas na finałowy trzeci etap Wojewódzkich Konkursów Przedmiotowych organizowanych pod patronatem Kuratorium Oświaty. Do tej ścisłej czołówki zakwalifikowało się troje uczniów naszej szkoły:

Michał Kryska z klasy 3bg – matematyka

(przygotowanie pani Jolanta Woźniak)

Kaolina Fromm z klasy 3ag – biologia
(przygotowanie pani Izabela Kubicius)

Laura Meissner z klasy 2bg – język niemiecki
(przygotowanie pani Magdalena Karnacz).

Jesteśmy dumni z ich wyników i chcemy podziękować za ciężką pracę zarówno uczniom, jak i przygotowującym ich nauczycielom.

Znamy już wyniki Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej „Sola Scriptura”. Możemy być dumni z naszych laureatów oraz finalistów.

Laureatami tegorocznej edycji zostali: Maria Chudecka,



Marta Chrapek, Patrycja Kisza, Filip Machalica, Jakub Królca. Finalistami są: Nicola Węclaw, Jan Glajcar, Karolina Fromm, Agnieszka Kantor.

Te osoby z pewnością cechuje dogłębna znajomość Pisma Świętego.

Tradycyjnie w marcu miały miejsce także następujące ogólnopolskie konkursy: Fox - konkurs

z języka angielskiego, Kangur - konkurs matematyczny, Lwiątko – konkurs z fizyki. Z niecierpliwością czekamy na wyniki.

Z nadejściem wiosny w okolicach 21 marca, jak co roku w naszych szkołach rozgrywamy Szkolne Igrzyska Sportowe. Nasi uczniowie zaskakują nas pomysłami na „siebie”, gdyż jako klasy w tym wyjątkowym dniu, mają za zadanie stworzyć swój nowy wizerunek. I tak w tym roku pojawili się wśród nas: Grecy Bogowie, Przedstawiciele Polskiej Wsi, Księżniczki i Książęta, Wieczne Śpiochy, Obcokrajowcy, Grupa Anonimus oraz Dresiarze. Tego dnia nie spotykamy się w szkole, a w obiektach sportowych Uniwersytetu Śląskiego. Wszystkie klasy wystawiają swoje reprezentacje, które rywalizują na dwóch etapach. W konkurencjach na hali oraz w konkurencjach na basenie. Zliczane są punkty za poszczególne konkurencje. Najwyższy wynik pozwala wyłonić trzy pierwsze miejsca. Nie bez znaczenia jest także klasowe zaangażowanie w doping swoich zawodników. Należy też wspomnieć o przeróżnych łakociach szykowanych przez klasy. Ma to umilić przebieg imprezy, a być może pomaga też w zaskarżeniu sobie przychylności komisji.

Zdobywcami trzech pierwszych miejsc zostały klasy:
I miejsce – z ilością 78 punktów - klasa III ag
II miejsce – z ilością 75,5 punktów – klasa II bg
III miejsce - z ilością 73,5 punktów – klasa I bg

Zwycięskie klasy dostaną najwyższe dofinansowanie do wyjazdów na wycieczki klasowe. Fundatorem nagród jest Rada Rodziców. Serdecznie dziękujemy rodzicom za współdziałanie w organizacji Spartakiady. To dzięki ich zaangażowaniu możliwe jest tak duże przedsięwzięcie.

Serdecznie zapraszamy na Dzień Otwarty Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego, który odbędzie

się w czwartek 16 kwietnia. W godzinach popołudniowych gościć będziemy szóstoklasistów z SPTE, natomiast po południu zachęcamy do odwiedzenia nas przez rodziców i uczniów spoza naszych placówek. Szczegóły na stronie internetowej: www.gte.tecieszyn.pl w zakładce ogłoszenia. **Zainteresowani proszeni są o kontakt pod nr telefonu: 33 85 212 37.**

Dagmara Jagucka-Mielke



Szkoła Podstawowa TE

II semestr nauki w SPTE to przede wszystkim organizacja konkursów. Tradycyjnie odbył się „Mistrz rachunków” dla uczniów klas IV-VI, w którym także udział wzięli rodzice, dziadkowie i babcie. Wszystkich uczestników było ponad 60 i rozwiązywali 45 zadań w ciągu 45 minut. Tytuł „Mistrza” uzyskali: Kamil Krzywoń (VIa – praca bezbłędna) i p. Marcin Matus (tata Hani Matus z IVb). Rywalizacja rodzic – dziecko, wnucek – dziadek okazała się świetną zabawą.

Odbył się także „Światowy dzień liczby π ”. Na naszych korytarzach pojawiły się plansze informacyjne, a także zadania i ciekawostki matematyczne. Uczniowie mogli się dowiedzieć, co kryje dziwny znak i jakie jest jego znaczenie w dziedzinie matematyki. Jedną z konkurencji było zapamiętanie jak największej ilości cyfr z rozwinięcia dziesiętnego liczby π . Najlepiej poradziła sobie Edyta Bolek z Va – wypisała 100 cyfr po przecinku.

Oprócz konkursów matematycznych odbył się także „Ogólnopolski konkurs z języka angielskiego FOX”, w którym udział wzięło 56 uczniów. W konkursie trzeba było wykazać się nie tylko znajomością gramatyki, słownictwa, ale także wiadomościami z dziedziny kulturoznawstwa krajów anglojęzycznych

12 marca odwiedziliśmy naszych kolegów i koleżanki w zaprzyjaźnionej szkole w Bielsku. Wizyta rozpoczęła się wspólną lekcją historii, a później matematyki. Następnie odwiedziliśmy Studio Filmów Rysunkowych. Tam poznaliśmy historię powstania ulubionych bohaterów. Podczas zwiedzania przewodniczka opowiedziała o dawnej technice tworzenia filmów animowanych, o sposobie nagrywania dźwięków. Widzieliśmy prace animatorów oraz pomieszczenia, w których wykonane były zdjęcia. Uczniowie z zainteresowaniem oglądali rysunki na celuloidach i klisze negatywowe. Poznali także cyfrową technikę tworzenia filmów, gdzie podstawowym instrumentem realizacji jest komputer. Na zakończenie obejrzelśmy filmy: z Bolkiem i Lolkiem oraz Reksiem, a także odcinek nowej produkcji pt.: „Kuba i Śruba”.

Kolejnym punktem programu było zwiedzanie miasta. Koledzy i koleżanki z bielskiej szkoły byli naszymi przewodni-



Uczestnicy konkursu Mistrz rachunków



Światowy Dzień Liczby Pi w SPTE



Obchody Dnia liczby Pi w



Światowy Dzień Liczby Pi w SPTE

kami. Opowiedzieli nam o średniowiecznych murach miasta, których fragment mogliśmy zobaczyć, a także o innych zabytkach. Ostatnim punktem zwiedzania był „Teatr Polski”, po którym oprowadził nas p. Tomasz Lorek – aktor od lat związany z teatrem. Wizyta była bardzo ciekawa, mogliśmy zobaczyć pracę charakteryzatora, perukarza oraz usłyszeć ciekawe historie związane z tym magicznym miejscem. Nasza wycieczka zakończyła się wspólnym posiłkiem i pożegnaniem przez gospodarzy: dyrektora Grażynę Lorek i wicedyrektora Wojciecha Czaudernę. Pobyt w SP 2 Towarzystwa Oświatowego im. Mikołaja Reja na długo zapadnie w naszej pamięci.

Życzymy Państwu zdrowych, pogodnych, radosnych Świąt Wielkanocnych.

Joanna Gibiec-Smierna



W Studio Filmów Rysunkowych



Wspólna lekcja z zaprzyjaźnionymi uczniami z SP2 Towarzystwa Szkolnego



W Studio Filmów Rysunkowych



Wspólne zdjęcie klas 5b SPTE i 5c SP2 z Bielska pod pomnikiem Marcina Lutra

Przedszkole TE

W marcowe popołudnie zorganizowałyśmy w naszym przedszkolu dzień otwarty. Ucieszyła nas frekwencja dzieci, które wraz z rodzicami przyszły zapoznać się z naszą ofertą. W każdej sali na przyszłych przedszkolaków czekała atrakcja w postaci krótkich zajęć: rytmika, zabawy plastyczne, lepienie z masy solnej, zabawy ruchowe z chustą oraz zabawy logopedyczne przy tablicy interaktywnej. Po wszystkich zabawach zorganizowanych dzieci mogły się pobawić, a rodzice otrzymali wyczerpujące informacje na temat pracy przedszkola od nauczycielek oraz Pani Księgowej. Miłym akcentem na zakończenie wizyty było ciasto, które upiekły panie z kuchni oraz herbatka i kawa. Spotkanie było udane i przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych.

Atrakcją dla naszych przedszkolaków była niewątpliwie wycieczka do Warowni Rycczy Pszczyńskich. W poniedziałek rano wszystkie dzieci przyszły do przedszkola bardzo podekscytowane, ponieważ zaraz po śniadaniu pod przedszkole podjechały dwa autobusy, które zawiozły nas do Pszczyny. Na miejscu dzieci poznały historię powstania chleba i samodzielnie każdy przedszkolak robił swój mały chlebek. Po upieczeniu nastąpiła obowiązkowa degustacja. Drugim punktem wycieczki był teatrzyk o dobrej dziewczynie, która została księżniczką. Grupy starsze następnie zostały zaproszone na dwór księżnej i dzielnego



rycerza, gdzie złożyły uroczystą przysięgę i wszystkie dziewczynki zostały księżniczkami, a chłopcy dzielny-
mi rycerzami. Następną atrakcją były zabawy taneczne
przygotowane przez animatorów. Po wielu atrakcjach
przyszedł czas na przepyszny obiad z deserem.

Ostatnim punktem wyprawy były zabawy do-
wolne na przepięknym placu zabaw. Byliśmy bardzo
grzeczni, ponieważ nawet pogoda nam dopisała, dzięki
której wszystkie zaplanowane punkty wycieczki mogli-
śmy zrealizować. Czas wykorzystaliśmy bardzo inten-
sywnie, większość dzieci drogę powrotną przespała.

Grażyna Podzorska



Chóry, muzyka...

Chór Hażlach-Zamarski w Opolu

W niedzielę 15 marca nasz chór, na
zaproszenie ks. Wojciecha Prackiego, wziął
udział w organizowanym przez parafię
ewangelicko-augsburską w Opolu oraz ko-
ściół i klasztor Franciszkanów, ekumenicz-
nym koncercie pasyjnym.

Wyruszyliśmy w samo południe
spod domu parafialnego w Hażlachu i już
po dwu godzinach dotarliśmy pod parafię
ewangelicką w Opolu. Na miejscu zostali-
śmy serdecznie powitani przez proboszcza,
pastorową Dorotę Pracką oraz córkę Julkę.
Ksiądz oprowadził nas po kościele oraz
parafii i zaprosił na kawę oraz pyszne koła-
cze. Przy kawie wspominaliśmy jego pobyt
w Hażlachu oraz opowiedział nam o życiu



parafii, w której pełni swą służbę. Następnie urządziliśmy próbę,
w której chętnie wziął udział ks. Pracki, który również pomógł
nam w występie. Na koncert udaliśmy się piechotą, a w drodze
ksiądz pokazał nam kilka ciekawych miejsc. Sam koncert odbył

Wieści wyższobramskie

się w kościele Franciszkanów i wzięły w nim udział cztery chóry: Cantabile z Dobrzienia Wielkiego, Laudate Dominum z Parafii bł. Czesława z Opola, Chór św. Franciszka z kościoła o. Franciszkanów z Opola oraz nasz. Po koncercie osoby, które złożyły ofiarę przeznaczoną dla pacjentów hospicjum „Betania”, otrzymały od wolontariuszy żonkila - symbol nadziei. W hospicjum obecnie pracuje pani pastorkowa. Po skończonym koncercie serdecznie pożegnaliśmy naszych gospodarzy i w dobrych humorach wracaliśmy do domu.

Piotr Witoszek



Parafialny Zespół Instrumentalny

Dnia 19 lutego 2015 roku, w szkole muzycznej w Czeskim Cieszynie odbył się popis fortepianowy uczniów tej szkoły, na który ponownie został zaproszony przez nauczycielkę fortepianu jednej z naszych dziewczyn – Justyny Kuś - nasz Parafialny Zespół Instrumentalny.

Już po raz drugi PZI urozmaicił otwarcie popisu fortepianowego szkoły muzycznej w Czeskim Cie-

szynie. Tym razem w trochę okrojonym i zmienionym składzie dziewczyny, pod dyrekcją Kornelii Dorigi, wykonały utwór „In the jungle”, znany wszystkim z filmu Disneya pt. „Król lew”.

Pomimo przeciwności oraz szybkich zmian składowych, zespół został nagrodzony gromkimi oklaskami.

Kornelia Dorigi

„Mówi się o nas, że za tysiąc lat będziemy już tylko „pokoleniem konsumizmu” i „mistrzami marnotrawstwa”. Od początku świata największą ruinę przynosiło nie marnotrawstwo rzeczy, ale marnotrawstwo życia. A przecież wiemy dobrze, że nasze życie jest tylko błyskiem, snem rozpiętym pomiędzy dwoma wszechświatami. Pomimo tego marnujemy je tak niemądrze, zagrzebując jego dni i lata w śmiertelnej nudzie. Ile godzin każdego dnia, nie licząc samego snu, trwonimy na bierność? Jak często pragnęlibyśmy, aby pory roku przepłynęły nad nami?

A tymczasem bezlitosny czas każdego dnia maluje nam na czole jeden siwy włos i znaczy jedną zmarszczkę na twarzy”.

*(Vittorio Buttafava)
(udostępniła: Grażyna Cimała)*

Dzieci i młodzież

Rodzinny wieczór gier planszowych

W drugi czwartek ferii o godzinie 17 w salce obok kościoła ewangelickiego w Hażlachu, ci którzy lubią grać w gry planszowe, spotkaliśmy się by wspólnie pograć. Spotkanie rozpoczęło się, krótkim śpiewem i modlitwą, a następnie tworzyły się większe bądź mniejsze grupki, które skupiała gra planszowa. Bez wątpienia był to czas wspólnej zabawy, w który z zaangażowaniem włączyły się nie tylko dzieci ale również młodzież i dorośli. Oczywiście każdy mógł skorzystać z przygotowanego poczęstunku: herbaty, kawy, drobnych słodkich przekąsek i popcornu.

Krótko podsumowując, tego rodzaju spotkania służą nie tylko temu, by dobrze spędzić czas, lecz służą także wspólnej integracji.

Grażyna Szymala



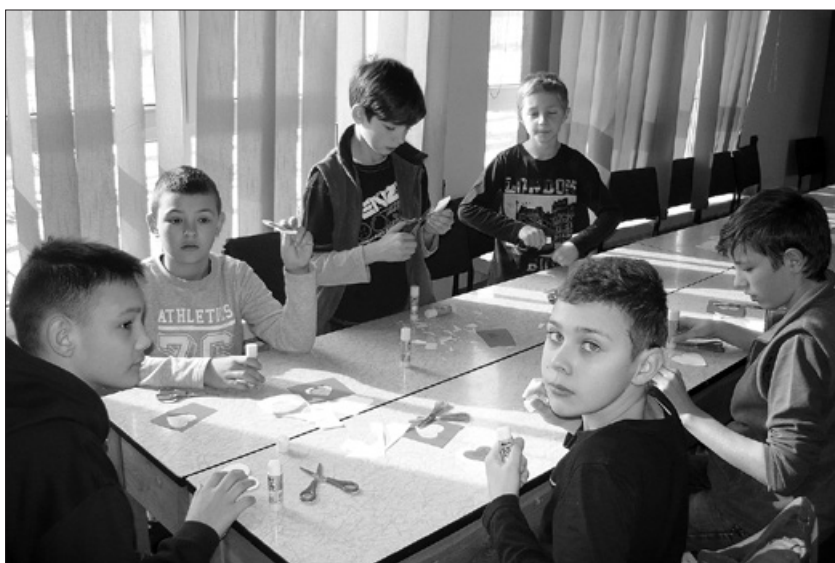
„... Ludzie z trudem zapominają o przeszłości. Nie można żyć przeszłością, bo jutro będzie wyglądało jak wczoraj, ani przyszłością, bo ominie nas dzień dzisiejszy. Szczęśliwym można być, żyjąc chwilą obecną, ciesząc się nią”.

Rekolekcje dla dzieci w Hażlachu

Wzorem lat poprzednich rekolekcje pasyjne dla dzieci, które chodzą do Szkoły Podstawowej w Hażlachu odbywały się przez pierwsze trzy dni czasu pasyjnego tj. od 18 do 20 lutego br. Przewodnią myślą rekolekcji było hasło „Miłość która zmienia”. W pierwszy dzień nasza uwaga skupiła się wokół Ojca i jego miłości do swych dzieci. Rozważaliśmy Przypowieść o synu marnotrawnym. W kolejnym dniu mówiliśmy o prawdziwym poświęceniu, poświęceniu Jezusa. Zaś w trzeci dzień analizowaliśmy Przypowieść o miłosiernym samarytaninie i wspólnie zastanawialiśmy się, w jaki sposób mamy okazywać sobie wzajemnie miłość.

Podczas trzech dni wspólnych spotkań był czas na śpiew, wykonywanie prac plastycznych, a także była chwila na zjedzenie ciast przygotowanych na tę okazję, za które bardzo serdecznie wszystkim dziękujemy.

Grażyna Szymala



Rekolekcje dla dzieci w Cieszynie

Wzorem poprzednich lat rekolekcje pasyjne dla uczniów cieszyńskich szkół podstawowych i gimnazjów odbywały się po 4 niedzieli pasyjnej. W tym roku były to dni od 16 do 18 marca. Zajęcia odbywały się w 3 grupach wiekowych. Na godzinę 800 rano przychodzili uczniowie z klas IV-VI ze szkół podstawowych, na 930 pozostała część uczniów ze szkół podstawowych, a na godzinę 1100 docierali gimnazjaliści.

Przewodnim tematem rekolekcji była „Miłość”. W pierwszym dniu ks. Marcin Podzorski mówił o miłości Boga do człowieka, w drugim ks. Tomasz Chudecki o miłości człowieka do Boga, a w ostatnim dniu rekolekcji ks. Dariusz Madzia mówił o miłości człowieka do człowieka.

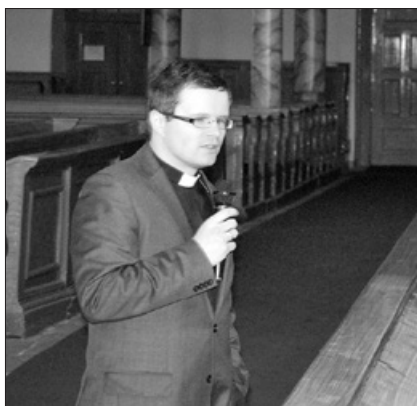
ks. Dariusz Madzia

Klasy 1-3





Klasy gimnazjalne



Kącik młodzieżowy

POZNAJMY SIĘ

Południe na północy

Spoglądając na Mikołajki z pobliskich niewielkich pagórków, wśród wielu domów i nieopodal otulającego przytulne miasteczko Jeziora Mikołajskiego, wylania się wieża kościoła Ewangelicko – Augsburskiego św. Trójcy. Widok ten jest bardzo charakterystyczny i przyciąga uwagę niejednego turysty. Lecz nie jest ona tylko charakterystycznym punktem absorbującym uwagę turystów, jest ona także pewnym świadectwem obecności ewangelików na Mazurach. Choć jest nas tu niewielu, bowiem w samych Mikołajkach ok. 250 parafian, to w centrum miasta mamy wspaniały obiekt sakralny, w którym co tydzień na nabożeństwach rozbrzmiewa Ewangelia, a wokół kościoła każdego dnia toczy się życie parafialne.

Trzeba przyznać, że Parafia w Mikołajkach jest wyjątkowa, otaczający ją krajobraz to tylko jeden z jej atutów. Parafia jest wyjątkowa pod tym względem, że życie parafialne, jakie toczy się na tu-tejszej parafii, swoim charakterem zbliżone jest do klimatu, który panuje w parafiach Diecezji Cieszyńskiej. Tutejsze pastorostwo ks. Bogusław Juroszek i pani pastorowa Edyta, mocno zaakcentowali swoje południowe korzenie. Sytuacja ta wywarła także wpływ na spotkania mające miejsce w trakcie tygodnia, a wśród nich także na spotkania młodzieżowe. Czerpiąc południowe wzorce, spotkania młodzieżowe zapisały się na stałe w życiu parafii.

Co dwa tygodnie

W parafii mikołajskiej spotkania młodzieżowe odbywają się w drugi i czwarty piątek miesiąca. Częstotliwość spotkań wynika z dużej odległości, jaką trzeba pokonać, żeby zgromadzić wszystkich w jednym miejscu. Całkiem oczywistym w parafiach Diecezji Cieszyńskiej jest zwyczaj cotygodniowych spotkań młodzieżowych. Realia panujące w naszej diecezji zmusiły nas do ograniczenia zgromadzeń, czego efektem są dwa spotkania młodzieżowe w miesiącu. Najważniejszym jednak jest fakt, że na-



Grupa młodzieżowa z Mikołajek z ks. Bogusławem Juroszkiem i ks. Robertem Augustynem

sza grupa młodzieżowa liczy 14 osób, a średnio uczęszcza od 8 do 10 osób. Jest więc z kim się spotykać i jest to młodzież bardzo kreatywna, z wielkim zapalem. Nieraz bardzo ich podziwiam za to, że po całym tygodniu nauki w szkole, znajdują jeszcze siły i z pełnym zapalem wsiadają do busa parafialnego, którym razem pokonujemy blisko 100 km. Gdy już spotkamy się na miejscu, co jakiś czas rozpoczynamy tzw. kawowaniem (wspólne picie kawy i rozmowy stołowe), kolejną częścią jest wspólny śpiew, potem realizujemy wybrany temat. Po spotkaniu zazwyczaj oglądamy film wyświetlany na dużym ekranie. Łącznie od wyjazdu do odwiezienia ostatniej osoby pod dom i powrotu na parafię, na spotkanie trzeba poświęcić 6 godz. Warto zauważyć, że w podobnym czasie przy dobrej średniej prędkości można by było przejechać wzdłuż całą Polskę. **Wbrew pozorom odległość i poświęcony czas nie są problemem, trzeba po prostu chcieć!!!**

Nowe formy

Gdy zbliża się kolejne spotkanie młodzieżowe, każdorazowo trzeba ustalić jego przebieg. Po wielu eksperymentach w tym względzie, najskuteczniejszymi i najbardziej skupiającymi uwagę młodzieży, okazały się krótkie 40 min. prezentacje multimedialne. Za pomocą obrazów umieszczonych w prezentacji można w ciekawy sposób przekazać wiele istotnych treści.

Wciąż jednak szukamy nowych form, które wzbogacą i zostaną dobrze odebrane przez tutejszą młodzież. W tym celu stosujemy przeróżne pomysły.

Spotykamy się po to, by przeżyć wspólną społeczność z Bogiem i ze sobą nawzajem. Nawet jeśli forma okaże się nie trafioną, to najważniejsze jest, żeby spotkanie po prostu się odbyło, ponieważ wspólne spotkania przy Słowie Bożym są nieocenione.

Pozdrowienia z północy!

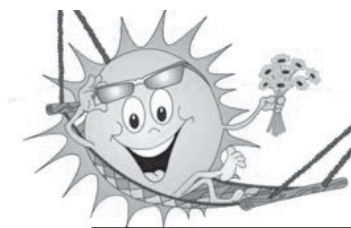
ks. Robert Augustyn

D W I E D R O G I

Szedłem raz drogą szeroką i równą,
Która tam była ważną szosą główną.
Po niej pojazdy suną, kroczą ludzie
Wygodnie, pewnie, nikt nie wie o trudzie.
Wszyscy zdążają do wielkiego miasta,
Więc tłum na drodze coraz bardziej wzrasta.
Lecz wtem, o zgrozo, nieszczęście na drodze,
Ciężko zranieni ludzie cierpią srodze.
Zamiast do miasta, ktoś doszedł do grobu.
I na zbawienie nie znajdzie sposobu
Żaden kto kroczy, ach, szeroką drogą
Zamiast wejść w chwałę, wstąpi w otchłań nogą.
Potem znów szedłem wąską ścieżką w górach,
Wiodącą stromo, której jakby w chmurach
Cel się ukrywał. Niewielu tu kroczy,
Lecz im niezwykle szczęście bije z oczu.
Jeden drugiego wspiera i podnosi,
A o tej drodze znak krzyża tak głosi:
Droga to wąska, trudna lecz zbawienna,
Wciąż po niej kroczyć, to rzecz nie daremna.
Którą obrałeś, o ziemski pielgrzymie,
Czy tę, która ma wiecznej śmierci imię?
Porzuć ją rychło, przejdź zaraz na wąską,
Byś z Panem mógł wejść kiedyś w chwałę Boską.

R.P.

(udostępniła: Grażyna Cimata)



Kącik dla dzieci

Edyta Juroszek

Kochane dzieci!

Kwiecień to piękny czas, kiedy przyroda budzi się ze snu zimowego i wszystko wokół zaczyna się zielenić. Jest to czas, kiedy przeżywamy wydarzenia Wielkiego Tygodnia i Wielkiej Nocy, czyli śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Kamienie krzyczą

Pewnego razu na wysypisku gruzu spotkały się: kawałek krawężnika, płyta chodnikowa i kamień z bruku. Wszystkie trzy były wyszczerbione i połamane i wszystkie czuły, że bardzo źle je traktowano. Miały na bokach szczyrby tak wielkie, jakby je zrobił słoń.

- Ludzie są tacy niewdzięczni - mruknął kawałek krawężnika. - Spędziłem swój pracowity żywot na skraju chodnika, pozwalając im przechodzić po mnie. Nigdy nikomu nie podstawiłem nogi. I jakie dostałem podziękowanie? Żadnego. Nadeszła grupa ludzi z kilofami i potłukła chodnik na kawałki.

Żywot płyty chodnikowej też nie był szczęśliwy.

- Spędziłam długie, pracowite lata pośrodku peronu na dworcu kolejowym, stale mając na głowie bagaże i ludzi - skarżyła się. - Zawsze znosiłam to spokojnie, ale też nie dostałam żadnego podziękowania. Któregoś dnia nadeszła grupa ludzi z dźwigami i zamieniła dworzec kolejowy w piętrowy parking dla aut.

Kamień brukowy także czuł, że jego doświadczenia z ludźmi były jak najgorsze.

- Spędziłem pięćdziesiąt lat w nawierzchni mostu - zaszlochał. - Nie macie pojęcia, co ja musiałem znosić... Ludzie w samochodach i ciężarówkach jeździli po mnie przez cały czas, w dzień i w nocy. Często miałem ochotę ponarzekać, ale zamiast tego trwałem tam bez sprzeciwu. Czy chociaż jedna ludzka istota kiedykolwiek podziękowała mi za mój trud? Ha! Niedoczekanie! Poświęciłem pięćdziesiąt lat, służąc im, i co się stało? Jacyś ludzie z buldożerami zburzyli most - oto, co się stało.

Któregoś dnia, gdy trzy kamienie rozmawiały o tym, jaka niesprawiedliwość je spotkała, przyszła im

wszystkim do głów ta sama myśl. Dość tego! Nadszedł czas, by rzucić hasło do rewolucji; czas, by wszędzie poruszyć skały i kamyczki, by zawałały się, spadały i przygniatały swoich władców - ludzi.

Ale był jeden problem. Rewolucja potrzebowała przywódcy.

Płyta chodnikowa spojrzała na kamień brukowy, a kamień z bruku popatrzył na kamień z krawężnika, ale jakoś żadne z nich nie miało ochoty podjąć się tego zadania.

I wtedy nagle przypomniały sobie, że głęboko wewnątrz sterty gruzu leży Starożytny Kamień, który tkwi tu od tysięcy lat. Potoczyły się więc na dół, by z nim porozmawiać.

- Planujemy obalenie Królestwa Tego Świata - wyjaśniły. - Wszystko, czego nam jeszcze potrzeba, to mądry, stary przywódca, taki jak ty... . Gdy mówiły, w żyłkach Starożytnego Kamienia jaśniała mądrość wieków, a jego czysta biel lśniła w słońcu.

- Ależ Wielki Przywódca już obalił Królestwo Tego Świata - odparł spokojnie Starożytny Kamień. - To się wydarzyło, kiedy byłem jeszcze młodym kawałkiem marmuru i leżałem sobie przy drodze do Jerozolimy. Byłem tam i mogłem zobaczyć, jak wjeżdża przez miejską bramę.

- Czy chcesz powiedzieć, że Wielki Przywódca wjechał do Jerozolimy na bojowym rumaku i rozbił ludzką potęgę na kawałki? — zawołał kamień z bruku.

- Nie - odpowiedział Starożytny Kamień. - Wjechał do miasta na osiołku i pozwolił, żeby to Jego pobito.

- Pozwolił, żeby Go pobito! - Kamienie kołysały się przez chwilę ze zdumienia. - Ależ to nie ma sensu!

- To ma duchowy sens - powiedział Starożytny Kamień.
- Bo widzicie, On przybył, aby założyć Królestwo Miłości; a tego nie dokona się żadna bronią. Nie, On wiedział, że jedyny sposób, by to zrobić, to pozwolić ludziom zranić Jego ciało i przelać Jego krew.

Po tych słowach nastąpiła długa cisza. Pod pokruszoną powierzchnią gorzki gniew kamieni topniał.

- Chciałbym usłyszeć więcej o tym Królu i Jego Królestwie Miłości - powiedział wreszcie kamień brukowy.

- Tak sobie właśnie pomyślałam, czy On wspominał coś o kamieniach? - dodała z nadzieją w głosie płyta chodnikowa. Starożytny Kamień zaczął migotać.

- Ciekawe, że o to zapytałaś. Tego dnia, kiedy wjeżdżał do Jerozolimy, dostojnicy ze świątyni próbowali Go

nakłonić, żeby uciszył swoich wyznawców. Ale On odwrócił się i powiedział, że nawet jeśli ludzie przestaną wołać, kamienie będą krzyczały.

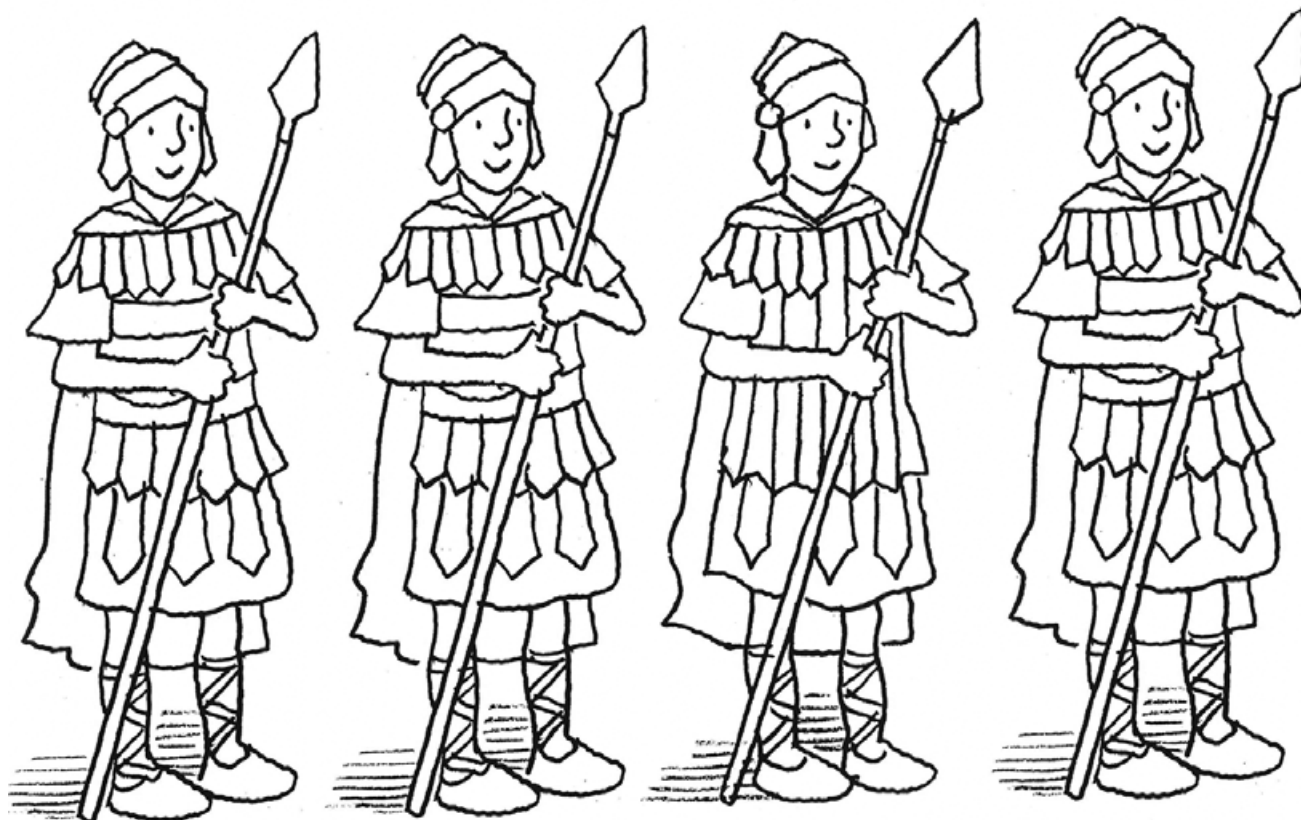
- Coś takiego! Tak powiedział! O nas! - Trzy kamienie omal nie popękały z wrażenia.

- To były Jego słowa - odparł Starożytny Kamień.

- Wspaniale! Co prawda nie było nas tam wtedy - powiedział kamień z bruku. - Ale możemy przyłączyć się teraz!

I tak też zrobiły. Wołały radośnie: „Hosanna! Hosanna! Hosanna!”.

A potem wszyscy mogli usłyszeć odgłos potężny jak grzmot, bo wszystkie kamienie z wysypiska przyłączyły się do okrzyku.



Rzymscy żołnierze źle traktowali Jezusa.
Który z tych czterech żołnierzy różni się od pozostałych?
Przeczytaj Mt 27,27-31, żeby się dowiedzieć, co zrobili żołnierze.

Obcym wstęp wzbroniony

Pewnego ranka biedny, bosi chłopiec, Robert Robertson, wyruszył do lasu z wiaderkiem. Postanowił, że nzbiera tyle jeżyn, żeby napełnić wiaderko aż po brzegi, a potem sprzeda owoce na targu, by jego rodzice mieli pieniądze na zapłacenie czynszu. Ale po dwóch godzinach wędrowania tu i tam po leśnych ścieżkach Robert miał zaledwie tyle jeżyn, żeby przykryć dno wiaderka.

— Marnuję tylko czas. Właściwie równie dobrze mógłbym wrócić do domu — westchnął.

I wtedy właśnie znalazł to, czego szukał: krzewy jeżynowe uginające się od ciężaru ogromnych, dojrziałych i soczystych owoców. Był tylko jeden kłopot. Te jeżyny nie rosły ot, tak, przy drodze. Rosły na polu. Pole to należało do pana Donalda MacLeniwego, a na furtce w ogrodzeniu był napis: „Obcym wstęp wzbro-

niony". Robbie wiedział, co ten napis oznacza: że każdy złapany na polu będzie miał nie lada kłopoty. Ale jego rodzice bardzo potrzebowali pieniędzy, a teraz nadarzyła się jedyna okazja, żeby je zdobyć. Dlatego chłopiec przekradł się przez zniszczone ogrodzenie, podbiegł do krzaków i zaczął zbierać owoce. W kilka chwil jego wiaderko było pełne. Robert właśnie sam sobie gratulował, kiedy usłyszał czyjeś kroki. Ktoś nadchodził. Chłopiec rozejrzał się i zobaczył starego Alberta, służącego Donalda MacLeniwego, zmierzającego ku niemu przez pole. Chłopak natychmiast próbował uciec, ale to nie było takie proste. Jeżynowe kolce łapały go za włosy i szarpały jego ubranie. A do tego - katastrofa! - nadepnął na gwóźdź.

- Auuu! - Robert upadł na ziemię i jęcząc chwycił się za zranioną stopę.

W chwilę potem zobaczył starego Alberta, stojącego nad nim jak wieża - potężnego, surowego człowieka, wielkiego jak góra. Robert miotał się między bólem stopy, a strachem przed karą.

- Proszę... proszę, nie wydawaj mnie panu Donaldowi - błagał. Ale z jakiegoś powodu Albert, zamiast odpowiedzieć, po prostu stał, wpatrując się w długie kolce jeżyn, wplątane we włosy Roberta.

- A wiesz, co ja sobie myślę? - powiedział wreszcie. Chłopiec przecząco pokręcił głową.

- A ja sobie myślę, jak mój Pan cierpiał, czując kłujące

ciernie na swojej głowie.

Stary Albert pochylił się i delikatnie powymmował kolce. Potem przyklęknął, wyjął chusteczkę z kieszeni i zaczął bandażować stopę Roberta.

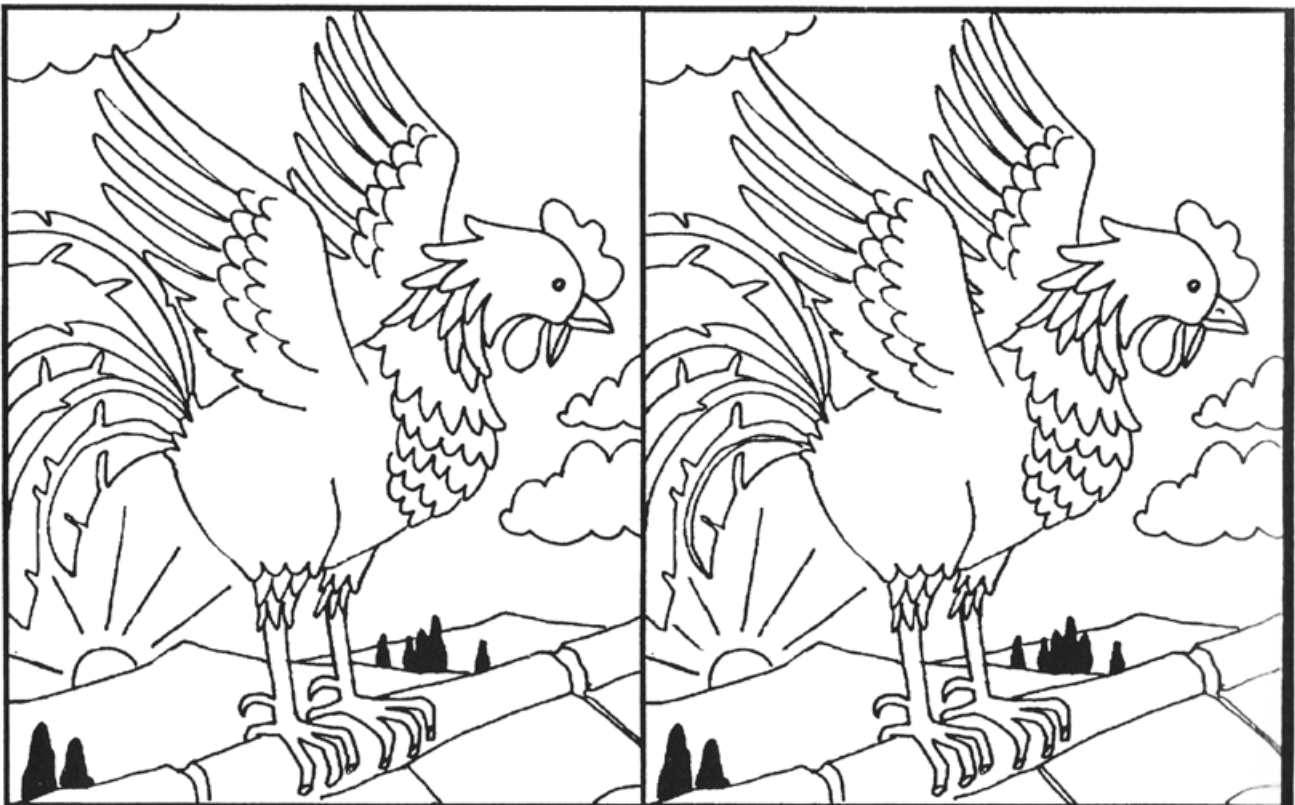
- A wiesz, co ja sobie myślę? - spytał znowu. - A ja sobie myślę, jak mój Pan cierpiał przez gwoździe w swoich stopach. Teraz Robert zorientował się, że kiedy stary Albert mówi o swoim Panu, nie myśli o Donaldzie MacLeniwym - on nigdy nie poczuł ukłucia ciernia na czole ani bólu stopy zranionej gwoździem. Nie. Stary Albert mówił o kimś zupełnie innym, a Robert bywał na tyle często w kościele, żeby wiedzieć, kim był ten ktoś. A co więcej, właśnie przypomniał sobie, co mówił ksiądz - coś, co akurat teraz, gdy został przyłapany na gorącym uczynku z wiaderkiem skradzionych owoców obok napisu „Obcym wstęp wzbroniony”, nagle wydało mu się dobrą wiadomością.

- Albercie, słyszałem, że twój Pan przebaczyłby obcemu na swoim polu - powiedział. - Czy to prawda?

- Uhm, mały - staremu służącemu rozpogodziły się oczy - Mój Pan przebaczyłby obcemu każdego wzrostu i pochodzenia. Radość Roberta nie trwała długo. Przerwał ją odgłos kopyt „tatta ta, tatta ta, tatta ta”. Czarny koń pędził ścieżką, a na jego grzbiecie... pan Donald.

- Ratuj mnie! - szepnął Robert bladym ze strachu. - On na pewno mnie ukarze!

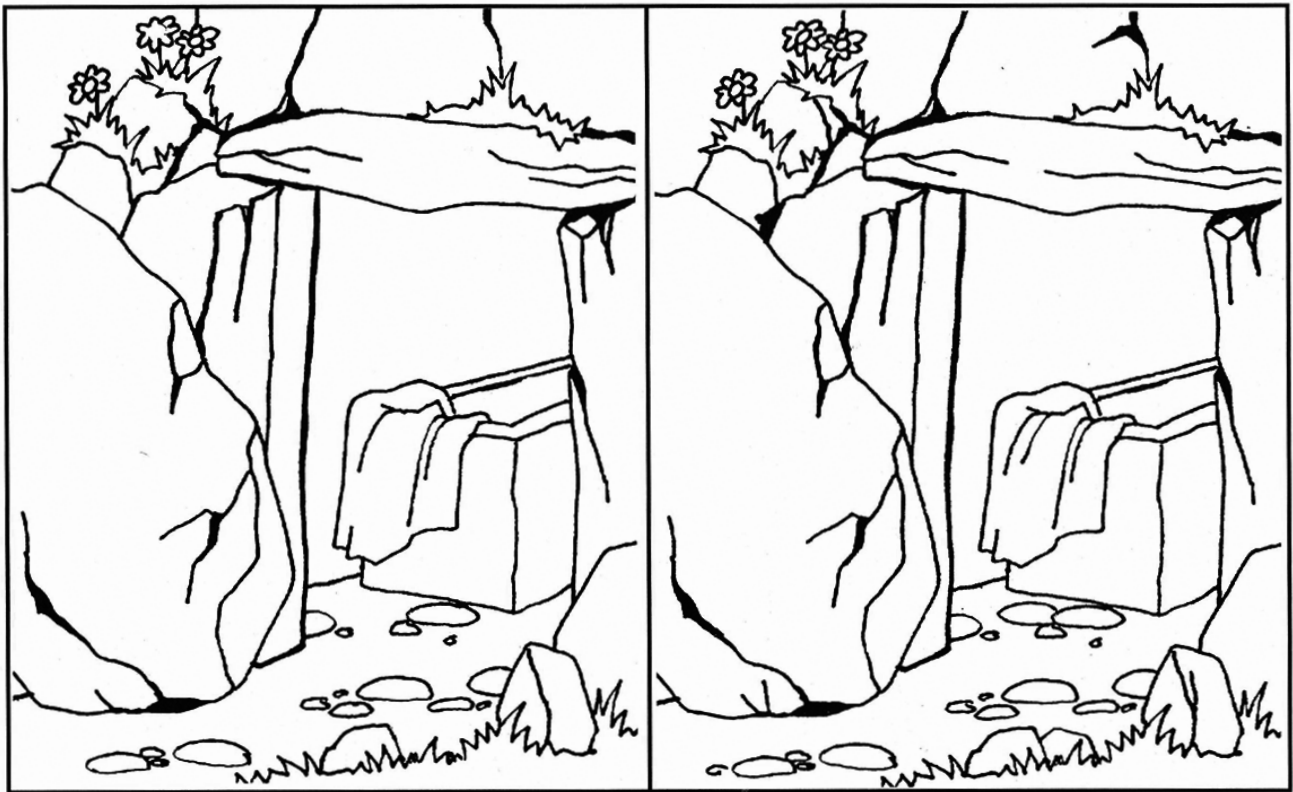
Ale Robert nie spodziewał się, że stary Albert robi to,



Oto żołnierze pojмали Jezusa, a Piotr zapierał się, że Go nie zna.

Gdy po raz trzeci zaparł się Jezusa, usłyszał pianie koguta. Czy potrafisz znaleźć różnice między obrazkami?

Przeczytaj Mk 14,71-72.



Jezus umarł na krzyżu, a potem pochowano Go w grobie.
Kiedy kobiety przyszły namaścić Jego ciało, okazało się, że grób jest pusty.
Znajdź różnice pomiędzy rysunkami.

Przeczytaj Łk 24,1-12, a dowiesz się, kto przemówił do kobiet.

co zrobił. Gdy pan Donald zbliżał się do ogrodzenia, służący podniósł wiaderko Roberta i podszedł do jeżynowych krzewów. Postawił wiaderko na trawie i stanął przy nim, pochylając się nad owocami.

- Albercie! Co ty sobie wyobrażasz? - ryknął jego pan. Był tak wzburzony tym, co zobaczył, że nawet nie zauważył Roberta. - Płacę ci za naprawianie płotów, nie za kradzież owoców z mojej ziemi. Jesteś zwolniony! - zawołał pan Donald i odjechał. Robert otworzył buzię ze zdziwienia. Naprawdę wyglądał teraz jak jeden wielki znak zapytania. Dlaczego? Dlaczego stary Albert wziął na siebie całą winę? Stary służący podszedł i usiadł koło chłopca. Wydawało się, że czyta w jego myślach.

- Powiem ci, dlaczego, mój mały - wyjaśnił prosto. - Mój Pan wziął na siebie winę za mnie.

Gdy pół godziny później obaj jeszcze siedzieli i rozmawiali, pan Donald wracał tą samą drogą. Ale tym razem nie wyglądał na zagniewanego, lecz na zmarzniętego. Właśnie zdał sobie sprawę, że żona będzie na niego zła za wyrzucenie z pracy starego Alberta i miał nadzieję, że jeszcze nie jest za późno, żeby wszystko odwrócić.

- Przykro mi, że się uniosłem, Albercie - powiedział z przykrym uśmiechem. - Naprawdę jesteś wspania-

łym służącym i dobrze służysz mojej rodzinie od wielu lat. Dlatego proszę, zapomnij, co ci powiedziałem. Stary Albert mrugnął do Roberta.

- Chętnie wszystko zapomnę, panie Donaldzie - skinął głową - pod jednym warunkiem. Myślę, że człowiek w moim wieku powinien już mieć pomocnika. I myślę, że byłoby bardzo dobrze, gdyby dał pan tę pracę temu oto małemu Robertowi Robertsonowi.

- Och... no dobrze - odparł pan Donald, który zorientował się, że nie ma wyboru.

- I myślę sobie jeszcze, że chłopak mógłby dostać na początek zaliczkę - dodał sprytnie służący. Mrużąc oczy, pan Donald wsunął rękę do kieszeni i wręczył Robertowi srebrną monetę. Tak więc dzięki staremu Albertowi skończyło się na tym, że zamiast zostać ukaranym, Robert wrócił do domu, mając zapewnioną stałą pracę i do tego pieniądze na czynsz. Ale najlepsze ze wszystkiego było to, że chłopiec poznał cudowne poczucie przebaczenia. Rozumiał teraz, co znaczyły ciernie, gwoździe i niewinny człowiek biorący na siebie winę. Zaczynał od nowa, z duchowym bogactwem - a wszystko to dzięki Panu, któremu służył stary Albert.

Księgarnia **WARTO** poleca:

Przystanek cisza

Szczerza rozmowa z samym sobą może ujawnić, że kierownicę trzyma Ktoś Inny, a my siedzimy na tylnym siedzeniu z podkulonymi nogami i zamkniętymi oczami (...) Notowanie sprawia, że strach ma mniejsze oczy. Zapis to rodzaj ujawnienia, przyznania się, także wyrzucenia z siebie, zdystansowania.

Agata Dudek

Aleksandra Błahut-Kowalczyk (ur. Cieszyn, woj. śląskie) - teolożka luterkańska, diakon Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PR

Romuald Długosz (ur. Chojnice, na Pomorzu) ewangelik-luteranin, biolog i medyczny diagnosta laboratoryjny, żeglarz i pasjonat fotografii.

cena 22,50



365 razy On Codzienne rozważania biblijne

Prezentowany tom zawiera zbiór popularnych refleksji biblijnych na każdy dzień roku opracowany przez znanego duszpasterza i ewangelistę, pastora Wilhelma Buscha, autora wielokrotnie wznawianego w Polsce bestselleru pt. JEZUS NASZYM PRZEZNACZENIEM.

Książka jest adresowana do każdego, kto poszukuje przewodnika do codziennego studium Biblii i codziennej modlitwy. 365 razy ON to zachęta do życia z Jezusem Chrystusem każdego dnia.

cena 44,90

Niezwycześony

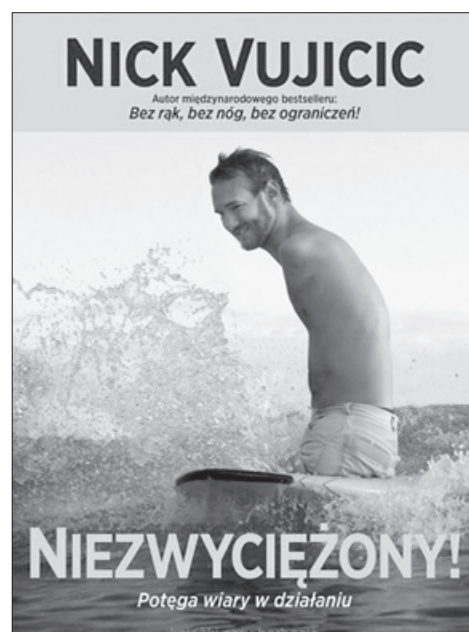
Swój sukces życiowy Nick przypisuje postawie streszczającej się w dewizie „wiara w działanie”. W książce Niezwycześony!

Nick podpowiada, jak konsekwentnie stosować wiarę w działaniu w różnych dziedzinach życia – jak przekuć wiarę w czyn w konfrontacji z problemami i wyzwaniem takimi jak kryzysy osobiste, trudności w relacjach z innymi ludźmi, wyzwania związane z pracą i karierą, problemy zdrowotne i utrudnienia wynikające z niepełnosprawności czy też autodestrukcyjne myśli, emocje i uzależnienia.

Nick Vujicic jest mówcą motywacyjnym, ewangelizatorem, autorem książek i dyrektorem fundacji Life Without Limbs. Podróżuje po świecie, głosząc przesłanie nadziei i inspiracji, które usłyszało do tej pory już ponad 5 milionów ludzi w 44 krajach. Nick jest częstym gościem programów telewizyjnych, prowadzi również własną audycję radiową. Urodził się w Australii w rodzinie o serbskich korzeniach, a obecnie mieszka w Kalifornii z żoną Kanae i synkiem Kiyoshi.

30 kwietnia 2015 roku Nick po raz pierwszy odwiedzi Polskę i wystąpi w Poznaniu na Stadionie INEA. Jak przewidują organizatorzy, na spotkanie z Nickiem przybędzie kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

cena 39,90



Zapísane w księgach parafialnych

CHRZTY:



Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

Ga 3,27

2015-02-01	Dawid Jonszta	Cieszyn
2015-02-01	Antoni Pustówka	Cieszyn
2015-02-15	Natan Mariusz Dryjak	Cieszyn
2015-02-15	Zuzanna Magdalena Zdrada-Mikołajek	Cieszyn
2015-02-15	Tymoteusz Franciszek Iskrzycki	Cieszyn
2015-02-15	Damian Burdzik	Cieszyn
2015-02-15	Dawid Dariusz Kliś	Cieszyn

ŚLUBY:



Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.

Prz 18,22

2015-01-24	Łukasz Marcin Wójciak Gabriela Halina Stoszek	Cieszyn
------------	--	---------

POGRZEBY:



Nie ma człowieka, który by miał moc nad wiatrem i mógł go zatrzymać. Nikt nie ma mocy nad dniem śmierci i nie jest zwolniony od walki, a bogactwo nie uratuje tych, którzy je posiadają.

Kz 8,9

2015-02-04	śp. Helena Śliwka zd. Poloczek	lat 86	Ogrodzona
2015-02-06	śp. Krzysztof Wincaszek	lat 65	Cieszyn
2015-02-07	śp. Kazimierz Eryk Kajzar	lat 85	Cieszyn
2015-02-12	śp. Zdzisław Eugeniusz Dzięgało	lat 81	Cieszyn
2015-02-26	śp. Amalia Dziadek zd. Parot	lat 87	Cieszyn

Informacje, ogłoszenia

POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE

PTEW

**NASZ PLAN
NA KWIECIEŃ
2015 ROK**

09.04.: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: Ks. Zygmunt Michelis (125 – lecie urodzin)

16.04: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: Jakub Gallacz (350 – lecie urodzin)

23.04: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: Jan Szuścik (75 – lecie śmierci)

30.04.: Wycieczka – otwarcie sezonu 2015

Zastrzegamy możliwość zmian w programie.

Szczegóły o naszych imprezach podajemy w osobnych ogłoszeniach.

Bliższe informacje pod nr tel. 338 52 37 55

Spotkania Klubu PTEw. odbywają się

w sali Macierzy Ziemi Cieszyńskiej przy ul. Stalmacha 14.

Biblijne spotkania dla kobiet:

- **W Zamarskach** - drugi poniedziałek miesiąca, godz. 16.00, spotkanie prowadzi ks. Marcin Podżorski
- **W Gumnach** - ostatni poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, spotkanie prowadzi ks. Tomasz Chudecki
- **W Cieszynie** - drugi czwartek miesiąca, godz. 17.00, spotkanie prowadzi diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk
- **W Markłowicach** - pierwszy piątek miesiąca, godz. 16.00, spotkanie prowadzi diakon Joanna Sikora
- **W Ogrodzonej** - drugi wtorek miesiąca, o godz. 17.00, spotkanie prowadzi teolog Janina Boruta
- **Koło Odwiedzinowe w Cieszynie** - pierwszy poniedziałek miesiąca, o godz. 16.00, spotkanie prowadzi diakon Joanna Sikora
- **W Bażanowicach** - co 2 tygodnie o godz. 16.00, spotkanie prowadzi teolog Romana Szmidt-Król
- **Brzeźówka** - trzecia środa miesiąca, o godz. 15.00, spotkanie prowadzi ks. Marcin Podżorski
- **Hażlach** - trzeci czwartek miesiąca, o godz. 16.00, spotkanie prowadzi ks. Marcin Podżorski

Próby chórów w parafii cieszyńskiej

* (M) - młodzież; (D) - dzieci

Cieszyn	Chór Misyjny	<i>wtorek</i>	godz. 15.30
Cieszyn	Chór Kościelny	<i>środa</i>	godz. 18.00
Cieszyn	Wyż. Chór Kam.	<i>piątek</i>	godz. 18.30
Cieszyn	Chór męski	<i>środa</i>	godz. 17.00
Cieszyn	Paraf. Zespół Instr.	<i>sobota</i>	godz. 9.00
Cieszyn	Chór Hosanna	<i>sobota</i>	godz. 10.00
Bažanowice	Chór mieszany	<i>czwartek</i>	godz. 18.00
Bažanowice	Chór dziecięcy	<i>czwartek</i>	godz. 16.00
Hażlach	Chór mieszany	<i>piątek</i>	godz. 19.00
Hażlach	E.G. „Gloria”	<i>piątek</i>	godz. 15.45
Hażlach	Chór młodzieżowy	<i>sobota(co 2 tygodnie)</i>	godz. 18.00
Puńców	Chór mieszany	<i>poniedziałek</i>	godz. 18.00
Zamarski	Chór męski	<i>czwartek</i>	godz. 18.00
Zamarski	Chór dziecięcy	<i>środa</i>	godz. 16.15

Spotkania młodzieży na terenie parafii:

Cieszyn	<i>piątek</i>	godz. 17.00
Bažanowice	<i>piątek w Ogrodzonej</i>	godz. 18.00
Gumna	<i>piątek</i>	godz. 19.00
Hażlach	<i>2 i 4 sobota miesiąca</i>	godz. 18.00
Markłowice	<i>piątek</i>	godz. 18.30
Puńców	<i>piątek</i>	godz. 18.00
Zamarski	<i>1 i 3 sobota miesiąca</i>	godz. 17.00
Ogrodzona	<i>piątek</i>	godz. 18.00

Godziny
Biblijne
w parafii:

Cieszyn
godz. 17.00
> *każda środa*

Zamarski
godz. 18.00

> *1 i 3 środa miesiąca*

MUZEUM PROTESTANTYZMU BIBLIOTEKA I ARCHIWUM IM. B.R. TSCHAMMERA

- zwiedzanie wtorki i czwartki od godz. 14.30

(zbiórka w kancelarii Parafii) lub w dogodnym terminie po jego uprzednim uzgodnieniu.

- czytelnia czynna w każdy poniedziałek i środę
w godz. 15.30 – 19.00 (pl. Kościelny 6, II piętro)

Kontakt: tel. 502 495 835,

e-mail: muzeumprotestantyzmu@gmail.com

www.muzeum.cieszyn.org.pl

MŁODZIEŻ STUDIUJĄCA I PRACUJĄCA

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA,
KTÓRE ODBYWAJĄ SIĘ W KAŻDY WTOREK O GODZ. 18:30,
W BUDYNKU PARAFIALNYM
PRZY PLACU KOŁECIELNYM 6, W SALI NA II PIĘTRZE

Biblioteka Parafialna

czynna po każdym niedzielnym nabożeństwie.

Oferuje:

- piękne wydanie książeczki dla dzieci: religijne i świeckie
- kasety magnetofonowe z ewangelizacji ProChrist
- popularne powieści religijne
- literaturę dotyczącą wychowania dzieci i młodzieży
- kazania i rozmyślenia
- darmowy prezent – Nowy Testament z Psalmami i bez
- ciekawe książki o pracy misjonarzy

Zapraszamy serdecznie – nie marnujcie czasu, bo czas to nasze życie.



Bibliotekarki

KOŁO ROBÓTEK RĘCZNYCH

Już od kilkunastu lat na terenie parafii w Cieszynie spotyka się grupa Pań, które przy pomocy prostych instrumentów (szydelko, druty, igła) wykonują niezwykle dzieła.

Wykrochmalone aniołki, dzwoneczki, serduszka na dzień zakochanych, serwetki - różne wzornictwo, koszyki, jajka różnej wielkości, stroiki wielkanocne, ciekawie wykonane korale oraz ozdobne szale.

Takie i jeszcze wiele innych rzeczy powstaje podczas domowych prac. Można składać zamówienia na powyższe dzieła, które mogą być znakomitym prezentem dla bliskich, albo możemy sami udekorować swoje mieszkanie.

Ofiara ze złożonego zamówienia w całości zostanie przekazana na ratowanie naszych Organów w kościele Jezusowym.

Serdecznie zachęcamy i zapraszamy do współpracy.

Telefon kontaktowy: 33 857 96 69



SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA PAMIĄTKĘ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA JEZUSOWEGO W GIESZYNY

- 10:00 - Uroczyste nabożeństwo,
kazanie ks. radca Jan Badura
- 12:00 - Posiłek w plenerze - grochówka,
placki z wyrzoscami, potrawy z grilla
- 13:30 - Koncert chórów dziecięcych
na pl. Kościelnym z okazji
30-lecia chóru Hosanna
- 15:30 - Jajecznicza w ogrodzie parafialnym
- 17:00 - Koncert Filharmonii Śląskiej

Koncert na Wielki Tydzień

Na Golgotę
duszo śpiesz...

Wystąpi: **MARTA CIENCIAŁA** i goście
W programie: pieśni i muzyka
czasu pasyjnego

WIELKA ŚRODA / 1 KWIETNIA
GODZINA 18⁰⁰
kościół Eben-Ezer w Dzięgielowie
(ul. ks. K. Kulisza 66)

Organizator: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Dzięgielowie

Wstęp
wolny



Jubileusz Złotej Konfirmacji (1965- 2015)

W maju 1965 roku grupa konfirmantów przystąpiła do uroczystego ślubowania wierności Bogu i Kościołowi. Po 50-ciu latach pragniemy się spotkać by podziękować Bogu za minione lata na:

**UROCZYSTYM NABOŻEŃSTWIE W DNIU
7 czerwca 2015 ROKU**

W KOŚCIELE JEZUSOWYM W CIESZYNIE O GODZ. 10.00.

Po nabożeństwie serdecznie zapraszamy na wspólny obiad i wspomnienia do Sali w „Pajcie”.

Zgłoszenia pod nr. tel. 33 857 96 69 oraz 726 249 500

Składkę w wysokości 80 zł na cele organizacyjne prosimy wpłacać w Kancelarii Parafialnej, albo w Redakcji Wieści Wyższobramskich do 20 maja br.

OBÓZ MŁODZIEŻOWY W WOŁCZYNI

Wszystkich gimnazjalistów i uczniów szkół średnich zapraszamy na parafialny obóz młodzieżowy w Wołczynie, na Opolszczyźnie.

W programie:

- rozmowy w grupach i wspólne społeczności
- wycieczki rowerowe po okolicy (na miejscu są do wypożyczenia rowery)
- wyjścia na basen
- wycieczka do Paryża
- wyjazd na plażę na Majorce
- warsztaty, zajęcia sportowe

termin: 27 lipiec - 6 sierpień 2015

Miejsce: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Wołczynie

cena: 700zł (cena obejmuje przejazd autokarem, zakwaterowanie, wyżywienie, wycieczki, program)

Formularze zgłoszeniowe są dostępne w kancelarii parafialnej i na parafialnej stronie internetowej.

Zgłoszenia wraz z zaliczką 100zł należy składać do 31 maja.

ms.flog.pl

PODZIEL SIĘ TYM, CO MASZ W NADMIARZE!!! POPROŚ O TO, CZEGO CI BRAKUJE!!!

Zbliża się wiosna i przygotowania do niej. PRZEGLĄDAMY STAN NASZEGO ODZIENIA, obuwia, widzimy ich ilość. DOSTRZĘGAMY BRAKI, A TAKŻE NADMIAR. BOGACI JESTEŚMY W RÓŻNE NIEPOTRZEBNE (W DOBRYM STANIE) PRZEDMIOTY, KTÓRE ŻAL WYRZUCIĆ. KOGO OBDAROWAĆ? KOGO POPROSIĆ O POMOC? PROPONUJEMY UMOŻLIWIENIE CZYNIEŃ Dобра NIEWIELKIM KOSZTEM, UCZCIWIE I dyskretnie – ku obojmu zadowoleniu. Wystarczy odpowiedzieć na hasła:

- POSZUKUJĘ – czego – nieodpłatnie lub odkupię
- Odstąpię lub Sprzedam – co.

Jeśli CHCESZ WZIĄĆ udział w tej akcji, zamieść swoje ogłoszenie na „Tablicy ogłoszeń” w korytarzu Parafii – podając nazwę rzeczy i swój nr telefonu lub skontaktuj się z redakcją, albo parafią.

Sprzedam tanio dom dwurodzinny o kubaturze 280m² na działce 14 arowej w Cieszynie blisko przejścia granicznego w Boguszowicach lub inne propozycje.
Telefon: 885 730 060

Sprzedam dom na działce 16 arowej w Cieszynie, bardzo dobra lokalizacja.
Kontakt telefoniczny: 504 288 782

Sprzedam tanio łóżko piętrowe

w bardzo dobrym stanie
telefon kontaktowy: 506 994 172

**Sprzedam tanio -
pierzę skubane z gęsi na pierzynie
koldrę, poduszki, tel. kontaktowy
698 114 286**

Poznam w celu matrymonialnym sympatyczną, miłą, niezależną, o pogodnym usposobieniu i dobrym sercu współżyciownicę – wiek 56 – 70 lat.
Telefon kontaktowy: 885 730 060

Poszukuję dodatkowej pracy jako kierowca profesjonalny, prawo jazdy: A, B, C, D, E – kurs na przewóz rzeczy i osób oraz aktualne badania.
telefon: 885 730 060

FIRMA SPRZĄTAJĄCA ŚWIETLIKI

Usługi porządkowe dla firm i domu

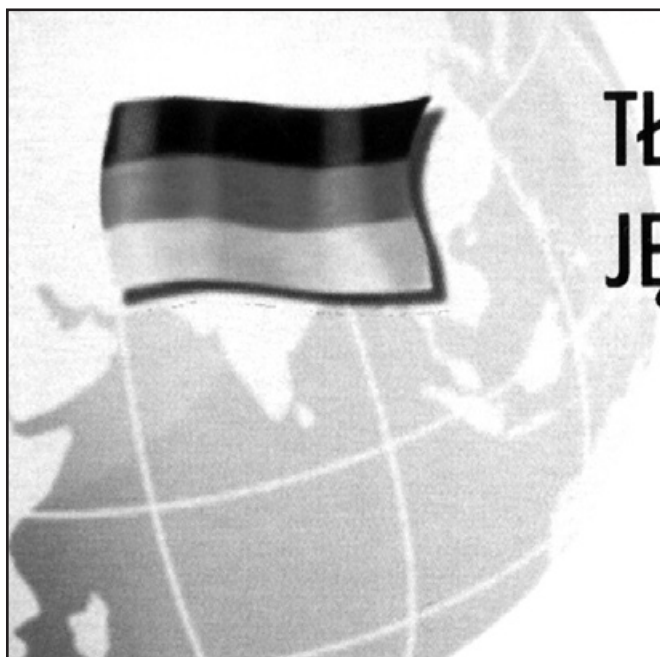
Zapraszamy do skorzystania z naszych usług:

- **sprzątanie biur i mieszkań, mycie okien**
- **pranie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej i samochodowej**
 - **sprzątanie poremontowe**
 - **całoroczna opieka nad grobami**
 - **oraz wiele innych usług**

Realizujemy zlecenia stałe i jednorazowe

Więcej szczegółów na:
www.firmaswietliki.pl

Kontakt: Bogumiła i Leszek Sztefka
Dzięgielów, Cieszyńska 29
Tel: 512 635 135; 505 146 799
Email: leszek@firmaswietliki.pl



TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

mgr Joanna Schylla

43-400 Cieszyn, ul. Pokoju 4/2
tel. 607-727-992
NIP 5482383998

*W sprawach nagłych
podajemy numery telefonów
księży:*



**ks. Janusz
Sikora:**
33 857 71 65
506 063 203
janusz.sikora
@luteranie.pl



**ks. Tomasz
Chudecki:**
33 851 43 97
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl



**ks. Dariusz
Madzia:**
33 857 98 38
502 263 953
dariusz.madzia
@luteranie.pl



**ks. Łukasz
Gaś**
33 852 75 64
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl



**ks. Marcin
Podzorski**
33 856 96 94
506 505 062
marcin.podzorski
@luteranie.pl

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

- *poniedziałek, środa, piątek - 8.00 do 15.00*
- *wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00*

Numer telefonu oraz faxu: **33-857 96 69**

Nr konta bankowego: **78 8113 0007 2001 0074 4353 0001**

BANK SPÓŁDZIELCZY O/CIESZYN

peacieszyn@poczta.onet.pl

sekretariat@cieszyn.org.pl

Wszystkie zamieszczone w Informatorze Parafialnym teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przesyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w *Więściach*.

Osoby zainteresowane Informatorem Parafialnym, które z różnych powodów nie potrafią odebrać go osobiście, proszone są o zgłoszenie tego faktu do Kancelarii Parafialnej. Informator zostanie dostarczony pod wskazany adres.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie informuje, że posiada jedno wolne pomieszczenia z przeznaczeniem na biura lub inną działalność gospodarczą. Pomieszczenie zlokalizowane jest przy Placu Wolności 3 (w budynku dawnej Policji). Bliższych informacji udziela administrator nieruchomości parafialnych.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie
Plac Kościelny 6
43-400 Cieszyn
tel. 33 857 96 69
tel. kom. 501 290 486

Tutaj znajdziesz wszystkie pozostałe informacje:

<http://www.parafia.cieszyn.org.pl/>

**Informator Parafialny Parafii
Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie**

Redaktor naczelna: Beata Macura

Kontakt: Tel: 798 491 941;

e-mail: bmacura@vp.pl

Skład komputerowy: B i A Macura

Projekt okładki:

Korekta:

A. Macura

ks. Jan Sztwiertnia

dr Jan Schylla

Urszula Szmidt

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana” Sp. z o.o pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała

Spis treści:

Od redakcji	1
Rozważanie biblijne	1
ŚDM, 6 marca 2015	2
Pokój zostawiam WAM	3
Porady	3
I.N.R.I.	4
Pięknie przyodziały	6
500 LAT REFORMACJI	
Marcin Luter nieco odczarowany	5
List do redakcji	
Drodzy Przyjaciele	6
Trochę historii	
Ludzie i wydarzenia	7
Wanda Cejnar 1931-2011	12
Z kart historii zboru cieszyńskiego	13
WYDARZENIA PARAFIALNE	
Światowy Dzień Modlitwy w Cieszynie	15
Spotkania na wesoło	16
Walne Zebranie Sprawozdawcze Towarzystwa Ewangelickiego	17
Rekolekcje dla radnych	18
Nabożeństwo pasyjne dla seniorów	19
Biec w stronę Boga	20
Pieniądze, projekt i nowa Rada Parafialna	21
Wspomnienia śp. ks. Tomasz Bruell	22
Z życia kościoła...	
Historia „Błękitnego krzyża”	24
40-lecie społecznej służby chrześcijańskiej	25
Żniwo choroby alkoholowej	26
Uśmiech który uratował życie... ..	27
ZZA GRANICY	
Z Iranu: Be omide didar	29
LOTE, GTE, SPTE, Przedszkole TE	30
CHÓRY I MUZYKA...	
Chór Hażlach-Zamarski w Opolu	37
Parafialny Zespół Instrumentalny	38
DZIECI I MŁODZIEŻ	
Rodzinny wieczór gier planszowych	39
Rekolekcje dla dzieci w Hażlachu	40
Rekolekcje dla dzieci w Cieszynie	41
Kącik młodzieżowy	
Poznajmy się	43
KĄCIK DLA DZIECI: Edyta Juroszek	45
Księgarnia WARTO poleca:	49
Zapisane w księgach parafialnych	50
Informacje i ogłoszenia	51

Kwiecień 2015 r.



- śpiewiczy i Komunia święta

	2.04 Wlk. Czwartek	3.04 Wlk. Piątek	5.04 Wielkanoc	6.04 Pon. Wielka- nocny	12.04 Niedziela	19.04 Niedziela	26.04 Niedziela	3.05 Niedziela
Cieszyn	9 ⁰⁰ 17 ⁰⁰	9 ⁰⁰ 17 ⁰⁰	5 ⁰⁰ 9 ⁰⁰	9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	8 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰ Zjazd Chorów	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰
Bazanowice		16 ⁰⁰	9 ⁰⁰	9 ⁰⁰	8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰
Gumna	17 ⁰⁰		10 ⁰⁰		8 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Hażlach		16 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Krasna	16 ⁰⁰			10 ⁰⁰		10 ⁰⁰		8 ³⁰
Marklowice		16 ⁰⁰	9 ⁰⁰	9 ⁰⁰	9 ⁰⁰	9 ⁰⁰	9 ⁰⁰	9 ⁰⁰
Ogrodzona		17 ⁰⁰	9 ⁰⁰	9 ⁰⁰	8 ³⁰ Skoczów	8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰
Puńców		17 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	8 ³⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Zamarski		18 ⁰⁰	9 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	8 ³⁰	10 ⁰⁰
Szpital					10 ³⁰	10 ³⁰	10 ³⁰	10 ³⁰
Dom Sp. Starości					12 ⁰⁰	12 ⁰⁰	12 ⁰⁰	12 ⁰⁰